

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, poczta 8 centów, — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 8. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi nr. 88.

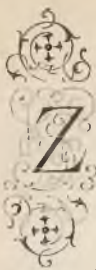
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł, półrocznie 8 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 1 zł. 60 ct. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 1 zł. 90 ct. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów, kilkorazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9; we Francyi, w Paryżu wyłącznie agencya pana Adama, Boulevard Raspail Nr. 105 bis.





Lwów, 7 września.

Żupragnieniem od dawna przez kraj cały oczekiwana chwila nadeszła Najmiłościvszemu naszemu Monarcha, wspaniałomyślny Protektor Wystawy naszej, wielkoduszny Opiekun naszego bytu i rozwoju we wszelkich kierunkach, stanął wśród nas, na ziemi tej, którą szczerze Łaską Swą obdarzył, którą najsilniejszym węzłem wdzięczności, miłości i wierności niezłomnej z Tronem Swym i Dynastją połączył.

Po całym obszarze naszego kraju jeden dziś rozbrzmiewa okrzyk, wszystkie serca jedno ożywia uczucie, w którym jednoczą się i zespalają wszystkie stany, wszystkie wyznania, wszystkie klasy społeczne.

»Wierność Wasza jest mi znana, nie ustawajcie w niej i nadal!» — wyrzekł Najjaśniejszy Pan w roku 1851, żegnając się z reprezentantami Galicyi na granicy kraju, który wówczas po raz pierwszy odwiedzał.

Od tej pory, każdy rok, każdy dzień niemal zacierał węzły, łączące Galicyę z Wielkodusznyim Monarchą; kraj nasz rozwijał się i wzmagał, i nadeszła wreszcie chwila, w której uczuł się zdolnym do publicznego przedstawienia owoców swej pracy i świadectwa swoich postępów.

Chwila ta dla kraju i stolicy naszej podwójnie radośna, gdyż nietylko powitać znów mogą swego ukochanego Władcę, lecz przed Jego okiem roztoczyć to wszystko, czego zapobiegliwość nasza, praca i wytrwałość dokonały, zarazem z głębokim uczuciem wdzięczności wyznać, iż ani ta zapobiegliwość nie byłaby tak skuteczną, ani praca tak obfita w owoce, ani wytrwałość możliwą, gdyby nie wspaniałomyślna opieka tego Monarchy, który jest Ojcem Swych ludów. a dla narodowości naszej był zawsze potężnym i najłaskawszym Protektorem.

Pod tą przemożną Opieką kraj nasz skupił swe siły, pod niejednym względem zmężniał i dojrzał, a stosownie do słów Monarchy, wyrzeczonych przed laty, nie ustając w wierności, w pierwszym jest dziś szeregu u tego Tronu, wzniesionego na niespożytej podstawie: miłości ludów, u tego Tronu, którego wspaniałość dziedziczna promieniają szczególnym blaskiem wzniesłe cnoty monarsze, głęboka mądrość i wysoka sprawiedliwość Władcy.

»W tym kraju — rzekł w roku zeszłym w Jarosławiu Najjaśniejszy Pan — tak dobrze rozumiemy się wszyscy». — Słowa te dumą i radością przeniknęły całe społeczeństwo, jako wymowny wyraz zaufania i łaski. To też w chwili obecnej kraj ten, tak łaskawie rozumiany przez wspaniałomyślnego Władcę w swych dążnościach i potrzebach i nawzajem pojmujący swoje obowiązki, wybiega cały z miłością na powitanie Najdosłojniejszego Gościa, i chlubiąc się swym rzetelnym postępowaniem, składa starodawnym obyczajem Miłościvemu Protektorowi Wystawy, w tym wielkim obrazie, jaki ona przedstawia, chleb i sól... Chleb — to owoce pracy na polu rolnictwa, przemysłu, rękodzieł; sól — to zdobycze kultury, to sztuka nasza, to rozwój naszego szkolnictwa. A cały ten obraz, który dziś przedstawił się ukochanemu Monarsze, to jeden wymowny dowód, iż zaufanie Władcy wydało plon obfity, iż ziarna łaski, rozsiane szczerobliwą dłonią Najjaśniejszego Pana, nie padły na grunt jałowy, lecz na serca wierne i wdzięczne, że pod tą wielkoduszną Opieką zagrzały się umysły do pracy twórczej i zahartowały ramiona w działaniu, wiodącym do praktycznych celów.



PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Z RZESZOWA DO LWOWA.

Już z braskiem dnia zawrzał w całym mieście ruch nadzwyczajny, a tysiące mieszkańców spieszyły ulicami prowadzącymi do dworca kolejowego w nadziei obaczenia ukochanego Monarchy. O godzinie pół do 5 muzyka wojskowa odegrała pobudkę, działa dały 21 salw i w ten sposób rozpoczął się tyle uroczysty dla miasta i kraju dzień. Peron kolejowy wspaniale był udekorowany festonami, chorągiewkami, godłami cesarskimi, herbami kraju i miasta. Do podniesienia całosci przyczyniali się głównie przesłuszni namioty, wzniesiony w miejscu, gdzie miał się zatrzymać wagon Najj. Pana. Namiot ten w stylu tureckim, ozdobiony był drogocennymi makatami i dywanami a u jego szczytu połyskiwała złotem korona cesarska.

Przy wjeździe do stacyi po lewej stronie toru kolejowego, uszykowała się na równinie pół staromiejskiej długim szeregiem banderya włóścian w świątecznych kostiumach; liczyła ona conajmniej 900 koni i sprawiała wrażenie imponujące. W obrębie

stacyi na peronie stanęły w półkole z jednej strony: Reprezentacya duchowieństwa z miejscowym proboszczem rz. kat. ks. kanonikiem Gryzieckim i gr. kat. parochem ks. Nehrebeckim z Zalesia na czele, dalej przedstawiciele władz rządowych, zakładów naukowych, Rada powiatowa, szlachta okoliczna przeważnie w strojach narodowych, Reprezentacya miasta Rzeszowa, zbor izraelski, deputacye gmin wiejskich i włóścian w liczbie około 350 osób, Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« i ochotnicza straż ogniowa. Z drugiej strony była ustawiona kompania honorowa ze sztandarem i muzyką, korpus oficerski, młodzież szkolna, cechy i procesycy z chorągiewkami. W głębi zajęła miejsce liczna bardzo publiczność w strojach świątecznych.

U wyjazdu ze stacyi po lewej stronie toru kolejowego przy samym moście kolejowym na Wisłocze, stanęła druga banderya włóścian, licząca około 400 koni.

Na peronie oczekiwali przybycia Najj. Pana: P. Namiestnik hr. Baden i w towarzystwie radcy Namiestnictwa Mauthnera, radcy Namiestnictwa i starosty rzeszowskiego Federowicza i komendant korpusu przemyskiego gen.-porucznik Gálgoczy.

Całe miasto, szczególnie większe budynki i znajdujące się w pobliżu dworca kolejowego, ozdobiono flagami i festonami, słowem wszyscy szli z sobą w zawody, aby pierwsze przyjęcie Jego Ces. Mości w kraju wypadło jak najświetniej.

Zbliżanie się pociągu Dworskiego zwiastowały strzały armatnie i odgłos dotalujących zdala okrzyków, a gdy pociąg wjechał do stacyi, muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy, zebrani zaś na peronie wydali z pełnej piersi trzykrotny okrzyk »Niech żyje!»

Wysiadającego z wagonu Najj. Pana powitali pierwsi: JE. Pan Namiestnik hr. K. Baden i komendant korpusu przemyskiego gen. Gálgoczy. Najj. Pan przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej i korpusu oficerskiego, powrócił gdzie stała reprezentacya Rady powiatowej z prezesem p. Adamem Jędrzejowiczem na czele, i raczył wysłuchać następującej mowy powitalnej p. Jędrzejowicza:

Najjaśniejszy Panie!

Imieniem Reprezentacyi powiatu rzeszowskiego, składam Ci Najjaśniejszy Panie hołd wiernopoddania i wyrazy uczuć bezmiernej czci, miłości i wierności.

Jesteśmy szczęśliwi i dumni dziś, że pierwsi w granicach kraju możemy zbliżyć się do naszego Najmiłościvszego Pana i złożyć dziękczynienie za ten ponowny dowód Najwyższej łaski, którym jest przyjazd ukochanego Monarchy. Słowa moje nie są zdolne wyrazić tego, co czujemy, ale przyjm Najjaśniejszy Panie zapewnienie, że w sercach naszych jest głęboko wyryta wdzięczność i niezłomna wierność za Ojcową opiekę, którą nas otaczasz i że każdy mieszkaniec tej ziemi gotów zawsze oddać życie za Ciebie Najjaśniejszy Panie, Tron i Dynastję.

Błagamy Wszchemogącego Boga, abyś Najjaśniejszy Panie jak najdłużej panował dla szczęścia Swoich ludów.

Najj. Pan podziękował za słowa powitalne i zapewnił, że chętnie przybywa do kraju o którego lojalności, gorącym przywiązaniu i wierności dla Tronu jest przekonany. Następnie zaszczycił kilka osób łaskawymi słowami, a starostę rzeszowskiego p. Federowicza

czca wypytywał najłaskawiej o stosunki powiatu i wyniki żniw tegorocznych. Gdy nadeszła chwila odjazdu, ukłonił się Jego Ces. Mość uprzejmie zgromadzonemu i powrócił w towarzystwie Pana Namiestnika i generała Gálgoczego do wagonu cesarskiego. Pociąg ruszył w dalszą drogę i znaczną przestrzeń biegnął szpalerem tłumnie zgromadzonej ludności, która witała i żegnała Jego Ces. Mość entuzjastycznymi okrzykami. Banderya konna towarzyszyła czas jakiś pociągowi.

Na stacyi w Łańcucie, gdzie pociąg Dworski nie zatrzymał się i tylko zwoził znacznie biegu, zgromadziło się duchowieństwo, urzędnicy, kahań, działwa szkolna, straż ogniowa i tłumy ludności. W chwili gdy pociąg wjeżdżał na stacyę, ukazał się oddział krakusów na dzielnych, przystrojonych w wstążki i kokardy koniach i pędził czas jakiś to równo z pociągiem, to za nim. Malowniczo to był widok, godny pędzą Kossaka. Niektórzy złożyli znakomicie popis z jazdy konnej i umiejętności pokonywania trudności terenu. Obecni w pociągu dworskim dostojnicy nie mieli słów na oddanie pochwał temu turniejowi.

Tłumnie zebrała się ludność także na stacyi Przeworsk. W długim szeregu ustawili się przedstawiciele władz, duchowieństwo, różne deputacye, cechy z chorągiewkami, szkoły, procesycy kościelne i t. d. I tu także wystąpiła w szranki liczna banderya konna urządzając formalną gonitwę z pociągiem.

Oprócz stacyj kolejowych, gromadziły się na wielu punktach rzesze wiejskiej ludności z chorągiewkami, obrazami i innymi kościelnymi emblematami, bractwa, działwa szkolna i t. d., a wszędzie na czele tych gromad stało duchowieństwo w szatach politykalnych.

Ogromne tłumy oczekiwały przybycia pociągu dworskiego w Jarosławiu. Na peronie kolejowym stanęła kompania honorowa z muzyką, komendant stacyi generał-porucznik Gaupp, komendant dywizyi kawaleryi hr. Hübler, komendant brygady pułkownik Lauer i cały korpus oficerski a następnie w półkole Rada powiatowa jarosławska z prezesem ks. Jerzym Czartoryskim, zastępcą prezesa dr. Jahlem, członkiem Wydziału Edwardem Micewskim i t. d., ks. ks. kanonicy i proboszczowie Jarosławia Oleksiński i Chotyniecki z klerem miejscowym, oraz duchowieństwo obydwóch obrządków całego powiatu, naczelnicy władz ze starostą Szczurowskim na czele, zebrana w komplecie Rada miejska z burmistrzem, ewangelicka gmina wyznaniowa, przełożństwo izraelskich gmin wyznaniowych Jarosławia, Pruchnika i Sieniawy, naczelnicy okolicznych gmin wiejskich i rad gminnych, korporacye przemysłowe, uczniowie gimnazjum i szkół miejskich, bractwa kościelne i cerkiewne i straż ogniowa.

Najj. Pan przeszedł najpierw przed frontem kompanii honorowej i korpusu oficerskiego, potem zbliżył się do ks. Jerzego Czartoryskiego, który powitał Monarchę krótką przemową. Jego Ces. Mość podziękował krótko za przyjęcie, potem zaszczycił kilka osób łaskawym przemówieniem.

Jak przy wjeździe pociągu na dworzec tak i przy wyjeździe grzmiały wydobywające się z tysięcy piersi okrzyki, które mieszały się z tonami hymnu ludowego i hukiem z dział. Za Jarosławiem pojawiła się

1)

NAJJAŚNIEJSZY PAN W GALICYI.

(WSPOMNIENIE Z ROKU 1851.)

I.

Wesień 1851 roku niezwykle była ciepła i pogodna. Do połowy listopada panowały niemal letnie upały. W niektórych okolicach sady zakwitły po raz wtóry w tym roku, pola pokryły się runią gdyby na wiosnę. Słowem kraj cały przedstawiał się w swej najpiękniejszej szacie, potwierdzając niejako ustaloną od wieków sławę polskiej jesieni, gdy w pierwszej połowie października t. r. Najjaśniejszy Pan wyruszył z Wiednia, by po raz pierwszy odwiedzić Galicyę. Wieść o przyjeździe Monarszym podały dzienniki stołeczne i krajowe już w czerwcu t. r. Zapowiadano przybycie Najjaśniejszego Pana do Krakowa na koniec czerwca, następnie na początek lipca. Choroba wszakże Najdosłojniejszego Arcyksięcia Karola Ludwika a następnie podróz Cesarstwa do Lombardyi i Wenecyi sprawiły, iż dopiero w dniu dziesiątego października opuścił Monarcha rezydencyę Swą w Schönbrunnie, by udać się do Galicyi. Do Bogumina odbywała się podróz koleją żelazną, następnie zaś przez Cieszyn i Białą powozem. Nazajutrz (dnia 11 października)

o godzinie pół do dziewiątej rano stanął Najjaśniejszy Pan na świetnie ozdobionym moście, rzuconym na Białe, a tworzącym granicę między Szląskiem i Galicyą. Tu też powitali Jego Ces. i Król. Mość ówczesny Namiestnik, Agenor hr. Gołuchowski, głównodowodzący wojskiem w Galicyi generał broni Edmund Schwarzenberg i biskup tarnowski ks. Pukalski, na czele duchowieństwa, wojskowości, urzędników tudzież licznych zastępców okolicznej ludności, która ze wszechstron pospieszyła na powitanie młodzieńczego Władcy. Na Lipnik, Kozy, Czaniec, Kobiernice podążał Monarcha do Kęt, pierwszej stacyi pocztowej w naszym kraju. Po drodze towarzyszyły mu nieustannie radośne okrzyki mieszkańców, witających w świątecznym stroju i z chorągiewkami pojazd Monarszy u bram tryumfalnych, wzniesionych w każdej znaczniejszej miejscowości. Z Kęt po godzinnej jeździe przybył Cesarz do Wadowic, wówczas miasta obwodowego, przystrojonego odświętnie na przyjęcie Wysokiego Gościa. Po powitaniu ze strony władz miejscowych, zwiędził Najjaśniejszy Pan koszary i szpital wojskowy, potem konno pospieszył na plac musztry, gdzie osobiście odbył przegląd załogującej w tem mieście brygady piechoty. Zauważywszy w szeregach żołnierzy, ozdobionych krzyżami zasługi, zaszczycił ich przemową w języku polskim, poczem nie wracając do miasta, pospieszył do oczekujących już na gościńcu powozów dworskich i żegnany przez władze miejskie odjechał na Barwałd i Kalwaryę do Izdebnika. Podróż odbywała się z taką szybkością, iż w przecia-

gu pięciu kwadransów przebyto trzymiłową przestrzeń, dzielącą Wadowice od Izdebnika. Witany w przejeździe przez duchowieństwo, szlachtę i włóścian, przybył Monarcha około godziny czwartej po południu do Podgórze, gdzie przyjął z rąk sejdziwego mieszczanina Rosbachera adres hołdu miasta i dosiadłszy konia, wjechał wraz ze świtą i z Namiestnikiem przez most podgórski do Krakowa.

Gród podwawelski smutny w owym czasie przedstawiał widok. Dźwigał się dopiero z gruzów po straszliwej katastrofie, jaka nawiedziła miasto w pamiętnym dniu ósmnastego lipca 1850 r., kiedy to w samo południe wszczęty pożar w tak zwanych dolnych młynach, przy ulicy Krupniczej, omal że całego Krakowa nie obrócił w perzynę. Spłonęły wówczas: północna połącz rynku ulice: Gołębia, Bracka, znaczna część Grodzkiej i Stolarska. Pałace biskupi i Wielopolskich padły pastwą płomieni, podobnie jak kościoły: Dominikański, Franciszkański i unicki, istniejący pod wezwaniem św. Józefa. Gimnazyum akademickie ocalały jedynie dzięki młodzieży uniwersyteckiej, która pod przewodem rektora Majera oraz profesorów Koczyńskiego i Pola bohaterką wiodła walkę z rozszalałym żywiołem. Pożar trwał przez pięć dni z rzędu, podsycając strasliwym wichrem, skutkiem czego ludność, przejęta trwogą, przypuszczała, iż ogień został podłożony i domagała się sądu doraźnego na zbrodniarzy. Gdy minął pierwszy szal rozpacz, okazało się, że nie zbrodnicza ręka wywołała katastrofę, lecz zwykły przypadek,

do zwiększenia zaś jej rozmiarów przyczynił się brak dostatecznej liczby rak do ratunku i odpowiednich narzędzi. Straty, wyrządzone przez pożar, były milionowe, gdyż najzamożniejsi kupcy ubezpieczali swe domy i składy zaledwo do wysokości dziesiątej części wartości takowych. To też z niewysłowioną wdzięcznością powitano wieść o przybyciu adjutanta Jego Cesarskiej Mości, generała-majora Kellnera, który w kilka dni po pożarze przybył do Krakowa, przywoząc sumę 30.000 zł. m. k. ze skatupy prywatnej Monarchy, celem rozdziału takowej między najbardziej potrzebujących wsparcia. Tysiące pozbawionych dachu nędzarzy wielbiło dobroczynność wielkodusznego Władcy.

Z tem większą przeto skwapliwością gotował się stary Kraków na przyjęcie swego dobroczyńcy w dniach października-kowych. Usuwano resztki gruzów z ulic, ubierano w zieleń bramę Floryańską, strażnicę ogniową, główny odwach, tudzież starą Maryacką wieżycę. Na rynku umieszczono słupy, dźwigające latarnie kolorowe, zaś w oknach wieży ratuszowej umieszczono przełrocza z cyfrą Cesarską. Wyporzadzano apartamenty w Spiskim pałacu, przeznaczonym na rezydencyę Monarchy i wykańczano corychlej trzy bramy tryumfalne, ustawione przy moście podgórskim, pod ratuszem Kazimierskim i na Stradomiu. Dla dekoracyi okien w ulicach, któremi Dostojny Gość miał przejeżdżać wypróżniono wszystkie sklepy z kołbierców.

O godzinie czwartej popołudniu w dniu jedenastego października huk dział zam-

bandery z 400 koni i towarzyszyła małą przestrzeń pociągowi.

Aż do samej stacji Radymna gromady ludu na różnych punktach witały okrzykami pociąg dworski.

Na stacji w Radymnie, gdzie pociąg dworski się nie zatrzymał, oczekiwali przejazdu Monarchy reprezentanci władz, duchowieństwo okoliczne obydwóch obrządków, naczelnicy gmin wiejskich i Rady gminne, tudzież szkoły ludowe. U krańca powiatu pożegnała Monarchę banderya konna z 200 jeźdźców.

W Przemyślu stanął pociąg o godz. 8 minut 16 rano. Na dworcu wspaniale przystrojonym oczekiwali przybycia Najj. Pana komendant fortecy generał-porucznik Roszkowski, radca Namiestnictwa i kierownik starostwa Gorecki, generalicya ze sztabem i całym korpusem oficerskim, liczącym około 300 osób, łać. kapituła z biskupem-sufraganem Glazerem, gr. kat. kapituła z ks. archidyakonem Lityńskim na czele, oraz liczne duchowieństwo obu obrządków, wicepr. Radypow. dr. Czaykowski z członkami Rady i okolicznym obywatelstwem, burmistrz dr. Dworski na czele Rady miejskiej, naczelnicy wszystkich władz i urzędów z podwładnym personelem, dyrektorowie obu gimnazyów, kierownicy wszystkich zakładów naukowych z ciałem nauczycielskim, Izba adwokacka i notaryalna, zbór izraelicki i liczne zgromadzenia publiczność. Najj. Pan wysiadł wśród radosnych okrzyków zgromadzonych i po wymienieniu kilku słów z generałem Roszkowskim odbył przegląd kompanii honorowej przy dźwiękach hymnu kapeli wojskowej. Następnie rozmawiał łaskawie z generałami, pułkownikami, biskupem Glazerem, ks. kanonikiem Lityńskim, z wiceprezesem Rady powiatowej, burmistrzem i przedstawicielami władz. O godzinie 8 minut 30 ruszył pociąg dworski w dalszą drogę wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej publiczności i salw armatnich, które towarzyszyły całej podróży Najj. Pana przez rejon forteczny. Miasto, zwłaszcza wzdłuż toru kolejowego było wspaniale przystrojone.

W Przemyślu, w chwili gdy już Najj. Pan miał wsiąść do swego wagonu, począł deszcz padać, trwał jednak na szczęście krótko i nie psuł uroczystego przyjęcia w dalszej podróży do Gródka, gdzie pociąg Dworski zatrzymał się po raz ostatni przed Lwowem. W imponującej liczbie zebrała się ludność na torze do Gródka, zwłaszcza na stacjach Żurawica i Medyka.

Na stacji w Mościskach oczekiwali przybycia pociągu Dworskiego ogromne tłumy z przedstawicielami władz, duchowieństwem, okolicznym obywatelstwem. Peron pięknie był przyozdobiony.

Pod Sądową Wisznią ukazała się wspaniała banderya, złożona conajmniej ze 400 włóścian. Ewolucje jej i rozpęd były godne podziwu. Wszyscy jeźdźcy mieli chorągiewki, które powiewały ku pociągowi cesarskiemu, co podnosiło piękny efekt.

Na pięknie przystrojonym peronie w Gródku, gdzie pociąg Dworski zatrzymał się 7 minut, przyjął Monarcha od pani baronowej Brunickiej wspaniałą bukiet i racył z nią zamienić słów kilka. Deputacya włóścian ofiarowała Najj. Panu chleb i sól. Na peronie ustawiona była straż honorowa i korpus oficerski z pułkownikiem Ziętkiewi-

czem na czele; tu dalej zajęli miejsce naczelnicy władz, duchowieństwo obu obrządków reprezentacje gminne i powiatowe z prezesem bar. Brunickim na czele, obywatelstwo okoliczne, 70 naczelników gminnych, straż ochotnicza pożarna i Tow. gimn. »Sokół«, zbór izraelicki i bardzo liczna publiczność.

Na stacjach Kamienobród, Mszana, Żimna woda a również na wielu punktach wzdłuż toru kolejowego, oczekiwali przybycia pociągu rzesze ludności wiejskiej, bractwa kościelne, dziatwa szkolna wydając pełne zapału okrzyki, które trwały prawie bez przerwy aż do samego Lwowa.



mógł, przybrał się odświętnie, spiesząc ujrzeć i powitać ukochanego Władę. Na długo przed zapowiedzianym przyjazdem niezliczone rzesze zalogły ulice, które Najj. Pan miał przejeżdżać, a wśród rzesz tych krzątała się energicznie straż obywatelska, tworząc od Pałacu Namiestnikowskiego, przez przeszło półmilionową przestrzeń ulic i placów do dworca kolei żywe łańcuchy, celem utrzymania potrzebnego porządku i ładu w tak olbrzy-

PRZYJAZD MONARCHY.

Na dworcu kolejowym.

Dzień dzisiejszy, tak dla naszego miasta i kraju uroczysty, przywdział też po kilkudniowej słońcu jakby odświętną szatę pogody, ażeby blaskami jej podnieść — jeśli to możliwe — radośny nastrój, panujący we wszystkich umysłach i sercach i uświetnić chwilę, której tak długo z niecierpliwem serce drżenia oczekiwano.

Od wczesnego rana w całym mieście, które — jak długie i szerokie — godowe przybrało szaty, ustroiwszy się różnobarwnymi flagami, festonami, dekoracjami, emblematami, herbami Państwa, kraju i miasta: — wszędzie panował ów uroczysty a radośny nastrój. I z mieszkańców każdy, jak kto

stęp dostojników Dworu, JE. Filip Zaleski, Prezes Koła polskiego, ks. Ludwik Windisch-Graetz, Wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl, JE. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko na czele Wydziału krajowego, członkowie Komitetu Wystawy: prezes JE. ks. Adam Sapieha, wiceprezesowie Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, niepospolicie liczna reprezentacya szlachty w przepysznych strojach narodowych, oraz mnogie reprezentacje powiatowe. Całe to świetne a różnobarwne zgromadzenie wraz z kompanią honorową 30 pułku piech. z kapelą na czele, zalogę tłumnie obszerny peron bardzo pięknie udekorowany. Przez całą jego długość wity się między żelaznymi pilastrami łańcuchy sutych festonów, a w głębi widniały w odpowiednim uwieńczeniu zieleni i chorągwi, herby Monarchii, kraju i miasta. W środku peronu, wejście do salonu poczekalnego przemieniono na portal wspaniały, z egzotycznych kwiatów, przykryty ponosami draperjami. Również cały salon poczekalny przedstawiał się jak ogród żywych kwiatów, wśród których ustawione były biuśta Najj. Pana i Najj. Pani, wdzięcznie zieleni obramione. Drogę od wagonu cesarskiego do salonu, a stamtąd dalej aż do schodów prowadzących przed dworzec do pojazdu wysłano kosztownymi dywanami.

Nadeszła wreszcie gorąco oczekiwana chwila... Ozwały się sygnały, zwiastujące zbliżenie się pociągu dworskiego, — z ponad stoków cytadeli zagrzmięły salwy działowe, ozwały się dzwony ze wszystkich wież kościelnych, kapela kompanii honorowej na peronie zaintonowała »Hymn ludowy«, — a równocześnie z piersi wszystkich zgromadzonych wyrwał się pełen zapału i głębokiej, najszczerzej miłości okrzyk: Niech żyje! — Cesarz i Król nasz, Franciszek Józef I niech żyje! *Mnohaja tita!*

Monarcha stanął w stolicy naszego kraju.

Kiedy Najj. Pan wysiadłszy z wozu wagonu dworskiego w towarzystwie JE. Pana Namiestnika, zbliżył się do oczekujących na peronie, którzy w głębokiej czci i uszanowaniu odkryli głowy i oddali pokłon Monarsze, znowu rozległy się grzmiące okrzyki, pełne zapału, setki ramion reprezentantów szlachty wzniosło w górę bogate kołpaki i znowu długotrwały rozległ się okrzyk: Niech żyje! Była to iscie wspaniała chwila powitania gorąco ukochanego Monarchy, do głębi wzruszająca, do opisania niepodobna.

Monarcha odpowiedział na to serdeczne powitanie, najwidoczniej uradowany, życzliwym ukłonem i natychmiast odbył przegląd kompanii honorowej, poczem zwrócił się przedewszystkiem do PP. Ministrów, z którymi się przywitał. Z JE. ks. Windisch-Graetzem, JE. hr. Falkenhaynem i JE. margr. Bacquehemem, którym podał rękę, rozmawiał Monarcha przez chwilę, również kilka słów zamienił z PP. Ministrami Wurmbrandem, Madeyskim i Jaworskim.

Następnie powitał Najj. Pana ks. Marszałek Eustachy Sanguszko następującą przemową:

Najjaśniejszy Panie!

W imieniu kraju, w imieniu wszystkich bez wyjątku jego mieszkańców, mam zaszczyt złożyć u stóp Twoich wyrazy

kowych i odgłos dzwonów zwiastował Krakowianom przybycie Cesarzskie. Na moście podgórnym zatrzymał się Monarcha, któremu, prócz Namiestnika, towarzyszyli jego adjutanci, generałowie Grünne i Kellner, tudzież pułkownik O'Donnel i siedząc na koniu wysłuchał przemowy powitalnej, wygłoszonej przez prezesa Rady administracyjnej Michałowskiego. Obok prezesa ustawiły się władze, przedstawiciele szlachty: Kryspin hr. Żeleński i Feliks Lewicki oraz mieszczaństwa: Wincenty Wolf i Rutkowski. U ratusza Kazimierskiego witali Najjaśniejszego Pana starozakonni z torą, zaś po obu stronach ulicy tworzyli szpaler uczniowie szkół miejskich, podczas gdy gromady wiejskie ustawiły się wzdłuż plantacyi. Na Kleparzu stanęły oddziały piechoty i artylerji, witające przejeżdżającego Monarchę trzykrotną salwą, lecz właściwe przyjęcie ze strony miasta nastąpiło dopiero u bramy Floryańskiej, przystrojonej zielenią i sztandarami o barwach miasta. W środku bramy umieszczono ozdobnie wykonany herb miasta Krakowa. W tem to miejscu zgromadziły się: Rada miejska, kongregacya kupiecka tudzież cechy rzemieślnicze z chorągwi. Imieniem Rady miejskiej powitał Cesarza jej zasłużony wiceprezes, Teodor Paprocki, słynny ze swego poświęcenia, okazanego podczas pożaru miasta. Ratując cudze mienie, nie ustąpił on z miejsca, choć ogień własne jego domostwo doszczętnie zniszczył. On to podał Monarsze starożytne klucze stolicy Jagiellonów i przemówił do Niego w te słowa:

„Obyczajem przodków Rada miejska podaje Waszej Cesarzkiej Mości przez naczelnika swego klucze swych niegdyś bram, przez które dawni Monarchowie tej ziemi odprawiali wjazd do tego królewskiego grodu. Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć najłaskawiej ten akt hołdu i przebaczyć nam, że ten tak wielki dla nas zaszczyt w skromnej tylko oznajmujemy formie. Zubożałe miasto nasze, jeszcze w znacznej części po straszliwym, zeszłorocznym pożarze w gruzach leżące i skutkiem wielolicznych klęsk w przepaść ubóstwa wtracone, poczytuje tę chwilę jako szczęśliwą gwiazdę lepszej przyszłości. I tem uczuciem radości i nadziei przejęci wołamy: Niech żyje nasz Cesarz!“

Obecni wnieśli trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, który dziękował za serdeczne przyjęcie łaskawymi słowy i ukłonem, podczas, gdy dziatwa w biel przybrana zasiała Mu drogę kwiatami. Do śródmieścia wjechał Cesarz ulicą Floryańską, przybraną w zieleń, kwiaty i kobierce. Szpaler wojska utrzymywał wolne przejście aż do głównych drzwi Maryackiego kościoła, u których powitał Monarchę administrator dyecezyi, kanonik Gładyszewicz i wprowadził Go pod baldachimem do wnętrza świątyni, gdzie już przygotowany tron, kryty złotogłowiem. Stojąc wysłuchał Cesarz odprawianego nabożeństwa, poczem dosiadłszy rumaka udał się wraz ze swoją świtą przez rynek ku pałacowi Spiskiemu. Wojsko tudzież młodzież instytutu technicznego oraz liceum św. Anny tworzyły szpaler w tem miejscu, podczas gdy u bram Rezydencyi

ustawiła się reprezentacya Akademii wraz z jej uczniami. W sieni pałacowej uszykowały się władze polityczne, administracyjne i sądowe, obok członków Towarzystwa rolniczego, tudzież przedstawiciele mieszczaństwa i ziemianstwa. Po defiladzie garnizonu, odbytej przed pałacem, nastąpił obiad dworski, wieczorem zaś całe miasto zapłonęło rzesystem oświetlenia. Wieże Maryacka i ratuszowa obwieszono wiankami lamp różnokolorowych, czarowny sprawiły widok, lecz deszcz ulewny przeszkodził udaniu się iluminacyi.

Dnia następnego (dwunastego października) pogoda nie dopisywała do południa. Mimo to już o godzinie ósmej rano pospieszył Cesarz na Wawel, gdzie u podwoi katedralnych powitany przez biskupa Łętowskiego, wysłuchał Mszy przez niego odprawionej. Po nabożeństwie nastąpiło: zwiedzanie kaplic i grobów królewskich, przegląd załogi zamkowej i fortyfikacyi, wreszcie odwiedziny prastarej wszechnicy Jagiellońskiej. Po uroczystej przemowie rektora Akademii, zwiedzał Najjaśniejszy Pan szczegółowo bibliotekę i rozpytywał się o rozwój zakładu. Odwiedziny szpitala św. Łazarza przy ulicy Wesolej, kliniki i fortyfikacyi za rogatką warszawską zabrały całe przedpołudnie, poczem udzielał Monarcha w Spiskim pałacu urzędowych i prywatnych audyencyi. Na obiedzie, prócz dygnitarzy cywilnych i wojskowych, obecni byli też przedstawiciele okolicznego ziemianstwa i obywatelstwa miejskiego. Wieczorem zapłonęła znow wspaniała iluminacya, której tym razem deszcz nie przeszkodził.

Morzem światła gorzała Kościuszki mogiła a starożytne Sukiennice pławiły się w powodzi różnokolorowych świateł od lamp na nich zawieszonych. Barwne lampiony zwisały się też w koło olbrzymiego rynku na słupach, w stosownych miejscach rozmieszczonych. Szereg uroczystości przez miasto wyprawionych zakończyło przedstawienie galowe, urządzone w zamkniętym dziś teatrze przy placu Szczepańskim. Łoże, parter i galerie już od godziny szóstej popołudniu przepłynęła wyborowa publiczność, która przybywającego o godzinie ósmej Monarchę powitała długotrwałymi okrzykami: Niech żyje Cesarz! — głusząc nimi zaintonowany przez orkiestrę hymn ludowy. Sala teatralna, ciemnawa nieco i ponura, oświetlona rześcicie oraz przybrana w bukiety i girlandy przedstawiała się wcale dobrze, program zaś reprezentacyi tworzyły: obraz alegoryczny, symbolizujący hojność Monarszą wobec pogorzalców krakowskich tudzież dwukrotny wodewil Korzeniowskiego »Okreźne«, urozmaicony stosownymi śpiewkami i tańcami.

W dniu trzynastego października opuścił Najjaśniejszy Pan Kraków po odbytych przedglądzie załogi miejscowej i o godzinie dziesiątej rano wyruszył w dalszą drogę.

Stanisław Schnür-Pełkowski.



uczuc wierności niezachwianej i przywiązania dla Najdostojniejszej Twej Osoby, oraz dla Najwyższej Dynastji.

Wdzięczni jesteśmy niewymownie, iż Wasza Cesarska Mość raczyłeś przybyć, by zwiedzić naszą Wystawę i dajesz nam dowód Swego ojcowskiego serca, chcąc widzieć owoce naszej pracy, chcąc patrzeć się osobiście postępowaniem, jakie kraj zrobił pod Twojem miłościwym berłem.

(Po rusku). Obie narodowości kraj ten zamieszkuje, wiedząc dobrze ile zawdzięczają Tobie Najjaśniejszy Panie, Twej Monarszej mądrości, sprawiedliwości i łaskawości otaczają imię Twoje czcią najwyższą, miłością i wdzięcznością.

(Po polsku). To też kraj cały jednoczy się w uczuciu jednym w tej chwili, i witając swego Monarchę, wznosi okrzyk: Bóg niech błogosławi naszego Cesarza i Króla, niech nam w jak najdłuższe lata panuje! Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

(Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie z nieopisanym zapałem).

Na tę przemowę odpowiedział Najjaśniejszy Pan najlaskawiej, jak następuje:

Zapewnienia wiernego przywiązania, którego wyraz złożyłeś Mi Pan właśnie w imieniu całej ludności kraju, przyjmuję chętnie i z radością. Już od Mojego Brata dowiedziałem się, w jak wysokim stopniu Wystawa wasza składa bezsprzeczne dowody wielce pożądanego rozkwitu rękodzielnictwa i przemysłu. Napełnia Mnie to wielkiem zadowoleniem, że obecnie o tych postępowaniach osobiście będę mógł się przekonać.

Bądźcie Panowie przeświadczeni, iż jest to zawsze Mojem niezmiennem staraniem, jak najmocniej popierać harmonijne współzawodnictwo zamieszkujących ten kraj narodowości na tem pokojowym polu działania.

Następnie rozmawiał Najj. Pan z JE. Marszałkiem ks. Sanguszką i zastępcą Marszałka krajowego, p. Antonim Chamcem, po czem zwrócił się do JE. p. Filipa Zaleskiego, prezesa Koła polskiego, a z kolei do JE. ks. Sapiehy, prezesa, pp. hr. Stan. Badieniego i Aug. Gorayskiego, wiceprezesów Wystawy, z którymi dłużej rozmawiał.

Następnie przeszedł Najj. Pan przez długi szereg deputacji szlachty, miast i właścicieli, wityany przeciętymi okrzykami: *Wiwat! Niech żyje! Mnohaja lita!* — rozmawiał dłużej z hr. Szeptyckim, a kiedy Najj. Pan zwracał się ku wyjściu z peronu i spostrzegł hr. Agenora (Gołuchowskiego), uprzejmie się z nim przywitał. Pan Namieśnik przedstawił jeszcze Najjaśniejszemu Panu pp.: Wiceprezydenta Namieśnictwa Jana Lidla, do którego Monarcha najlaskawiej parę słów przemówił, dalej szefa sekcji w Ministerstwie oświaty, dr. Edwarda Rittnera i JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego, po czem Najj. Pan opuścił peron a odprowadzony przez JE. Pana Namieśnika wszedł wraz z nim do powozu i jadąc wolno przez pięknie udekorowany plac przed zabudowaniem dworca i aleję kolejową, zajęty rzeszami publiczności, która wznosiła przeciętne radosne okrzyki, zatrzymał się u bramy tryumfalnej. Powóz Najj. Pana poprzedzał powóz naczelników straży obywatelskiej pp. Michalskiego i Getritza.

U bramy tryumfalnej oczekiwała Najj. Pana Rada miejska, której znaczna część wystąpiła w pięknych narodowych strojach i gremium Magistratu. Pojazd Najj. Pana zatrzymał się na chwilę, — Najj. Pan wysiadł wśród grzmiących okrzyków, po czem zbliżył się do Monarchy p. prezydent Mochacki i podając klucze miasta, (które trzymał radny dr. Dulęba), powitał Monarchę następującą przemową:

Najjaśniejszy Panie!

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz! Szczęśliwa to dla nas i pełna znaczenia chwila, gdy stopa Twoja dotknęła ziemi naszej i nastąpiła najwierniejszej Reprezentacji miasta Lwowa sposobności złożyć u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie najuniżeńszy hołd i zapewnienie niezłomnej wierności dla Najdostojniejszej Dynastji.

Przyjm Najjaśniejszy Panie naszą najwyższą z głębi serc wdzięcznych płynącą podziękę za tyle łask, które z Twej ręki na nas spłynęły na pożytek dla naszego narodu i na chwałę dla Twego pełnego sławy Imienia.

Przyjm klucze tego grodu, jako znamię, że zdobyłeś i podbiłeś nasze serca Twoją miłością i łaską Monarszą bez granic, Twoją niezrównaną życzliwością dla narodu naszego. Oby Bóg, który berło nad tronami dzierży, wysłuchał naszych codziennych modłów i oby Waszą Cesarską i Królewską Mość jeszcze w dół wieki zachować, strzedz i ochraniać raczył!

Najj. Pan odpowiedział:

Z zadowoleniem przyjmuję ten objaw hołdu i ponowne zapewnienie przywiązania do Mnie i Mojego Domu ze strony Mego wiernego stołecznego miasta Lwowa.

Usiłowania miasta zmierzające do popierania zarówno własnych jak też i krajowych interesów, śledziłem z pełną uznania uwagą i będzie to Mnie niezawodnie radowało, gdy przy zwiedzeniu zakładów będę mógł się przekonać o rezultatach, jakie osiągnięto zwłaszcza na polu szkolnictwa i w kierunku odpowiedniego pomieszczenia Moich wojsk.

Przyjmijcie Moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Po tem przemówieniu rozmawiał Najj. Pan z przedstawionymi sobie przez P. Namieśnika prezydentem miasta Mochackim, wiceprezydentem dr. Marchwickim, którego Pan Namieśnik przedstawił jako »dyrektora i twórcę Wystawy«, następnie z dr. Małeckim i członkiem deputacji Rady m. Krakowa p. Armolowiczem.

Wśród grzmiących radosnych okrzyków publiczności zgromadzonej w niezliczonych szeregach przy bramie i na trybunie wjechał następnie Najj. Pan do miasta, poprzedzony przez naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta. Za pojazdem cesarskim rozwinał się następnie nieskończony, zda się, szereg pojazdów i powozów, przesuujących się zwolna przez ulice tłumnie zajęte przez publiczność, która, witając Monarchę, co chwila wznosiła radosne okrzyki: *Niech żyje!* Po obu stronach ulic, któremi Najj. Pan przejeżdżał, tworzyły szpalery korporacyjne duchowne, stowarzyszenia, bractwa parafialne z chorągiewami, młodzież szkół miejskich i średnich i t. d.

Orszak przesunął się zwolna przez pięknie udekorowane ulice: Gródecką, Zygmuntofską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, (która pod względem dekoracyjnym wystąpiła najwspanialej) następnie przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Czarnieckiego do Pałacu Namieśnikowskiego, gdzie Najj. Pan zamieszkał.

Przed pałacem Namieśnictwa.

Przed pałacem Namieśnictwa, całe Wały Gubernatorskie, sąsiednie ulice, oraz okna i balkony pobliskich kamienic już o godzinie 9 z rana zapełniły się tłumami publiczności, która mimo ostrego wiatru, jaki chwilami ją smagał, z radosnym uczuciem oczekiwała chwili, w której Najjaśniejszy Pan przybędzie do naszego grodu i do Swjej Rezydencji. Przed samym pałacem Namieśnictwa ustawiła się po lewej stronie wjazdu do pałacu kompania 15 pułku piechoty jako straż honorowa Najwyższej Rezydencji, wraz z kapelą wojskową, a po drugiej stronie stanęły szeregi dygnitarzy dworskich, reprezentantów szlachty, generalicy i korpusu oficerskiego, urzędników Namieśnictwa, sądowych, prokuratoryi skarbu etc., oraz profesorowie Wszechnicy, wraz z berłami uniwersyteckimi, które dźwigały pedelowie. O godzinie 11 minut 11 ozwały się pierwsze strzały armatnie a wśród zebranych przebiegł radosny szmer. W pół godziny później zbliżający się coraz gwar okrzyków: *Niech żyje!* dał do poznania, iż Najjaśniejszy Pan nadjeżdża. Poprzedzany przez naczelników straży obywatelskiej pp. Michalskiego i Getritza, oraz przez prezydenta miasta p. Mochackiego, nadjechał w istocie wkrótce powóz wiozący Najjaśniejszego Pana w towarzystwie JE. Pana Namieśnika. Orkiestra wojskowa zaintonowała hymn ludowy a entuzjastyczne niekończące się okrzyki: *Niech żyje!* przywitały Monarchę, który wysiadłszy z powozu zbliżył się naprzód do straży honorowej a odbywszy przegląd kompanii i odebrawszy raport od jej dowodzącego zwrócił się do generalicy i korpusu oficerskiego. Monarcha przemówił do bliżej stojących generałów i przywitał się serdecznie z Najdostojniejszym Arcyksięciem Leopoldem Salvatorem a przeszedłszy wzdłuż szeregów korpusu oficerskiego i powitawszy ukłonem zgromadzonych reprezentantów Władzy, wszedł do wnętrza rezydencji, poprzedzany przez JE. Pana Namieśnika, który przez cały czas Najjaśniejszemu Panu towarzyszył.

Przyjęcie u Najwyższego Dworn.

O godzinie 1 z południa rozpoczęło się uroczyste przyjęcie u Najwyższego Dworn. Przedewszystkiem raczył Najjaśniejszy Pan przyjąć królewskiego rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Lahovarego, który w otoczeniu towarzyszących mu dostojników, przybył złożyć

Monarsze pozdrowienie od króla rumuńskiego.

Następnie przyjęci zostali przez Najjaśniejszego Pana dostojnicy Dwornu i szlachta z JE. Marszałkiem krajowym na czele. Najjaśniejszemu Panu przedstawili się mianowicie następujący c. i k. tajni radcy: JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, dr. Fr. Smolka, Filip Zaleski, Adam ks. Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, ks. Arcybiskup Seweryn Morawski, Ignacy Zborowski, Jakób Simonowicz, ks. Arcybiskup Izaak Issakowicz, ks. arcybiskup Sylwester Sembratowicz, ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy; oraz następujący c. i k. podkomorzowie: Antoni Chamiec, hr. Ressenier de Miremont, hr. Ferdynand Hompesch, hr. Jan Szeptycki, hr. Mikołaj Wolański, hr. Edward Chołoniewski, Antoni Michałowski, Władysław br. Czechowicz, hr. August Dzieduszycki, Zygmunt Gniewosz, Agenor hr. Gołuchowski, poseł, hr. Roman Potocki, hr. Karol Lanckoroński, hr. Władysław Russocki, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Antoni Wodzicki, hr. Adam Gołuchowski, Aleksander Mniszek Tchorznicki, wiceprez. wyż. sądu, hr. Andrzej Fredro, hr. Henryk Starzeński, Józef Wiktor, Tadeusz Cybulski, hr. Tadeusz Koziebrodzki, hr. Seweryn Drohojowski, Andrzej hr. Potocki, Roman Tchorznicki starosta, Juliusz hr. Korytowski, Władysław hr. Baworowski, Stanisław Niezabitowski, Artur Cielecki, Franciszek Mysłowski, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Henryk Wielowiejski, Stanisław Bogdanowicz, hr. Roman Drohojowski i Michał hr. Baworowski.

Marszałek krajowy JE. ks. Eustachy Sanguszko stanąwszy na czele dostojników i szlachty, przemówił jak następuje:

Najjaśniejszy Panie!

Dygnitarze dworscy i reprezentanci szlachty kraju tego składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy swego przywiązania i wierności dla uświęconej Osoby ukochanego Monarchy i Najwyższej Dynastji.

Dawniej była ta szlachta siłą zbrojną narodu i przelewając swą krew za wiarę i ojczyznę była przedmurzem cywilizacji chrześcijańskiej.

Dziś choć czasy się zmieniły ma jeszcze szlachta rację bytu w społeczeństwie, jeśli przoduje wiernością dla Tronu i zasad, jeśli poczuciem obowiązku stara się przewyższyć inne warstwy narodu, jeśli daje przykład bezgranicznej ofiarności dla społeczeństwa, z którym ściśle złączona być powinna — i w którym uosabiać ma piękne tradycje przeszłości.

Jest ona wtedy ogniwem między dawnymi i nowszymi czasami i zbawiennym regulatorem postępu.

Taką szlachta być powinna i taką być może jeśli sobie bierze za przykład Najdostojniejszą Osobę swego Cesarza i Króla, który w długie lata niech żyje!

Najjaśniejszy Pan odpowiedział na tę przemowę w następujące słowa:

Serdeczne powitanie Wasze, zapewnienie wierności i lojalności przyjmuję ze szczególnem zadowoleniem.

Nie po raz pierwszy widzę szlachtę tego kraju, zgromadzoną w około Mojej Osoby. Prawdziwą radością napełnia Mnie zwyczaj, który już stał się tradycją, iż szlachta przy wszystkich ważniejszych okolicznościach, czy to tutaj, czy też w stolicy Państwa, pospiesza, by w około Mnie się zgromadzić.

Powołując się na swe obowiązki i pracę, dzieloną porównie z całym narodem, szlachta zwykła sławać w pierwszym szeregu przy rozwiązywaniu zadań, przypadających Dynastji, Państwu i krajowi, a takie przewodniczenie w dawaniu dobrego przykładu sprawia Mi żywe zadowolenie i umacnia Mnie w przekonaniu, że Tron zawsze w szlachcie galicyjskiej znajdzie silną podpórę, oraz że na potwierdzenie przed chwilą wyrażonych uczuć w każdym położeniu liczyć mogę.

Z kolei przedstawił się Najjaśniejszemu Panu duchowieństwo t. j. Arcybiskupi: Morawski, Issakowicz i Sembratowicz, oraz wszyscy biskupi obrz. rzym. i gr. kat., a dalej korpus oficerski i generalicy z JE. komenderującym generałem broni księciem Ludwikiem Windischgraetzem na czele.

Następnie przybył do sali posłuchów JE. książe Marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, prezesów i delegatów Rad powiatowych, oraz delegatów 30 miast. JE. ks. Eustachy Sanguszko przemówił do Najj. Pana w sposób następujący:

Najjaśniejszy Panie!

Wydział krajowy galicyjski, delegacye wszystkich Rad powiatowych kraju i burmistrzowie 30 miast Galicyi przychodzą do Waszej Cesarskiej Mości, by złożyć u stóp Tronu hołd wiernopoddania, wyrazy swych uczuć przywiązania dla Najdostojniejszej Osoby Waszej Cesarskiej Mości i Najwyższej Dynastji.

Wiemy, iż zawdzięczamy przeważnie Twej Monarszej łaskawości ten ustrój autonomiczny, który przyczynił się do postępu w kraju, do jego dojrzałości i który zbliżył tak narodowości jak i warstwy społeczne do siebie.

To też wszyscy pragnęli Waszą Cesarską Mość powitać, choć mała część tylko dostępuje tego szczęścia.

Wszyscy też wznosimy z zapałem okrzyk: Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Na to odrzekł Jego Ces. i Król. Apostolska Mość:

Z żywą radością widzę się po dłuższej przerwie znowu w pośród Was, w stolicy kraju, o którego wiernem przywiązaniu do Mnie i do Mego Domu jestem zarówno przekonany, jak i Wy wszyscy Panowie możecie być przeświadczeni, iż kraju tego rozwój i postęp na wszystkich polach państwowego życia aż do pożądanego celu, jest i będzie przedmiotem Mojej nieustannej troskliwości.

Z zadowoleniem wyrażam Wam Moje uznanie za to, iż w poczuciu obowiązku i w silnej woli, w zdrowych zasadach i w rozumnym a roztropnym postępowaniu, szukaliście i znaleźliście środki do obfitego w rezultaty dalszego prowadzenia rozpopętanego dzieła.

W niezachwianem przekonaniu, iż krajowi temu to tylko na korzyść wyjść może i z przeznaczeniem jego da się pogodzić, co ogólnym interesom państwowym i położeniu politycznemu Monarchii odpowiada, znajdziecie Panowie w każdej chwili nie tylko właściwą drogą do dalszego postępowania, lecz także uspokojenie i zadowolenie sumienia.

Złożyliście Panowie dowód, iż uwzględniacie narodowe właściwości i uszanowanie historycznych tradycji tylko jeszcze zacieśniły węzeł pomiędzy Państwem a krajem.

Spokojnie przeto spoglądam w przyszłość, w którą i Wy powiniecie spoglądać z ufnością w Moje pełne życzliwości zamiary i w skuteczne poparcie ze strony Mego Rządu.

Gdy deputacja ta już oddaliła się, przybyła deputacja Wydziału krajowego bukowińskiego z Marszałkiem Bukowiny Lupulem na czele.

Z kolei przyjął Najj. Pan komitet powszechnej Wystawy krajowej z JE. ks. Adamem Sapiehą na czele, prezydenta m. Lwowa p. Mochackiego z członkami Rady miejskiej, deputację hołdowniczą czerniowieckiej Reprezentacji miejskiej z p. Kochanowskim na czele, radcę Dwornu htabiego Goëssa, kierownika bukowińskiego c. k. Rządu krajowego, następnie Wiceprezydenta i szefów oddziałów c. k. Namieśnictwa, Rady szkolnej krajowej, krajowej Rady zdrowia, dyrektora policji, dyrektora poczty i telegrafów, dyrektora ruchu kolei państwowych i obu jego zastępców, oraz obu naczelników dyrekcji domen.

Z kolei przedstawili się Najjaśniejszemu Panu naczelnicy wyższego Sądu krajowego i karnego, oraz Nadprokuratorji państwa; naczelnicy krajowej Dyrekcji skarbu i Prokuratorji skarbu, rektorowie Uniwersytetu lwowskiego i Szkoły politechnicznej wraz z senatami akademickimi, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego z senatem i dyrekcja szkoły weterynaryi.

Następnie zostały przyjęte: dyrekcje szkół średnich, seminariów nauczycielskich i państwowej szkoły przemysłowej; przełożęństwo kościoła ewangelickiego; przełożęństwo lwowskiej izraelskiej gmi-

ny wyznaniowej; prezydenci Izb adwokatów i notaryuszów; Izba handlowa i przemysłowa lwowska; galicyjskie Towarzystwo gospodarskie; galicyjskie Towarzystwo leśne; w końcu zarząd stowarzyszenia ochotniczych straży ogniowych pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy.

Audyencye skończyły się po godzinie trzeciej poczem Najjaśniejszy Pan wyjechał powozem, aby oddać wizytę Najd. Arcyksięciu Leopoldowi Salvatorowi i Jego Najd. Małżonce. Z wizyty tej powrócił Najjaśniejszy Pan przed 3 kwadransami na czwartą, poczem poprowadzony przez powozy naczelników straży honorowej i prezydenta miasta, wyjechał w towarzystwie J. E. Pana Namiestnika na plac Wystawy. Na wszystkich ulicach, któremi przejeżdżał Najjaśniejszy Pan czekały niezliczone tłumy publiczności, które z nieopisanym zapałem witały ukochanego Monarchę.

Na Wystawie.

Przed godz. 4 zgromadzili się w pawilonie przemysłowym wszyscy PP. Ministrowie, dostojnicy Dworu, ks. Arcybiskupi, generalicy, reprezentanci szlachty, Rada miejska, prezydium Wystawy i t. d. i t. d. Nadzwyczaj liczna publiczność zajęła też plac przed pawilonem, pomimo dokuczliwego chłodu i wiatru.

Na kilka minut przed godz. 4 przybył Najd. Arcyksiążę Leopold Salvator.

O oznaczonej godzinie zajeżdżał Najj. Pan przed pawilon przemysłowy w towarzystwie J. E. Pana Namiestnika, powitany Hymnem ludowym kapeli wojskowej i przeciągłymi okrzykami tłumnej publiczności, tworzącej szpaler od bramy do pawilonu. Tutaj Monarcha zajął miejsce na Tronie, i stojąc wysłuchiwał następującej przemowy prezesa Wystawy, J. E. Adama ks. Sapiehy:

Najjaśniejszy Panie

Miłościwy nam Cesarzu i Królu!

Pierwszy to raz odważamy się stanąć przed ukochanym naszym Monarchą i przedstawić Mu owoce dłuższej pracy kraju około rozwoju i podniesienia bytu jego moralnego, umysłowego i materialnego. Raczylesz Miłościwy nam Cesarzu i Królu prawdziwie ojcowiskiem okiem spojrzeć na wiernych Ci poddanych — pozwolilesz nam żyć życiem dla nas potrzebnem, koniecznem i nie przestajesz w wysokiej Twej dobroci i mądrości otaczać opieką Twą Monarszą uczucie prace i starania tego kraju. — To też ze szczerą wdzięcznością, energią i zapałem rzucił się kraj cały do pracy, a dzisiaj w nadziei, iż nie odmówisz mu słowa zachęty, poleca Twej wysokiej uwadze tę Wystawę.

Wiedzieliśmy to dobrze przystępując do dzieła, Najjaśniejszy Panie, że w wielu jeszcze kierunkach wiele nam zdziałać wypada. Wiemy i widzimy jak wiele ciężkich i trudnych zadań stoi przed nami i w wielu z nich przyjdzie nam jeszcze uciec się do Twej dobroci i opieki. Dla tego to kraj uznając, iż wskazanym jest w tej chwili obrachunek ze sobą samym przez Wystawę, rozumiał doskonale, iż ważnym tejsze jest zadaniem także dodanie nam otuchy i odwagi na przyszłość i nie ograniczył jej na wykazanie rezultatów dotychczasowej pracy i zabiegów. — Siegnęliśmy w przeszłość i aby się podnieść na duchu, aby się zapewnić, że się nie ulękniemy choćby przed najcięższymi obowiązkami, wykazaliśmy na Wystawie czem byli ojcowie nasi i jak zaszczytne w historii narodu zająć umieli stanowisko.

Z prawdziwą też radością Najjaśniejszy Panie przychodzi mi tu zaznaczyć, że ważność tej Wystawy i moralne jej znaczenie tak samo pojęli Polacy jak Rusini. — Od początku idziemy ręką w rękę i tylko tej solidarności w pracy dwóch bratnich narodów zawdzięczamy, że się dzieło tak udało i że możemy z niem przed Tobą Miłościwy nasz Panie wystąpić.

Najjaśniejszy Panie! — Wyrziliśmy tu, jak szczerze i głębokie uczucia przepelniają serca nasze, gdy Ciebie widzimy, gdy danem nam jest okazać Ci pracę naszą i zdać sprawę z myśli naszych i zamiarów. Racz łaskawie rzucić okiem na tę Wystawę i pozwól abyśmy u stóp Twoich wyrazy przywiązania i wdzięczności złożyli.

Z nieopisanym zapałem wzniesiono okrzyk Niech żyje! trzykrotnie, poczem przemówił pan Sawczak, członek Wydziału krajowego:

(Po rusku). Wasza ces. i król. Mości, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu! Mnie przypało to wielkie szczęście powitać w tej uroczystej chwili Waszą Cesarską Mość imieniem narodu ruskiego i ruskich narodowych towarzystw, a zarazem złożyć Tobie Najmiłościwszy Monarcho hołd wiernopoddania i zapewnienie nieograniczonego przywiązania ruskiego narodu do Twojej Najdostojniejszej Osoby i do Twego Cesarskiego Domu.

W życiu każdego narodu są chwile, w których trzeba się zastanowić, zrobić o-

brachunek przeszłości i wskazać kierunek przyszłej pracy; w tym więc to celu i my Rusini wzięliśmy udział w tej krajowej Wystawie wspólnie z bratnim narodem polskim, zamieszującym ten kraj koronny. Ośmielamy się przeto skromne plody ruskiej pracy kulturalnej, polecić najłaskawszej uwadze i opiece Waszej Ces. i Król. Mości.

Wiemy dobrze, że dotychczas położyliśmy samą tylko podwalinę przyszłej pracy społeczno-kulturalnej, ale wierzymy silnie, że Twoja Ojcowiska łaskawość i potężna ręka, Najmiłościwszy Panie, wspomocze nas w dalszej ciężkiej pracy nad podniesieniem narodu ruskiego do przynależnego mu stanowiska obok innych narodów Monarchii austro-węgierskiej, — a za to wdzięczny naród ruski składa już teraz Waszej Cesarskiej Mości najgłębsze podziękowanie i z głębi serca wznosi okrzyk: Jego Ces. i Król. Mości, Cesarz Franciszek Józef I — niech żyje! *Mnohaja lita!* (Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie z zapalem).

Monarcha odpowiedział:

Przejmuje Mię to szczerą radością, iż mogę odwiedzić ten kraj przy sposobności, która najlepsze siły wszystkich stanów zjednoczyła w usiłowaniu, by złożyć piękny i pouczający dowód zdolności do działania i pracowitości.

Serce Moje dozna błędnego uczucia, gdy śledzić będę postępy, jakie kraj poczynił na najważniejszych polach pracy cywilizacyjnej; z najgorętszem przejęciem będę się cieszył rezultatami, które kraj dotychczas już zdobył.

Oby kraj ten na drodze zgodnej i poważnej pracy wznosił się na taką wyżynę duchowego i ekonomicznego rozwoju, do której dążyć i którą zająć ma prawo w pełnej mierze, dzięki naturalnym źródłom dobrobytu, i dzięki wrodzonym przymiotom charakteru narodowego. Z uczuciem radości, jaką sprawia używanie tego, co już osiągnięto, niechże się łączy także usiłowanie osiągnięcia tego, co pilnością i wytrwałością osiągnętem jeszcze być może; Moje najlepsze życzenia będą zawsze towarzyszyły każdemu dalszemu postępowi na polu umysłowych i ekonomicznych interesów.

Odpowiedź tę Monarchy przyjęto znowu żywymi okrzykami, poczem Najj. Pan rozpoczął zaraz zwiedzanie pawilonu (począwszy od lewego skrzydła), oprowadzany przez J. E. Pana Namiestnika i gospodarza pawilonu p. Mikolascha.

Z pawilonu przemysłowego udał się Najj. Pan do Pałacu sztuki. Na Wystawie zabawiał do godziny 6 wieczorem.



KRONIKA

Lwów, 7 września.

— **Ich Ekscelencyje PP. Ministrów** Bacquehem i Wurmbrand przybyli dziś rano do Lwowa.

— **Na czele** dzisiejszego numeru podajemy wizerunek Najj. Pana. Jestto wierna reprodukcja portretu, o którym już pisaliśmy, dokonanego w ostatnich czasach przez znakomitego artystę K. Pochwalskiego. Portret ten, jak wiadomo, zdobi wielką salę pałacu Namiestnikowskiego. Wmieniata, otaczająca reprodukcję portretu jest dziełem artysty Tadeusza Popiela.

Na trzeciej stronie podajemy reprodukcję mistrzowskiego rysunku Piotra Michałowskiego, który to rysunek przedstawia Najj. Pana w czasie jego pierwszego pobytu na ziemi naszej w r. 1851. Klisze wyszły z pracowni E. Trzemeskiego we Lwowie.

Redakcja Gazety Lwowskiej, pragnąc bez zwłoki podać publiczności wszelkie szczegóły pobytu Najjaśniejszego Pana w mieście naszym, wydawać będzie jutro, w sobotę, i pojutrze w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, nadzwyczajne dodatki, z dokładnym opisem pobytu Najmiłościwszego Monarchy.

— **Wręczenie dyplomu.** Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu doktora filozofii Uniwersytetu lwowskiego *honoris causa* dr. Edwardowi Rittnerowi, szefowi sekcji w Ministerstwie oświaty. Dyplom wręczyła deputacja złożona z re-

ktora dr. Cwiklińskiego, oraz z profesorów wydziału filozoficznego: dr. R. Pilata, dr. Kruczkiewicza i dr. Dunikowskiego, wydziału teologicznego ks. dr. Bartoszewskiego i ks. dr. Klossa, wreszcie wydziału prawniczego: dr. Piętaka i dr. Abrahama.

JM. Rektor dr. L. Cwikliński przemówił do p. szefa sekcji dr. Rittnera jak następuje: Dostojny i Czcigodny Panie!

Widzisz przed sobą wysłanników Matki, która tobie nie mniej jest drogą, jak nam wszystkim.

Radowała się Ona, kiedy, Dostojny Panie, jako młody prawnik z zapałem garnąłeś się do studyów i niezwykle czyniłeś postępy w naukach. Z radością uwieńczyła następnie skroń Twoją wawrzynem doktora praw i nauk politycznych, a wesele Jej wzrosło, gdyż niebawem wrócił w progi jej domostwa, już nie po to, aby brać, lecz aby dawać. I jak Syn zacny i szlachetny dając dawałeś szczerze, zwracałeś w dwójnasób udzielony Ci wpiwier pokarm duchowy; dając dawałeś z serca, z przychylnością i miłością.

Więc zaliczyła Cię między Swe najulubieńsze Syny i najsilniejsze podpory. A gdy po latach dwunastu nadeszła przykra chwila rozłąki, żegnała Cię z żalem że traci jednego z pierwszych, co świecił talentem, nauką i żarliwością w pracy. Ale z żalem, łączyło się poczucie zadowolenia i dumy, że tego właśnie wybrano na wysokie, pełne znaczenia stanowisko, łączyła się nadzieja, że węzły zadziergnięte w latach nauki i nauczycielstwa nie zostaną zerwane nigdy.

I nie zawiodła nadzieja, — że nie zawiodła, tego dowodem to nasze dzisiejsze przybycie, ten dyplom, podarek najcenniejszy, jaki może ofiarować Wszechnica, znak widomy, że Ona Twą pamięć w sercu swem chowa i ceni, że się Tobą chlubi i szczerzy, że Ci jest wdzięczną za to, coś dla Niej uczynił. Uczyniłeś zaś dużo — zdziałałeś wiele jako mąż nauki dla sławy Jej imienia, wiele jako Członek najwyższej Władzy oświaty dla Jej zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju.

Gotuje się właśnie Uniwersytet lwowski do wspaniałego święta. Ze ta chwila od lat wielu tak gorąco upragniona, nadeszła, Uniwersytet wie, ile w tem, Dostojny Panie, Twojej pracy i zasługi; dla tego niemal w przededniu samej uroczystości składa Ci podziękowanie, oddaje Ci cześć i hołd należny.

Ale nie tylko Twoje czyny, Dostojny Panie, uczcić pragniemy, nie mniej także sposób, w jaki je spełniałeś; pragniemy uczcić Twoją Osobę, przymioty zacnej Twej duszy, zalety Twego charakteru.

Kiedy jeszcze należałeś do naszego grona nauczycielskiego, ujmowałeś sobie wszystkich, młodzieńców i kolegów, bliższych i dalszych niezwykłą prostotą, skromnością i serdecznością w obcejści. I nie zmieniłeś swego postępowania, posunąwszy się na wyższy szczebel hierarchicznego porządku; w dziwnie harmonijny sposób potrafiłeś zawsze godzić ścisłość w wykonywaniu obowiązków z uprzejmością i życzliwością niemal przyjacielską.

Więc za to niech Ci będą dzięki, Czcigodny Panie, dzięki z serca płynące, — od tych, którzy może więcej i lepiej aniżeli inni dobroć Twego serca i piękność Twej duszy poznać i ocenić mieli sposobność.

Oby Bóg pozwolił Ci w jak najdłuższe lata działać na pożytek państwa, kraju i nauki, na cześć narodu, którego jesteś wiernym Synem, na cześć tej *Almae Matris Leopoldianae*, z którą akt dzisiejszy nowymi Cię powiązał węzły!

Pan dr. Rittner, głęboko wzruszony, podziękował deputacji w serdecznych słowach, podnosząc, że wprawdzie nie przypisuje sobie tych zasług względem Uniwersytetu lwowskiego, o jakich tu wspomniano, — to jednak w rzeczywistości z Uniwersytetem lwowskim łączy go najdroższe wspomnienia lat młodzieńczych i późniejszej działalności profesorskiej. To też na stanowisku swoim, w ramach możliwości, starał się w istocie popierać sprawy Uniwersytetu lwowskiego, zaszczyt zaś świeżo mu ofiarowany, zacieśniając węzły, łączące go z Uniwersytetem, będzie dla niego jeszcze nowym bodźcem do pracy dla dobra Wszechnicy lutejszej w przyszłości.

Następnie wywiązała się serdeczna pogadanka z członkami deputacji, z których wszyscy zaliczają się do dobrych znajomych, a niektórzy także do bardzo bliskich dawniej kolegów dzisiejszego szefa sekcji w Ministerstwie oświaty.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Staremście z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 12 października b. r.

Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowym o godzinie 10 w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

— **We Lwowie** bawi w powodu przyjazdu Najj. Pana kilku redaktorów pism wiedeńskich, a między innymi p. Lichtenstadt redaktor *Presse* i Konried, redaktor *N. W. Tagblattu*.

— **Na uroczystość** otwarcia fakultetu medycznego we Lwowie, przybędą jako przedstawiciele Wszechnicy czerniowieckiej, profesorowie: dr. Alojzy Handl i dr. Artur Skedl.

— **Czterdziesto godzinne nabożeństwo.** W dniu 8 września t. j. w sobotę z okazji czterdziesto-godzinnej nabożeństwa odprawi sumę w kościele OO. Karmelitów JE. najprzew. ks. arcybiskup I. Issakowicz. Kazania wygłoszą ks. Chęciński i ks. dr. Jaszowski.

— **Zgromadzenie Związku śpiewackiego** odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego. Zebranych powitał dr. Czajkowski, prezes Towarzystwa muzycznego lwowskiego, przewodniczył prezes Związku dr. Tchorzniński, który powołał na sekretarzy pp. Siebauera, st. inż. ze Stanisławowa i Madeyskiego z Sambora. W zgromadzeniu wzięło udział 11 Towarzystw: ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Sanoka, Złoczowa, Kołomyi i Tarnopola. Sprawozdanie z roku ubiegłego odczytał p. Meliński, który między innymi zaznaczył, że Związek obejmuje 370 pąków i 170 pań. Prezesem wybrano dr. Tchorznińskiego, zastępcą prof. Żeleńskiego (Kraków), Niewiadomskiego, Fontanę, Biernackiego (Stanisławów), Fedaka, Totha, Makarewicza, Galla (Kraków) i Melińskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Schwarz, Włodzimirski i Orłowski.

— **Zmarł** w ostatnich dniach: w Pradze czeskiej Wojciech Naprstek, patriota czeski, założyciel muzeum przemysłowego i biblioteki publicznej.

— **Wyścig dystansowy cyklistów.** Dziś popołudniu staje w Krakowie grono cyklistów polskich do wyścigu na przestrzeni Kraków-Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się w Grand-hotelu w Krakowie zebranie towarzyskie i wzajemne poznanie się cyklistów z rozmaitych stron kraju; na tem zebraniu okazano też współubiegającym się wspaniałe nagrody, które u mety we Lwowie zwycięzcom rozdane będą. — Nagrody te dzisiaj przesłano do Lwowa. Ogłoszenie wyniku wyścigu nastąpi wśród uczty w dniu 9 b. m.; dnia 10 jest projektowana wycieczka do Lubienia i zabawa w tem zdrojowisku; dnia 11 b. m. wyścigi cyklistów na torze, urządzonym na placu Wystawy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś, w piątek w teatrze hr. Skarbka popołudniu »Kościusko pod Raclawicami«, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wieczorem z powodu iluminacji początek o pół do 9, na ogólne żądanie jeszcze raz »Mara« opera Hummla, »Pajace« opera Leoncavalla, ostatni występ Mateusza Schaffenberg.

Wieczorem o pół do 9 w teatrze letnim »Właściciel kuzniec« dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Jutro, w sobotę w teatrze hr. Skarbka popołudniu »Zbójcy« tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Wieczorem o godzinie 8 »Żydówka« wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Pierwszy gościnnie występ Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych.

W teatrze letnim po raz ósmy »Gotka Karola« krotokwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Landskrona, 7 września. Najj. Pan wczoraj wieczorem, po świetnie zakończonych manewrach odjechał do Lwowa, witany i żegnany entuzjastycznie przez liczne rzesze publiczności. Najj. Pan wyraził na dworcu kolei burmistrzowi podziękowanie za piękne przyjęcie. O manewrach wyraził się Monarcha z uznaniem i polecił wyrazić komendantom najwyższe zadowolenie z postawy i wytrwałości wojsk.

Wiedeń 7 września. Większa część dzienników porannych poświęca odwiedzinom Najj. Pana w Galicyi obszernie artykuły.

Fremdenblatt zaznacza, że porozumienie się Państwa z Polakami było jedną z wielkich idei, od której Monarcha od chwili nastania ery konstytucyjnej nie odstępował. Za daną Polakom daleko idącą autonomię nie żądała Korona od Polaków nie więcej, prócz szczerzego przystąpienia do konstytucji państwowej i Państwa, a oczekiwania w tym względzie co do Polaków żywność, ziszczyć się w zupełności. Polacy stoją obecnie ramię w ramię z liberalnymi i konserwatywnymi stronnictwami, wysoko dzierżącymi sztandar austriackiego patriotyzmu. Przez porozumienie się z Rusinami odpowiedzieli Polacy godnie interesowi Państwa i uczuciom Monarchy. — Ludność powita Władcę tysięcznymi objawami radości.

Wiedeń, 7 września. *Presse* konstatuje, iż posłowie polscy z dumą nazywać się mogą stronnictwem państwowem. Jak Wystawa krajowa przedstawia obraz, co mogą zdziałać wszystkie pokojowo usposobione siły kraju, tak samo reprezentanci tego kraju silnie stoją przy polityce państwowej, która pragnie połączyć wszystkie patriotyczne, umiarkowane stronnictwa w celu zgodnej pracy dla dobra Monarchii.

Wiedeń, 7 września. *Neues Wiener Tagblatt* pisze: Podróż cesarska nie mając żadnej łączności z biegiem wewnętrznych spraw państwowych, tworzy jednak solenne zakończenie tych wszystkich uroczystości, których widownią w ostatnich miesiącach był Lwów.

Paryż, 7 września. Prezydent ministrów Dupuy, powrócił do Paryża.

Sidney, 6 września. Krążowiec angielski Ringawoma rozbił się przy skale Malikolo (wyspy N. Hybrydy). Pospieszyły mu na ratunek francuskie i angielskie okręty. Zdaje się, że załoga krążowca uratowana.

Szkice z Wystawy.

(Na dworcu kolejowym. Uroczysty wjazd Monarchy. — Z niedawnych dziejów Wystawy: akt otwarcia, odwiedziny, zjazdu. — Doniosłość niektórych wycieczek. — Działwa na wystawie. — Gość z dalekich stron. — Sztuka polska.)

Chwila ciszy....

Na dworcu kolejowym, przystrojonym odświętnie w kobierce, chorągwie, zieleni i kwiaty, cały orszak dostojników państwowych i krajowych: błyszczą parade mundury przedstawicieli Rządu, władz wojskowych, rzucają się w oczy bogate i tak malownicze stroje szlachty, posłów, delegatów.

Postawy wszystkie godne, nastrój uroczysty, wzrok zwrócony w stronę, od której przybyć ma oczekiwany niecierpliwie pociąg dworski.

Właśnie sygnały już dane, drżą febrycznie dzwonki kolejowe, zbliża się chwila przyjazdu.

Nareszcie....

Nareszcie hen! w głębi, na torze kolejowym ukazuje się ciemna sylweta pociągu, buchną kłęby dymu, rozlegnie się przeraźliwy świst lokomotywy.

Ogólne poruszenie wśród wszystkich, a potem.... wielka chwila ciszy.

Tymczasem zaczynają grzmieć salwy armatnie, jęk dzwonów w starym grodzie Lwa, a jednocześnie pociąg dworski, przybrany wspaniale, dysząc gwałtownie, wpada na stację.

Jeszcze jedno mgnienie oka — aż oto pociąg staje, drzwi wagonu otwierają się....

Ukochany Monarcha ukazuje się na stopniach, schodzi na peron.

— Niech żyje!

Entuzjazm powszechny, okrzyki pełne zapału i radości.

Najjaśniejszy Pan wita wszystkich uprzejmym uśmiechem, łaskawym wejrzeniem.

Następuje przemowa księcia Marszałka, a potem tryumfalny wjazd do miasta, wśród grzmiących salw armatnich, cudnej melodii dzwonów lwowskich, wśród radosnych okrzyków ludności, witającej tłumnie drogiego Gościa, wielkodusznego Opiekuna, który w dowód Swej łaski, przybywa do nas w odwiedziny, jako Protektor wielkiego dzieła, co pod Jego Imieniem wyrosło na słuszną chlubę kraju....

Gdy przed dwoma laty grono drobnych przemysłowców rzuciło pierwszą myśl urządzenia we Lwowie powszechnej Wystawy krajowej, nikt nawet nie marzył, aby ona kiedyś tak ogromne przybrała rozmiary i mogła szczyścić się wobec świata opieką Monarchy, przed którego majestatem i niepospolitymi cnotami wszyscy kornie chyłą głowy.

A jednak.... stało się: wspaniałomyślny Monarcha nie tylko pozwolił wielkiemu dziełu rozwijać się pod urukiem Jego Imienia — ale oto dziś, gdy dzieło to dobiega do kresu, przybywa do nas osobiście, aby przekonać się, co i jak uczyniliśmy, o ile wzrósł u nas rozwój na szerokim gościńcu cywilizacyjnej pracy w jej wszystkich objawach, kierunkach, zadaniach....

I tu punkt kulminacyjny powodzenia Wystawy, wielki tryumf nad małodusznością jednych, nad złością drugich — wielki zaszczyt, którym słuszenie chlubić się możemy.

* * *

Dzieje Wystawy, otwartej uroczystości w pierwszych dniach czerwca, są tak niedawne, tak krótkie, a przecież tak pełne dla nas znaczenia.... Oto najpierw przybywa do nas w zastępstwie Wysokiego Protektora, brat Monarchy, Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik. Przybywają jednocześnie PP. Ministrowie: Falkenhayn, Madeyski, Jaworski i inni dostojnicy.

Stary gród nadpełtawiański stroi się w szaty godowe, zaczyna wrzeć niebywałym ruchem, życiem i weselem....

W uroczysty dzień otwarcia Wystawy tłumy świętecznie przybranej publiczności zalegają od rana ulice; pojazd za pojazdem ciągnie na wzgórze Stryjskie, tętni bruk uliczny....

A na wzgórzu fantastyczne miasto, upstrzone niezliczoną ilością wież, wieżyczek,

oczekuje niecierpliwie chwili, kiedy wylaje dłań godzina otwarcia.

Dzień jest piękny, błękitny, słońce łagodnym blaskiem oblewa rozległy plac Wystawy, na którym obok pawilonu przemysłowego zgromadził się kwiat towarzystwa, reprezentanci władz, duchowieństwo z trzema arcybiskupami na czele, szlachta w sutych strojach, mieszczaństwo, cechy z barwnymi chorągiewkami.

Przybywa wreszcie Dostojny zastępca Protektora Wystawy i przy dźwiękach muzyki, witany okrzykami zapału, udaje się przez szpaler szlachty do głównej hali pałacu przemysłowego.

I tutaj, ze stopni Tronu, wśród nętej uwagi zebranych dostojników i publiczności, padają gorące dla nas słowa uznania, zachęty, miłości....

— Rad z serca wieszuję krajowi zdobywcy — zakończył po polsku Najdostojniejszy Mowca — rad wieszuję mu bogatego plonu pracy, a Wam, Panowie, owoców Waszego trudu!

Czyż dziwić się, że po tych słowach zerwała się burza oklasków i okrzyków, których nie mogły zagłuszyć ani odległe salwy armatnie, ani huczna fanfara orkiestry.

Dopiero poważne dźwięki kantaty, dopiero śpiew choralny rozplynął się uroczystość w powietrzu i zdawał się zlewać jakby z wyżyn nieba błogosławieństwo na głowy wszystkich tych, którzy szczerze i gorąco dla kraju pracują....

Dostojny Gość, zwiedziwszy szczegółowo Wystawę, nie szczędząc nam pochwał na każdym prawie kroku, wyjeżdża po kilku dniach pobytu, żegnany przez wdzięcznych mieszkańców.

Wyjeżdża Brat Cesarski, lecz oto inni Członkowie Rodziny Monarszej chętnie do nas spieszą: przybywa Najd. Arcyksiążę Albrecht, Rainer — zwiedza Wystawę niejednokrotnie Najd. Arcyksiążę Leopold Salvator wraz z Małżonką swoją Najd. Arcyksiężną Blanką i Jej Siostrą Alicją Bourbon.

Wystawa zaczyna nabierać rozgłosu, odzwijają się o niej pochwalnie dzienniki nie tylko wiedeńskie, ale i berlińskie, paryskie, węgierskie. Lwów do niedawna mało znane, prawie wcale nieznane poza obrębem Galicji, urasta naraz w opinii publicznej za granicą, budzi interes, staje się (daruj czytelniku, li-che wyrażenie) punktem atrakcyjnym dla wielu, wielu....

Za Członkami Rodziny Cesarskiej spieszą do nas najpierw dygnitarze Korony, przyjeżdżają z Wiednia Ministrowie: Falkenhayn, Wurmbrand, Schönborn, Plener i inni. Bawią również u nas w gościnie ministrowie węgierscy: Lukacs, Josipovich z prezesem gabinetu dr. Wekerle na czele.

Ze wszystkich ust padają słowa uznania, nieraz szczerzego zachwytu, a zawsze przyjaźni i zachęty do dalszej pracy na polu odrodzenia i postępu.

Doniosłe dla nas znaczenie miała wycieczka członków austriackiej Izby panów i Rady państwa, wycieczka świetna w całym tego słowa znaczeniu, wspaniała, w której wzięli udział najwybitniejsi parlamentarzyści wiedeńscy. Prezydent Izby posłów, br. Chlumetzky, Wiceprezydent dr. Kathrein, JE. hr. Hohenwart, hr. Coronini, hr. Thun, ks. Schwarzenberg, hr. Palfy, dr. Rieger, Tonner, etc. etc. — oto kilka nazwisk, wziętych z brzegu, bez wyboru.

«Pielgrzymka deputowanych do metropolii galicyjskiej — zauważyła *Presse* wiedeńska — jest bezwzględnie czemś więcej, niż aktem zwykłej kurtuazji....»

Ale po za światem dworskim, po za mężami stanu i politykami — jest jeszcze inny świat, zupełnie odrębny, mający inne przed sobą zadania. Nie wydaje on praw, nie pisze ustaw, rozporządzeń, nie snuje misternych tkanin politycznych — lecz zamknięty w cisy gabinetów anatomicznych, w laboratoriach, w muzeach snuje wielką przędzę nauki, wiedzy przyrodniczej, bada życie we wszelkich jego przejawach, toruje ludzkości nowe ścieżki, wydaje hasła postępu.

Ten świat wziął także żywy udział w pielgrzymkach na Wystawę lwowską, mieliśmy zjazdy lekarzy, przyrodników i inne.

Przypomnijmy następnie tłumny i świetny zjazd techników, których przeważnie dziełem — jak słuszenie zauważono — jest nasza Wystawa; przypomnijmy wreszcie zjazd dziennikarzy i literatów, który wiele imion głośniejszych, wielu wybitnych przedstawicieli publicystyki i literatury ojczystej sprowadził w mury Lwowa.

W ogóle każdy prawie stan, ludzie różnych zajęć, fachów, dawali sobie *rendez-vous* na wzgórze Stryjskim. Jakby do Mekki, ciągnęli do nas długim szeregiem i podagogowie, i kupcy z przemysłowcy z kraju i po za krajem; mieliśmy zjazdy najrozmaitsze, począwszy od kongresu pedagogów i zjazdu nauczycieli szkół przemysłowych, skończywszy na wiecach urzędników straży skarbowej, gorzelników, młynarzy, szewców.

Zjazd »Kółek rolniczych« poprzedził wiec chłopski, w którym wzięli udział wieśniacy z różnych okolic kraju.

Cóż dopiero zlot »Sokołów«, połączony z całym szeregiem uroczystości i popisów gimnastycznych; cóż dopiero wycieczka drogich sercu Wielkopolan i Szlazaków, tych czujnych żurawi z zachodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej!

Nie, Wystawa nie jest — jak złośliwie twierdzono — pańską rozrywką: jest dziełem pracy całego kraju, całego społeczeństwa, a najlepszym dowodem owe przebieżne zjazdy ludzi różnych stanów, przekonania, zajęć i.... wyznań różnych.

Jakby na jakiejś zaczarowanej z bajki wyspie, łączyli się wszyscy w harmonijną całość, wobec wielkiego dzieła, które wspólnym trudem dźwignęli. Antagonizmy rasowe, społeczne i polityczne milkły na placu Wystawy, który nieraz sprawiał zaiste niepospolite wrażenie. Obok dostojnika rządowego lub magnata w paradnym stroju przesuwał się swobodnie robotnik w niebieskiej bluzie; w tłum szlachty mieszały się białe płótnianki chłopskie; obok męża nauki szedł skromny nauczyciel ludowy, obok chłopca z nad Wisły wieśniak z nad Dniestru lub Bugu; przy stołach bankietowych zasiadali zgodnie obok książąt prostaczekowie wiejscy: staropolski okrzyk »nicch żyje!« przyjmowany był entuzjastycznie przez przedstawicieli bratniego narodu — pieśni »Niech żyje nam!« towarzyszyła zgodnie ruska: *Mnohaja lita!*

A harmonijny nastrój ten panował również, gdy przybywali do nas goście z po za kraju.... Okrzyki *Eljen!* — *Na zdar!* splatały się w zgodny akord ze staropolskim »Kochajmy się!«

Było to jakieś święto braterstwa ludów i.... ludzi, święto, które nie minie chyba bez echa....

Chciałem w niedawnych (a jeszcze przecie nieskończonych) dziejach Wystawy podkreślić ważniejsze momenta, przypomnieć chwile donioślejsze.... Zresztą nie myślę opisywać wszystkich tych wspaniałych uroczystości, przyjęć, owacyj, zabaw i popisów, których w ciągu trzechmiesiące było widownią wzgórze Stryjskie. Z kraju i z po za krajem, z bliższych i najdalszych okolic Lwowa, ze wschodu i zachodu, z południa i północy, od Karpat i z równin Podola, z Mazurów i Pokucia, z nad brzegów Wisły i Dniestru lub Prutu ciągnęły do nas mnogie zastępy pielgrzymie, przybywały coraz nowe wycieczki z miast, miasteczek, siół, wycieczki gwarne i tłumne, w których nie tylko starsi brali udział, ale także młodzież szkolna, działwa wiejska, ochocza i dziarska, witała uroczystość kapelą szkół miejscowych, szczyjącą się swymi sztandarami, które nieraz z sobą niosła.

Wszystko to barwne, malownicze, gwałtem cisnąć się pod pióro....

Powiadają niektórzy, że wycieczki działwy szkolnej były bez celu. Przeczam! Prawie pewny jestem, że kiedyś, w niedalekiej przyszłości sute zbierzemy zład żniwo. Wrażenia lat młodych nie zacierają się nigdy w pamięci, towarzyszą nam zwykle do grobu, są często bussolą w trudnych zapasach z życiem.

Działwa widziała na Wystawie nie tylko wiele rzeczy pięknych i pouczających, ale nado — co ważniejsze — widziała tklivą opiekę, jaką ją wszyscy, nawet najwięksi Dostojnicy otaczali.

To jedna młode serca, budzi ufność, przywiązanie, tak upragnione w ludzie naszym....

Warto nakoniec przypomnieć serdeczny nastrój, jaki panował między działwą polską a ruską, nastrój, który znalazł piękny wyraz w owem powitaniu młodych Krakusów przez wyrostka z pod Trembowli: *Myr wam bratia, wsiv prynosim — myr to otciv naszym znak!*

Takich wrażeń nie zapomina się nigdy — i z siejby tej będzie kiedyś żniwo!

* * *

Byłoby rzeczą śmieszna, dziś, po trzech miesiącach istnienia Wystawy, ocenionej należycie przez swoich i obcych, rozwozić się nad bogatym i wszechstronnym obrazem pracy kraju, jaki się nam na wzgórzu Stryjskim przedstawia.

Dotknę tylko sztuki polskiej, która wystąpiła tak wspaniale, że mówić o niej nigdy chyba nie za dużo....

Najbardziej to zajmujący dział dla wszystkich, zwłaszcza dla obcych gości, którzy otwarcie przyznają, żeśmy im za imponowali.

Gość z dalekiej Północy, z ziemi Wazów, baron Kruzenstjerna, b. minister spraw wewnętrznych w Szwecji, wszedłszy do Mauzoleum Matejki rzekł, poruszony widokiem tylu dzieł olbrzymich, że gdyby na Wystawie lwowskiej nie było nic więcej do widzenia, prócz tego szeregu przepysznych kompozycji wielkiego artysty, jużby warto tu pospieszyć....

Pomyślny, że oprócz Mauzoleum Matejki, mamy jeszcze Pałac sztuki, zapełniony szczególnie mnóstwem niepospolitych utworów pędzla i dłuta, od czasów najdawniejszych, aż po dni nasze....

Ogółem znajduje się na Wystawie krajowej blisko 2500 dzieł sztuki, licząc w to

już dział retrospektywny i Mauzoleum Matejki.

A panorama racławicka — wszak także godna widzenia?..

Dodajmy do tego przepyszna wystawę starożytności, zorganizowaną znakomicie, nadzwyczaj ciekawą dla wszystkich interesujących się nie tylko naszą przeszłością, ale w ogóle zabytkami dawnej sztuki, oddanej w posługę codziennemu życiu.

Niejednokrotnie pisałem już o tej wystawie, lecz zawsze powracam do niej z upodobaniem. Miło nieraz podumać wśród szczątków dawnej chwały, wśród zabytków, które tak wyraźnie malują nam rycerski żywot przodków naszych. Gdy zagłębisz się w każdym przedmiocie, gdy puścisz wodze myślowi, zwolna przeszłość wstaje żywa, jakbyś z Krasiuskim »nad jeziorem« włoskiem marzył w piękną noc letnią o tem, co było....

Idą, idą wszystkie mary;
Patrzaj, patrzaj, w dziwnej chwale —

Tam buńczuki, tam sztandary,
Śnieżne pióra i korony,
Katolicki krzyż wzniesiony.
W koło herby, tarcze, znaki,
I tłum szabel i szyszaki —
Przeciagają — patrz!

Tak było dawniej, dziś czasy inne — ale chwalmy Pana nad Pany, że oto dał nam Monarchę, który otacza nas miłością Swoją, rozumie nasze potrzeby, a dając nam coraz nowe dowody Swej łaski, nie pozwala upadać na duchu i ustawać w pracy....

Jan Zdora.

WYSTAWA.

Jego ces. i król. Wysokość Najdostojniejszy Arcyksiążę Leopold Salvator bawił wczoraj popołudniu dłuższy czas na Wystawie, gdzie wobec Jego Wysokości oprowadzano przed stajniami piękniejsze okazy z wystawy koni.

* * *

Wczoraj popołudniu zwiedzał Wystawę krajową p. Lahovary, minister spraw zewnętrznych w Rumunii, w towarzystwie pełnomocnego ministra na dworze rumuńskim, hr. Agenora Gołuchowskiego i adjutanta przybocznego królewskiego p. Pribojeni. Ministra Lahovary'ego powitali: prezes Wystawy, ks. Adam Sapiela, dyrektor Marchwicki i sekretarz Zieliński. Towarzystwo zabawiło dłuższy czas na terasie nad parkiem, poczem udano się do pałacu sztuki, gdzie gości oprowadzał p. Wł. Łoziński.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Doznawszy tyle życzliwego poparcia z wielu stron w urządzeniu i przeprowadzeniu do skutku wycieczki działwy szkolnej z miasta Brodów i powiatu na Wystawę krajową, poczuwa się c. k. Rada szkolna okręgowa do obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie swoje wszystkim, którzy datkami pieniężnymi, na cel wycieczki złożonymi, umożliwili zorganizowanie takowej; dalej WP. profesorowej Łomnickiej i dyrektorowej Jeleniowej za prawdziwie macierzyńskie zaopiekowanie się działwą we Lwowie, Towarzystwu »Szkół ludowej« i sekretarzowi tegoż panu Karolowi Moniakowi za wszelkie ułatwienia w ulokowaniu wycieczki, wreszcie WP. dr. Sobolewskiemu, c. k. lekarzowi powiatowemu za niezamordowaną dzień i noc trwającą opiekę lekarską nad działwą tak w podróży jak i we Lwowie.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Brody, dnia 3 września 1894.

C. k. radca Namiestnictwa i prezes:
Russocki.

* * *

Wczoraj rano przybyli właściciele z Nowego Taru w liczbie około 50, wieczorem zaś górale zakopańscy, którzy dui kilka we Lwowie zabawią.

* * *

P. Karol Schaller, właściciel fabryki miechów kowalskich, kuźni polnych i przyrządów kowalskich, ofiarował kolekcję miechów, kuźni polnych i przyrządów kowalskich najnowszej konstrukcji, wartości przeszło 1000 zł. Wydziałowi krajowemu, aby je darował której ze szkół fachowych w kraju. Kolekcję tę można widzieć w pawilonie drobnych motorów.

* * *

Z Budapesztu donoszą, że p. Zempleni Aleksander, radny miasta Aradu, prowadzi wycieczkę Węgrów z Aradu i okolic oraz dwa towarzystwa śpiewackie na Wystawę. Węgrzy we Lwowie staną 24 b. m. rano.

Odpowiedzialny Redaktor Adam Krechowicki.

Obwieszczenie licytacji.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Przemyślu rozpisuje niniejszem licytację na wydzierżawienie prawa poboru podatku konsumcyjnego: a) od mięsa według ustawy z dnia 16 czerwca 1877 nr. 70 Dz. u. p., b) od wosku wina, moszczu winnego i owocowego w niżej wymienionych okręgach dzierżawnych na rok 1895 a warunkowo 1896 i 1897 lub też bezwarunkowo na trzy lata tj. od 1 stycznia 1895 do końca grudnia 1897.

Oferty pisemne zaopatrzone w 10 proc. wadyum mogą być wniesione na ręce Naczelnika c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Przemyślu najpóźniej do dnia dzień licytacji poprzedzającego do godziny 12 w południe.

Warunki licytacji jakoteż wykaz miejscowości należących do pojedynczych okręgów dzierżawnych można przejrzeć w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Przemyślu tudzież w c. k. Nadzorach straży skarbowej w Przemyślu, Babicach, Mościskach i Jaworowie.

Oferty konkretne bezwarunkowo wykluczone.

L. porząd.	Okręg dzierżawny	Cena wywołania				Licytacja odbędzie się w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Przemyślu	U w a g a
		mięsa		wina			
		zł.	ct.	zł.	ct.		
1	Dobromil) Robotyce)	4008	9	—	—	od godziny 9 rano do 12 w południe dnia 25 września 1894.	Okręg dzierżawny Dobromil należy do III. klasy taryfowej.
2	Jaworów	—	—	293	50		
9	Sądowa Wisznia	—	—	183	—		

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Przemyśl, dnia 30 sierpnia 1894.

L. 20559 (5843 2—3)

Ogłoszenie licytacji.

W celu obsadzenia hurtownej i z nią połączonej drobnej sprzedaży materiałów tytoniowych, tudzież drobnej sprzedaży stempli, ostemplowanych blankietów wekslowych kart przewozowych, jako też kolektury loteryjnej lwowsko-wiedeńskiej nr. 192/705 w Starym Sączu, rozpisuje się niniejszem konkurencję.

Ubiegający się o te rządowe przedsiębiorstwa komisowe, winni najpóźniej do godziny 2 po południu dnia 20 września 1894 wnieść na ręce dyrektora nowo-sandeckiego okręgu skarbowego pisemne, stemplem na 50 ct. zaopatrzone oferty.

Do oferty należy dołączyć: 1. wadyum w wysokości 400 zł. w gotówce lub papierach wartościowych, 2. świadectwo osiągniętej pełnoletności, 3. świadectwo moralności, tudzież zdolności władania językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, tudzież 4. świadectwo odpowiedniego stanu majątkowego.

Obrót w rzeczony hurtowni tytoniowej w roku 1893 wynosił
1. w materiałach tytoniowych licząc ceny taryfowe dla sprzedawców 27235 zł. 03 ct.
2. w stemplach, blankietach wekslowych i kartach przewozowych 3932 zł. — ct.
razem 31167 zł. 03 ct.

Dochód zaś z kolektury loteryjnej przeciętny z trzech lat ostatnich po 6 od sta wynosił 252 zł. 99 ct. aw.

Potrzebne do tej hurtowni materiały tytoniowe należy pobierać z c. k. magazynu tytoniowego w Nowym Sączu odległego o 9 kilometrów, a stemple, weksle i karty kolejowe z miejscowego c. k. urzędu podatkowego.

Władza skarbowa zastrzega sobie prawo wyboru między ofertami z uwzględnieniem najkorzystniejszych warunków.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze tutejszej c. k. Dyrekcji, dalej w podwładnych jej c. k. Nadzorach straży skarbowej, tudzież w c. k. urzędzie loteryjnym we Lwowie.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Nowy Sącz, dnia 31 sierpnia 1894.

L. 11375 (5792 2—3)

C. k. Sąd powiatowy miejsko delegowany w Złoczowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 47 zł. 58 1/2 ct. aw. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod l. kat. 36 w Firliejówce części I objętej dłużnika Semena Pułyka własnej w tutejszym sądzie w drodze publicznej przetargu na rzecz Szulima Schachne Rotha na dniu 16 października i na dniu 16 listopada 1894 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszym terminie za cenę wywołania tj. cenę szacunkową 1645 zł. lub wyżej także, zaś na drugim terminie także niższej ceny wywołania jednak nie niższej 1/3 części ceny wywołania sprzedana zostanie.

Wadyum 10 proc. ceny ocenienia.

Resztę warunków tudzież wyciąg hipoteczny i akt ocenienia realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Kuratorem wierzycieli, którzyby po dniu 21 maja 1894 jako dniu wystawienia wyciągu tabularnego na sprzedaż się mającej realności prawa rzeczowe nabyli, lub któryby z jakiegokolwiek przyczyny uchwała rozpisująca licytację i dalsze uchwały w sprawie niniejszej zapasę mające wcale lub też wcześniej doręczone być nie mogły, ustanowiono kuratorem adw. dr. Billeta

z zastępstwem adw. dr. Heynego w Złoczowie.

Złoczów, 28 czerwca 1894.

L. 9726 (5791 2—3)

Zawiadamia się chęć kupna mających, że w tutejszym sądzie powiatowym m. dlę. odbędzie się przymusowa sprzedaż realności w Niechobrze pod nk. 247 whl. 247 gminy Niechobrz objętej Ignacego Czechowicza własnej na pokrycie wierzytelności galic. Zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacyi we Lwowie pto 193 zł. 57 ct. aw. z pn. w dniach 24 października 1894 i 26 listopada 1894 każdym razem o godzinie 10 rano.

Cena wywoławcza 600 zł.

Wadyum 60 zł.

Resztę warunków licytacyjnych w sądzie można przejrzeć.

Rzeszów, 16 lipca 1894.

L. 1611 (5820 2—3)

Celem zaspokojenia sumy 15 z pn. odbędzie się na rzecz Katarzyny Dydułowej w tutejszym sądzie sprzedaż 1/4 części posiadłości lwh. 212 gminy kat. Rajbrot objętej, dłużnika Kaspra Smolenia własnej w dwóch terminach, mianowicie dnia 16 października i dnia 23 listopada roku 1894 każdym razem o godzinie 10 rano.

Wyciąg hipoteczny i resztę warunków licytacyjnych, przejrzeć można w registraturze sądowej.

Kuratorem wierzycieli ustanowiony Aleksander Runge notaryusz w Wiśniczu.

Wadyum wynosi 12 ct. 20.

Cena szacunkowa 122 zł.

Wiśnicz, 11 sierpnia 1894.

L. 13578 (5813 2—3)

C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu podaje do wiadomości, że w celu ściągnięcia resztującej sumy pożyczkowej w kwocie 5577 zł. 57 ct. wa. na rzecz Austro-węgierskiego banku odbędzie się w dniach 18 października 1894 i 8 listopada 1894 zawsze o godzinie 9 przed południem w biurze nr. 15 przymusowa publiczna sprzedaż realności pod lk. 23 i 25 w Tarnopolu położonych Jakóba Wolfa 2 im. Zinkeśa własnych.

Cena wywołania 20000 zł.

Wadyum 2000 zł. wa.

Realności powyższe będą sprzedane na pierwszym terminie tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim terminie także i niżej ceny wywołania jednakowoż nie niższej kwoty 14000 zł.

Resztę warunków, wyciąg tabularny i protokół opisaną przynależności można przejrzeć w tutejszej registraturze.

Dla niewiadomych wierzycieli hipotecznych ustanowiono kuratorem adwokata dr. Horowitza ze substytucją adw. dr. Weisteina.

Tarnopol, dnia 25 sierpnia 1894.

L. 4316 (5793 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Andrychowiu podaje do wiadomości że celem zaspokojenia wierzytelności w kwocie 300 zł. w. a. odbędzie się dnia 18 października 1894 i dnia 2 listopada 1894 każdym razem o godzinie 10 przed południem egzekucyjna sprzedaż przez licytację realności pod l. 118 w Andrychowiu położonej dłużnika Franciszka Magierzy resp. jego nieob. masy spadkowej własnej.

Cena wywołania 400 zł. w. a.

Wadyum 40 zł. w. a.

Resztę warunków licytacji i akt oszacowania przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Andrychów, 3 lipca 1894.

L. 19380 (5751 2—2)

Rozpisuje się licytacja na dostawę drzewa opałowego krajowemu szpitalowi powszechnemu w Lwowie na rok 1895 to jest od dnia 1 stycznia 1895 do 31 grudnia 1895 z oznaczeniem w przybliżeniu ilości potrzebnego drzewa a mianowicie:

- a) bukowego metr. sześć. 1200
- b) brzoźowego „ „ 700
- c) sosnowego „ „ 600

Drzewo powinno być najlepszej jakości, zdrowe, suche, a dostawione ma być w miarę żądania i w ilościach przez Zarząd szpitala oznaczonych.

Blizszych wyjaśnień udziela Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki kontraktu.

Oferty opieczetowane i należyście ostemplowane przy dołączeniu wadyum 5 proc. od całej rocznej dostawy składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 17 września 1894, w którym to dniu o godzinie 11 przed południem odbędzie się najprzód otwarcie ofert a następnie usna licytacja.

Do kontraktu wymagana będzie kaucya w wysokości 10 proc. od całej rocznej dostawy.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1894.

Dyrekcya krajowego szpitala powszechnego.

L. 5485 (5855 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Kalwaryi zawiadamia, iż celem zaspokojenia wierzytelności 96 zł. 25 ct. z pn. odbędzie się na rzecz Wspólnej Kasy sieroczej Kalwaryjskiej w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż posiadłości wyk. hip. l. 50 gm. Sosnowice objętej dłużników Stanisława i Magdaleny Kolasów własnej w dwóch terminach mianowicie dnia 17 września 1894 i 17 października 1894, każdym razem o 10 rano.

Wyciąg hipoteczny, protokół oszacowania i resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w registraturze.

Kuratorem wierzycieli niewiadomych ustanowiony p. dr. Bresiewicz adwokat.

Cena szacunkowa wynosi 904 zł. 62 1/2 ct.

Wadyum wynosi 95 zł.

Kalwarya 9 lipca 1894.

L. 4742 (5857 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Rawie zawiadamia iż celem zaspokojenia sumy 6 zł. 25 ct. z pn. odbędzie się na rzecz Wolfa Blumenfelda w tutejszym sądzie powiatowym sprzedaż posiadłości lwh. 893 gminy kat. Lubyca kameralna objętej dłużnika Hrycia Wowka własnej w dwóch terminach, mianowicie dnia 24 września i 29 października 1894 każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Wyciąg hipoteczny i resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze sądowej.

Kuratorem wierzycieli ustanowiony adw. dr. Jamiński w Rawie.

Wadyum wynosi 3 zł.

Rawa, dnia 28 czerwca 1894.

L. 8741 (5854)

Dnia 27 września 1894 o godz. 11 rano odbędzie się w sądzie powiatowym w Kopyczyńcach publiczna sprzedaż wierzytelności krydataryusza Samuela Seidmana w ogólnej kwocie 1951 zł. 58 ct. aw..

Sprzedaż nastąpi najwięcej ofiarującemu.

C. k. Sąd powiatowy.

Kopyczyńce, dnia 1 września 1894.

Upadłości.

L. 13914 (5850)

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza, że na wniosek wierzycieli masy konkursowej Chaima Eisnera dotychczasowy zarządca masy pan adw. Andrzej Skała stałym zarządcą tej masy ustanowionym został.

Przemyśl, 25 sierpnia 1894.

Konkurs.

L. 1300 (5845 2—3)

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach ludowych, rozpisuje się niniejszem konkurs:

A) Przy szkole 6-klasowej męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie,

1. na posadę rzeczywistego nauczyciela religii obrz. rzym. kat. z obowiązkiem udzielania nauki religii w szkole 4-klasowej męskiej im. Czackiego z płacą 700 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. O posadę tę mogą

starać się kanonicznie ordynowani świeccy lub zakonnicy kapłani,

2. na posadę starszego nauczyciela z płacą 700 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Od kompetentów wymaga się kwalifikacyi do szkół wydziałowych z przedmiotów grupy II lub III-ciej lub też egzamin z kursu rysunkowego przy szkole przemysłowej.

Zarazem rozpisuje się konkurs na posadę młodszego nauczyciela z płacą 420 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie, skoroby ta posada została opróżniona przez obsadzenie posady starszego nauczyciela,

B) Przy szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie,

1. na posadę młodszego nauczycielki z płacą 420 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Kandydatki z egzaminem do szkół wydziałowych będą miały pierwszeństwo do otrzymania tej posady,

C) Przy szkole 5-klasowej męskiej w Haliczu,

1. na posadę starszego nauczyciela z płacą 450 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Kandydaci z kwalifikacją do szkół wydziałowych z przedmiotów grupy matematyczno-technicznej (III) będą mieli pierwszeństwo do otrzymania tej posady,

2. na posadę młodszego nauczyciela z płacą 300 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie.

D) Przy szkole 1-klasowej żeńskiej w Jamnicy na posadę nauczycielki z płacą 300 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie,

E) Przy szkole 3-klasowej mieszanej w Jezupolu na posadę młodszego nauczyciela (ki) z płacą 300 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie,

F) na posady młodszych nauczycieli (lek) przy szkołach 2-klasowych mieszanych z płacą 300 zł. 1. w Czerniejowie, 2. Delejowie, 3. Opryszowcach, 4. Poberezu.

G) na posady nauczycieli (lek) przy szkołach 1-klasowych mieszanych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem 1. w Bednarowie, 2. Bratkowcach, 3. Chorostkowie, 4. Ciężowie, 5. Dobrowlanach, 6. Drohomirzanach, 7. Hanusowcach, 8. Kozinie, 9. Krechowcach, 10. Krymidowie, 11. Kołodziejowce, 12. Kończakach starych, 13. Kończakach nowych, 14. Medusze, 15. Międzyhorcach, 16. Majdanie, 17. Pacykowie, 18. Podłużu, 19. Sielcu, 20. Sapahowie, 21. Tyśmienianach, 22. Tumirzu, 23. Uzinie, 24. Wodnikach, 25. Zaberezu.

Kandydaci (tki) winni wnieść należyście udokumentowane podania zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną, wykaz lat służby, a względnie wymiar wkładki emerytalnej przez przełożoną władzę do tutejszej c. k. Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do 15 października b. r.

Podania spóźnione lub należyście nieudokumentowane będą bezwarunkowo zwrócone.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej. Stanisławów, dnia 30 sierpnia 1894.

L. 1199 (5844 2—3)

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje niniejszem na mocy §§ 4 i 5 ust. z dnia 2 lutego 1891 dz. ust. kraj. nr. 17 i §§ 7 i 8 rozp. wykonawczego dz. ust. kraj. nr. 82 z r. 1881 tudzież na podstawie postanowienia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 24 kwietnia 1894 l. 21638 konkurs na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni dla 21 gmin na obszarze 482 kilometrów kwadratowych z ludnością 19.538 mieszkańców.

Roczna płaça 500 zł. i ryczałt na kosztą podróży służbowych 400 zł. aw.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej zdatości posiadać następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austriackiego,
2. doktorat wszech nauk lekarskich,
3. nieskazitelny charakter,
4. znajomość języka polskiego i ruskiego,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
6. obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykazają się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykalnego.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Turce w terminie do końca września 1894.

Turka, 16 sierpnia 1894.

L. 3060 (5810 3—3)
W biurze Wydziału powiatowego w Bochni jest do obsadzenia od 1-go października b. r. posada pomocnika technicznego z płacą 400 zł. rocznie i ryczałtem 100 zł. na obchody dróg.

Kandydaci winni się wykazać znajomością służby drogowej, a do podań dołączyć metryki chrztu, świadectwa szkolne i świadectwa z odbytych służb, oraz świadectwo moralności.

Posada ta nie jest systemizowaną i obsadzoną będzie za kontraktem z obopólnym 6-tygodniowym wypowiedzeniem.

Pedania wnosić można do dnia 20 września b. r.

Bochnia, dnia 1 września 1894.

L. 4393 (5821 3—3)
Na posadę inspektora policji miejskiej w Nowym Sączu.

Reflektanci zechcą przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo ze złożonego egzaminu przepisane dla inspektorów i inne dowody uzdolnienia wraz z dowodami dotychczasowego zatrudnienia i moralności.

Podania należy udokumentowane i ostemplowane wniesić należy do tutejszego Magistratu najdalej do końca października 1894.

Posada ta obsadzona będzie prowizorycznie od dnia 1 stycznia 1895, stabilizacja nastąpić może po upływie roku.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 600 zł. w. a. pobierać się mająca w równych miesięcznych ratach z góry, trzy pięciolecia po 50 zł. w. a. tudzież wolne pomieszkowanie od chwili wybudowania nowego ratusza. Magistrat król. miasta Nowego Sącza, dnia 20 sierpnia 1894.

L. 80787 (5847)
Przy c. k. kasie krajowej we Lwowie względnie przy c. k. filialnej kasie krajowej w Krakowie jest do obsadzenia, a to: jedna prowizoryczna posada oficyała kasowego w X klasie rangi, ewentualnie jedna stała, lub prowizoryczna posada asystenta kasowego w XI klasie rangi.

Z posadą prowizoryczną oficyała kasowego połączony jest obowiązek do złożenia kaucji służbowej w kwocie 900 zł.

Ubiegający się o powyższe posady, mają wnieść swe należycie udokumentowane podania, przy wykazaniu przepisanych warunków, a w szczególności, iż egzamin z rachunkowości państwowej, tudzież egzamin z przepisów kasowych z dobrym postępem złożyli i językiem niemieckim, tudzież językami krajowymi biegle władają, w drodze przepisanej w przeciągu czterech tygodni do Prezydium c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Ubiegający się mają również podać, czy i z którymi tutejszemi krajowymi urzędnikami skarbowymi w czynnej służbie pozostającymi są spokrewnieni, lub spowinowaceni.

Lwów, dnia 2 września 1894.

L. 67247 (5864)
Celem nadania stypendium z fundacyi im. Tymoteusza Gembarzewskiego w kwocie rocznych sześćdziesiąt (60) zł. aw. rozpisuje się niniejszem konkurs do 15 listopada 1894.

O to stypendium ubiegają się mogą tylko ubogie dziewczęta religii katolickiej, sieroty po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, pochodzące z miasta Lwowa i przynależne do gminy lwowskiej, które po ukończeniu szkół pospólnych (ludowych) kształcą się z dobrym postępem w seminariach żeńskich w kraju na nauczycielki dla szkół ludowych czteroklasowych.

Podania zaopatrzone metryką urodzenia dowodem sieroctwa, świadectwem ubóstwa i świadectwami szkolnymi wniesione być mają w terminie konkursowym za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do c. k. Namiestnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.
we Lwowie, dnia 2 września 1894.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 36192 (5111 3—3)
C. k. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że do tegoż sądu dnia 25 czerwca 1894 do l. 32861 wniosł Jan Eliasz Jerzy Gabryel Rodziewicz Winnicki przeciw c. k. Prokuratorowi Skarbu, Ferdynandowi hr. Bąkowskiemu et. cons. pozew o uznanie pretensyj ich niegdyś na realności l. 729 1/4 Lwów, Józefa hr. Komorowskiego własnej zainstalowanych za przedawnione, na który to po-

zew wyznaczono termin dziesięć dniowy do wniesienia pisanej obrony.

Gdy miejsce pobytu pozwanych Ferdynanda hr. Bąkowskiego, Henryki z hr. Bąkowskich hr. Komarnickiej, Sabiny z hr. Karnickich hr. Morsztyn, Jakóba Gołaszewskiego, Józefy Ulenieckiej, Teresy Salomon, Jana Demkowieza, Karoliny hr. Komorowskiej, Klemensa Raczynskiego, Gwalberta Pawlikowskiego, Goldy Frimet, Samuela Barucha, Israela Abrahama, Ity Estery 2 im. Jakóba Herscha 2 im. Herschów, Ozyasza Chaima Fleckera, Edwarda hr. Stadnickiego, Chany Heschales, Leiby Sonneck, Jana Ehrbara, Antoniego hr. Dulskiego, Wicentego hr. Krosnowskiego spadkobierców Franciszka Babel, Izabeli Gros ur. Babel, Matyldy Kabat ur. Babel, Alfonsa Babel, Edwarda Babel, Karola Babel, Othomara Babel, Karoliny de Lamberti hr. Resselstadt, Ignacego hr. Komorowskiego, Włodzimierza Waszkiewicza, Wincentego Ulenieckiego, Adama Jana Michalskiego, Wiktoryi Lundę, Abrahama Josla Reitzesa, Stanisława Lisiewicza, Hermana Reissa, Józefa Kometzkiego, Antoniny Reiss, Teresy Szymczykiewicz nie jest wiadome, został dla nich adw. dr. Pazdziera kuratorem a tegoż zastępcą adw. dr. Stromenger mianowany.

Wzywa się zatem tychże pozwanych, aby do swojej obrony służące środki ustanowionemu kuratorowi dostarczyli lub też innego zastępcę sobie obrali i tegoż sądowi wymienili, gdyż inaczej ze zaniebdania wyniknąć mogące następstwa szkodliwe sami sobie przypiszą.

Lwów, dnia 21 lipca 1894.

L. 20410 (5699 3—3)

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie podaje do wiadomości, że na prośbę Piotra Rogana, fabrykanta w Wiedniu wdrożonem zostaje postępowanie amortyzacyjnem odnośnie do dwóch zaginionych własności Piotra Rogana będących przekazanych weksli, a mianowicie jednego z daty Kraków, 1 kwietnia 1894 na 122 zł. 61 ct. sześć miesięcy od daty płatnego, wystawionego na zlecenie Piotra Rogana a akceptowanego przez Sabinę Hoczner, i drugiego z daty Kraków, 1 maja 1894 na 122 zł. 50 ct. sześć miesięcy od daty płatnego wystawionego na zlecenie Piotra Rogana a akceptowanego przez Sabinę Hoczner.

Wzywa się przeto nieznanego posiadacza tych weksli, aby takowe w 45 dniach licząc od ostatniego ogłoszenia sądowi tutejszemu przedłożyli, gdyż inaczej po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowną prośbę weksle te za umorzone uznane zostaną.

Kraków, dnia 15 czerwca 1894.

L. 21443 (5698 3—3)

C. k. Sąd krajowy zarządzając na prośbę Józefy z Kowalskich Rubczyńskiej postępowanie w celu umorzenia:

1. policy ubezpieczenia na życie przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w

Krakowie dnia 9 maja 1887 do l. 17411 wystawionej, na imię Józefy L. F. z Kowalskich Rubczyńskiej na sumę 1000 zł. a. w. opiewającej, okazicielowi płatnej,

2. czterech książeczek ubezpieczeń po grzebu, każdej na sumę 25 zł. w. a. opiewającej, na imię Józefy Ludwiki Franciszki z Kowalskich Rubczyńskiej przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dnia 1 stycznia 1882 do l. 3312, 3313, 3314 i 3315 wystawionych.

Wzywa każdego posiadacza wyżej opisanej policy i książeczek, ażeby je w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni, od ostatniego ogłoszenia edyktu w Gazecie lwowskiej okazał tem pewniej, ile że w razie przeciwnym opisana policy i książeczki na ponowne żądanie za pozbawione wszelkiej mocy uznane, a Towarzystwo ubezpieczeń temuz na mocy policy lub książeczek odpowiedzialnem nie będzie.

Kraków, dnia 22 czerwca 1894.

L. 19449 (5695 3—3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia nieobecna a w Warszawie mieszkającą Eugenję Rymańską, iż celem doręczenia jej uchwały tabularnej z dnia 15 czerwca 1894 l. 19449 ustanowiono kuratorem adw. dra Emila Schwarza w Krakowie.

Wolno jej także innego pełnomocnika wskazać sądowi.

Kraków, dnia 15 czerwca 1894.

L. 8368 (5692 3—3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niewiadomego z miejsca pobytu Jana Kuczrowskiego, że w sprawie Hirscha Schönberga jako cesjonariusza dra Bolesława Skórczewskiego przeciw Janowi i Annie Kruczkowskiemu pto 290 zł. ex maj. 4000 zł. z pn. tus. uchwałą z dnia 30 grudnia 1892 l. 41674 dozwolono intabulacji Hirscha Schönberga za właściciela sumy 290 zł. z pn. dotąd na rzecz dra Bolesława Skórczewskiego w stanie biernym realności pod l. k. 34 i 35 dz. VIII w Krakowie zainstalowanej i egzekucyjnego oszacowania tychże realności, a dotyczącą uchwałę kuratorowi nieobecnego Jana Kruczkowskiego adw. drowi Smolarskiemu doręczono.

Kraków, dnia 30 marca 1893.

L. 41535 (5772 2—3)

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza, iż wskutek prośby Dawida Sonnenreicha de praes. 3 sierpnia 1894 l. 39476, wyadal przeciw Janowi Piaseckiemu nakaz zapłaty sumy wekslowej 500 zł. aw. z pn.

Powyzszy nakaz zapłaty doręcza się z miejsca pobytu niewiadomemu Janowi Piaseckiemu do rąk równocześnie w osobie p. adwokata dra Vogla z zastępstwem adwokata dr. Bałabana ustanowionego kuratora.

Wzywamy niniejszym edyktem Jana Piaseckiego, aby ustanowionemu kuratorowi służących do swej obrony środków dostar-

czył lub innego zastępcę sobie obrał, gdyż inaczej ze zaniebdania wyniknąć mogące szkodliwe następstwa sam sobie przypisze.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1894.

L. 12903 (5704 3—3)

C. k. Sąd obwodowy w Kołomyi w sprawie wekslowej kasy oszczędności miasta Kołomyi przeciw Maryi Głowackiej i tow. pto 139 zł. z pn. ustanawia dla niewiadomych z miejsca pobytu pozwanych a to dla Stanisława Romanowskiego kuratora w osobie adw. dr. Hullesa z zastępstwem adw. dr. Zipsera, zaś dla Mieczysława Romanowskiego kuratora w osobie adw. dr. Allerhanda z zastępstwem dr. Kraśnickiego i doręcza na ręce kuratora wystosowany dla tych pozwanych nakaz zapłaty z 14 lipca 1894 l. 11587 polecając pozwany aby kuratorom środki prawne obrony udzielili, gdyż następstwa zaniebdania sami poniosą.

Kołomyja, 5 sierpnia 1894.

L. 12162 (5755 3—3)

C. k. Sąd powiat. miej. deleg. w Nowym Sączu zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomą Blimę Grün, że odstąpienie przez nią wszelkich jej przysługujących praw spadkowych do spadku po Samuelu Grünie zmarłym na dniu 10 listopada 1890 na rzecz Hendli Lustbader przyjmuje się do wiadomości sądu i że celem strzeżenia praw jej ustanowiono dla niej kuratora w osobie Markusa Grūna.

Nowy Sącz, dnia 17 sierpnia 1894.

L. 3123 (5856 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie wzywa niniejszem nieznanego z miejsca pobytu Filipa Denega, byłego nauczyciela ludowego w Wybranówce powołanego z ustawy do spadku po zmarłym 20 maja 1889 w Staninie Nastce Denega pozostałego, aby w przeciągu roku od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu licząc w tutejszym sądzie się zgłosił i oświadczenie do spadku wniósł. w przeciwnym bowiem razie postępowanie spadkowe z pozostałymi spadkobiercami i ustanowionym dlań kuratorem adw. dr. Alterem przeprowadzone będzie.

Radziechów, dnia 30 kwietnia 1894.

L. 42846 (5773 1—3)

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ustanawia wskutek prośby Kazimierza Hrobni przeciw Leonowi Kokocińskiemu o wydanie nakazu zapłaty sumy 900 zł. a. w. adwokata dra Fläschnera ze zastępstwem przez adwokata dra Weissa kuratorem dla przebywającego poza granicami Austrii w Berlinie pozwanego Leona Kokocińskiego i zawiadamia go z wezwaniem, aby temu kuratorowi potrzebną informację udzielił, do swej obrony służące kroki uczynił i o tem sądowi doniósł.

Lwów, dnia 25 sierpnia 1894.

Doniesienia prywatne.

K. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction in Lemberg.

Zl. 48710/94

Lieferungs-Ausschreibung.

Die Lieferung der nachstehend angeführten Materialien wird für das Jahr 1895 im Offertwege vergeben, und zwar:

420.000 kg. Eisenabgüsse,
20.000 „ Banca-Block- und Lamm-Zinn,
1.500 „ Kupferbleche 0·5 — 10m/m stark,
4.000 „ Kupferplatten 10 — 20m/m „
5.800 „ Kupfer-Rohre gezogene,
14.000 „ Kupfer-Stutzen für Siederohr e,
14.000 „ Kupfer-Stangen für Stehbolzen ungelocht,
800 „ Kupferdraht.

Die der Lieferungs Ausführung zu Grunde zu legenden allgemeinen und speciellen Lieferungsbedingungen, dann die Offertformularen, welche zur Verfassung der Offerten benützt werden müssen und welche die näheren Angaben über Bedarfsmengen und Dimensionen enthalten, können bei der unterzeichneten k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction eingesehen, behoben oder gegen Einsendung des Porto bezogen werden.

Die Preise sind franco einer Station der k. k. österr. Staatsbahnen incl. aller Spesen zu notiren.

Für Zinn und Kupferwaaren sind fixe Zuschläge zu einem variablen Grundpreise zu offeriren, über dessen Aufstellung das bezügliche Offertformulare näheren Aufschluss gibt.

Die Offerte sind sammt den etwaigen Beilagen per Bogen mit einem 50 kr. Stempel versehen, versiegelt und mit der Aufschrift „Offert für Lieferung von Eisenabgüssen, dann Zinn und Kupfermaterialien“ bei der unterzeichneten k. k. Eisenbahn-Betriebs Direction längstens 1 October l. J. 12 Uhr Mittags einzubringen.

Jeder Offerent hat das Recht der am 1 October l. J. um 1 Uhr Nachmittags stattfindenden commissionellen Offert Eröffnung persönlich beizuwohnen.

Der k. k. Eisenbahn-Betriebs Direction steht es frei, die Offerten rücksichtlich des ganzen Offerirten Quantums, oder nur eines Theiles derselben zu acceptiren oder ganz abzulehnen.

Offerte, welche nach dem obigen Termine eingebracht werden oder den Bestimmungen dieser Ausschreibung nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

Lemberg, im September 1894.

Die k. k. Eisenbahn-Betriebs-Direction.

C. k. Dyrekcyja ruchu kolei państw. we Lwowie.

(5862)

Ogłoszenie dostawy.

Na rok 1895 rozpisuje się dostawa następujących materiałów mianowicie:

420.000 kg. odlewów żelaznych,
20.000 „ cyny rozmaitych rodzaj,
1.500 „ blachy miedzianej od 0·5 — 10m/m grubej,
4.000 „ płyt miedzianych od 10 — 20m/m grubych,
5.800 „ rur miedzianych ciągnionych,
14.000 „ nasad miedzianych do rur kotłowych,
14.000 „ wałków miedzianych niedziurawionych na boley,
800 „ drutu miedzianego.

Przy skutecznianiu dostawy obowiązujące ogólne i szczegółowe warunki dostawy tudzież formularze, których oferenci do sporządzania ofert użyć winni, można przejrzeć lub otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu za opłatą pocztowego. W formularzach tych są zawarte bliższe dane o ilościach zapotrzebowanych materiałów i ich wymiary.

Ceny żądane mają być podane franco jakiegokolwiek stacyi c. k. kolei państwowych wraz z doliczeniem wszelkich ubocznych wydatków.

Na cynę i miedź podać należy stały dodatek od ceny zasadniczej zmiennej, której wypośredkowanie jest bliżej określone w formularzach ofert.

Oferty marką 50 ct., na każdym arkuszu ofert i załączników ostemplowane, opieczetowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę odlewów żelaznych lub cyny i miedzi“, wnieść należy do c. k. Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie, najdalej do dnia 1 października b. r. godziny 12 w południe.

Każdemu oferującemu wolno być obecnym przy roztwarciu ofert, które na dniu 1 października o 1 godzinie z południa nastąpi.

Podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych przysłuży prawo przyjęcia ofert w całości lub tylko częściowo, albo też zupełnego uchylenia tychże.

Oferty wniesione po terminie ustanowionym lub nie odpowiadające ogłoszonemu warunkom dostawy, nie będą uwzględnione.

We Lwowie, we wrześniu 1894.

C. k. Dyrekcyja ruchu.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Znakomite tuki nieklejone Niemojowskiego zbadane przez miejskie laboratorium, są do nabycia we wszystkich trafikach. 330

Realność pod budowę z ogrodem w objętości 530 sążni kwadr. przy ul. Kurkowej l. 55 do sprzedania. Wiadomość w Administracji Gaz. Lw.

Dyktarz usza biegłego w manipulacji podatkowej poszukuje urząd podatkowy w Potoku Złotym Płaca 1 zł. dziennie. 1019

Nauczycielka Polka z językiem francuskim, niemieckim i muzyką poszukuje umieszczenia na prowincyi. Adres: A. Z. Szkoła nad Zbruczem. 975

1000 wyb. tutek 85 ct. **A. Krahl,** Lwów, Batorego 14. P. T. Kupcom stosowny rabat. 990

Kuracyjne winogrona z Feslau szczepu włoskiego poleca **Karol Ballaban** we Lwowie. Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą. 952

W konc. szkole muzycznej **Klaudyi Markiewiczowej** rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1 września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole: Lwów, ul. Teatralna l. 8, II piętro (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin. 997

Bieliznę własnego wyrobu, bieliznę prof. dr. Jägera, wyroby pończoszkowe i trykotowe poleca najtaniej **M. Ballabana Następca** **Mikołaj Ludwиг** Lwów, pl. Marjacki l. 8. W niedzielę i święta magazyn zamknięty. 999

Specjalność na Wystawie pod względem jakości i tanioci **Kawiarnia Ważnego** zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla Szan. Publiczności **sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej** oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki. **Cena gorącej kiełbasy 15 ct.** a z kapustą 20 ct. 1027

Już! nadeszły bo magazynu **Obuwia karlsbadzkiego** **Tendler i Lonkier** Lwów, ul. Karoia Ludwika l. 2 Hotel Angielski świeży transport na sezon obecny wszelkiego rodzaju dla panów, pań i dzieci a mianowicie buty doskonałego tylko ręcznego wyrobu jakoteż i **kalosze** prawdziwe rosyjskie i hamburskie w wielkim wyborze. **Ceny są najniższe fabryczne** i stałe, wytłoczone na podeszwie. 1010

Obwieszczenie 8476 Wielki jesienny **jarmark na konie rasowe** w Rzeszowie rozpoczyna się we wtorek dnia 18 września 1894. Jarmark na konie i bydło rasy krajowej, oraz trzodę, sprzęty i narzędzia rolnicze, odbędzie się w piątek na dniu 21 września 1894. Magistrat król. woln. miasta. Rzeszów, dnia 4 września 1894.

Zakład naukowy wyższy M. Bielskiej we Lwowie łacińskiego. — Zamówienia na rok szkolny 1894—95 przyjmuje się do lipca we Lwowie Rynek l. 41, od 1 lipca plac Dąbrowskiego (Chorążczyzna) wchód od ulicy Cichej l. 1.

Ważne dla każdego domu!!!

Ceny znacznie niższe.
1 kl. cukru w gładkach 34 ct.
1 kl. „ częściowo 35 ct.
1 kl. „ w kostkach i mączce 36 ct.
1 kl. smalcu znakomitego 64 ct.
1 kl. słoniny 64 ct.
1 kl. bryndzy znakomitej 64 ct.

1/2 kl. herbaty Melange de London znakomitej aromatycznej dobrane naciągającej zł. 3—
1/2 kl. herbaty proszkowej bardzo dobrej zł. 1—

Przewyborne kawy w smaku od 1 60 do 2 16 przy odbiorze 1 kl. opust 6 ct. Wszelkie towary w zakresie mego handlu wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym rozkazom. 1007

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Zapelnawysprzedaz. Sklad mebli pod firmą **Izrael Penzias** Lwów, ul. Inkasjińskiego l. 6 ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż wysprzedaje meble o 30 proc. taniej od ceny fabrycznej urzędzenia pokojowe, salozowe, jadalne, sypialne i łonowe z czarnego drewna, matowego, dębowego, kryte pluszem lub jedwabiem. 991

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: Naftuta Toepfer, ulica Trybunalska l. 13, Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14, Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna, Władysław Kozłowski, ulica Gródecka l. 79, Jan Ludwиг, ulica Krakowska l. 7, Narodna Torhowla, ulica Ormiańska, Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8, Antoni Rudziński, restauracja kolejowa, H. Salzberg, ulica Koflająca róg Kazimierzowskiej, Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5, zaś na placu Wystawy pawilon okocimski.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 13, telefon nr. 6. 981

Skład piwa fiaskowego u p. S. Wiesera, Sykstuska 14, telefon 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w piśmie lwowskim nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

250 zł. w złocie.

gdyby Crème Grollich nie usunął wszystkich nieczystości skóry, jak piegi, plamy wątrobowe, opalenie od słońca, zaskórniki, czerwonosć nosa itd. i zachował cerę aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Nie jest to blansz! Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie „nagrodam” odznaczonej Crème Grollich” bo istnieją niewarte naśladowstwa. Savon Grollich, mydło do tego 40 ct.

Główny skład J. Grollich w Bernie. We Lwowie droguerya Alojzego Hübnera, apt. S. Ruckera i J. Beisera. 706

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 15 lipca przeniosłem mój magazyn i pracownię obuwia z ulicy Czarnieckiego l. 2 na plac Bernardyński l. 12 naprzeciw jenerałnej komendy. Zarazem polecam na terazniejszą porę wybór obuwia dla pań i mężczyzn, eleganckie i trwałe, po cenach najprzystępniejszych. Zamówienia w miejscu jakoteż z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Dziękując P. T. Szanownej Publiczności za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względem.

Z poważaniem **W. Arbaszewski.** 1023

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) zakładzie Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12, rozpoczyna się rok szkolny dnia 5 września. Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensjonarek, udziela właścicielka zakładu codziennie od godziny 11—4 Wpisy uczenie dohodzących rozpoczyna się dnia 29 sierpnia od godziny 11—6. 978

CEGIELNIE

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie 1020

podaje niniejszem do wiadomości, że objęło zastępstwo zjednoczonych cegielni we Lwowie i jako jedynie do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, otworzyło biuro sprzedaży cegieł przy ulicy Kościuszki l. 22, parter.

Biuro otwarte od godziny 9—1 rano i od 3—6 po południu.

ZJEDNOCZONE.

Najlepszy środek przeciw zarazie.

Lysol

Do nabycia w każdej aptece i drogueryi.

Do

desinfekcyi i czyszczenia przez władze przepisane.

Desinfekcyja o 2/3 tańsza jak zapomocą kwasu karbolowego.

Przewyższa pod każdym względem kwas karbolowy.

Jedyni uprawnieni fabrykanci **Scnflike & Mayr** Wiedeń III, Linke Bahngasse 5.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ostatni miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł., 10.000 zł., 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10 proc.

Lwowskie losy wystawowe po 1 zł. poleca 915

Goldstern i Löwenherz, G. Max. Samuely i Landau, Schellenberg i Kreysler.

MÖDLINGSKA
fabryka obuwia
ALFRED FRÄNKEL
LWÓW. SYKSTUSKA. 6.

poleca swój największy skład obuwia w całej Monarchii dla mężczyzn, pań i dzieci po stałych cenach fabrycznych na podeszwie wytłoczonych bez konkurencyi.

GAZETA LWOWSKA

Wydanie nadzwyczajne.

Dodatek do Nru. 206.

Najjaśniejszy Pan we Lwowie.

Na Wystawie.

Wczorajszą relację naszą z pobytu Jego ces. i król. Mości na Wystawie zamknęliśmy w chwili, kiedy Najj. Pan oprowadzany przez JE. Pana Namiestnika i gospodarza pawilonu p. Mikolascha, rozpoczął zwiedzanie pawilonu przemysłowego w towarzystwie PP. Ministrów, adjutanta generała hr. Paara, swity, dostojników Dworu, Prezydium Wystawy, licznego zastępu duchowieństwa i szlachty.

Monarcha raczył zaszczyścić rozmową niemal każdego wystawę, interesując się żywo produktami przemysłu krajowego oraz materjałami, z jakich są wyrobione i nie szczędząc wyrazów Najwyższej pochwały dla rzeczy, odznaczających się gustownem i pięknem wykonaniem.

Niepodobna tu wymienić wszystkich przedmiotów i okazów, które zainteresowały Monarchę, niepodobna też wyliczać wszystkich wystawców, którzy mieli szczęście i wysoki zaszczyt, że Najj. Pan raczył pozwolić ażeby Mu byli przedstawieni i z którymi rozmawiał; musielibyśmy bowiem przytoczyć niemal wszystko, co w pawilonie przemysłowym uwagi godniejsze, i wymienić niemal wszystkich wybitniejszych wystawców.

Po szczegółowem zwiedzeniu pawilonu przemysłowego, które zajęło o wiele więcej czasu, aniżeli program zakreślał, Najj. Pan, przyjęty przez kilkutyśieczną publiczność gromkimi okrzykami: Niech żyje! udał się pieszko wraz z całym orszakiem towarzyszących Mu osób, do pałacu sztuki.

Publiczność utworzyła szpaler, którego łańcuch utrzymywała straż obywatelska pod naczelnictwem rady p. Karola Misirskiego, przy pomocy członków ochotniczej straży ogniowej.

Po drodze wśród szpaleru zaszczycił Najj. Pan rozmową księżną Romanową Sanguszkową oraz P. Namiestnika Czech, hr. Thuna i jego małżonkę.

Przez całą drogę do pałacu sztuki wznosiła publiczność entuzjastyczne okrzyki, na które Najj. Pan uprzejmym ukłonem wojskowym odpowiadał.

Na schodach wiodących do pałacu sztuki, zasłanych dywanami, przyjął Monarchę p. Władysław Łoziński, który udzielał też szczegółowych wyjaśnień co do tych obrazów, które Monarcha bardziej się zainteresował. W czasie zwiedzania działu sztuki spóźniej raczył Najj. Pan pozwolić, aby Mu przedstawieni zostali obecni tam artyści pp. Juliusz Kossak, Pałat, i Reichan.

Monarcha zwiedził wszystkie trzy działy: sztuki społecznej, retrospektywnej i dział starożytności — i znowu pobyt Najj. Pana w pałacu sztuki przeciągnął się po nad czas programem wyznaczony.

Dodamy, że w dziale retrospektywnym oprowadzał Monarchę profesor dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

W programie było jeszcze zwiedzenie pawilonu miasta Lwowa, pałacu architektury i pawilonu Götza — lecz dla braku czasu musiało to być na razie zaniechane.

O trzy kwadranse na 6 Najj. Pan wsiadł z JE. Panem Namiestnikiem do powozu dworskich i wśród przeciągłych okrzyków wyjechał z placu Wystawy ulicami Raclawicką, św. Zofii, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, placem Akademickim, ulicą Akademicką, placem Halickim i Bernardyńskim, wreszcie ulicą Czarnieckiego do Swj. Rezydencji, poprzedzony powozami naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta. Przez całą drogę publiczność, tworząca głębokie szpalery wznosiła pełne zapału radosne okrzyki.

Obiad Dworski.

W obiedzie Dworskim dnia 7 b. m. wzięli udział: Jego ces. i król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Leopold Salvator, Prezydent Ministrów JE. ks. Alfred Windisch-Graetz, Pan Minister spraw wewnętrznych margrabia Baquehem, JE. Pan Namiestnik

hr. Kazimierz Badeni, JE. książe Marszałek Sanguszko, JE. komendant korpusu ks. Ludwik Windisch-Graetz, król. rumuński prezydent ministrów p. Lahovary, c. i k. poseł austro-węgierski w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski, Ich Eksceleńcy: generał-porucznicy Butterweck i Bordolo de Boreo, oraz hr. Wolkestein, Wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl, hr. Olivier Ressegner de Miremont, generał Schmedes, generał-major Tempis, prezes Wydziału krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, radca Dworu i szef Rządu kraj. na Bukowinie hr. Goëss, prezes Akademii Umiej. dr. Stan. hr. Tarnowski, Stanisław hr. Badeni, Dawid Abrahamowicz, bukowiński Marszałek krajowy Lupul, Zygmunt Dembowski, Adam Jędrzejowicz, Jan hr. Szeptycki, pułkownicy Markel i Fischer-Colbrie, pułkownik rumuński Pribojani, generał-adjutant Bolfras, prezydent miasta Moechnacki, pułkownicy Karol br. Lazarini i Odolski, Mikołaj hr. Wolański, hr. Karol Lanekoroński, Książę Kalikst Poniński, radca Dworu Kundrat, Stanisław hr. Stadnicki, Mieczysław hr. Rey, Wojciech hr. Dzieduszycki, hr. Stefan Szembek, hr. Chołoniewski, hrabia Roman Potocki, książę Lubomirski, książę Radziwiłł, August Gorayski, radca Dworu Klaudy, hr. bia Stefan Zamojski, Szczygay hr. Kozielrodzki, podpułkownik Lonyay, hr. Franciszek Potulicki, Józef Męciński, kapitan Vivenot, Adam Skrzyński, adjutant przyboczny major Pollak, hr. Emil Potocki, podpułkownik Wanka, kapitan Kuepach, lekarz sztabowy dr. Kerzel, Adolf br. Brunicki, adjut. przyboczny Major Tengler i 1 oficer ordynansowy.

Iluminacja, kantata, korowód z pochodniami i lampionami.

Zaledwie zmierzchać się zaczęło, całe miasto, którego ulice i place przedstawiały jedno ogromne mrowisko, zajaśniało tak wspaniałą iluminacją, iż podobnej Lwów je-

szcze nie widział. W tej pięknej manifestacji będącej dalszym wyrazem radości z przybycia do naszego grodu Najj. Pana, szły z sobą w zawody, przedewszystkiem gmachy zakładów publicznych, pałace arystokracji i świątynie. Niezmiernie trudnem byłoby zadaniem wskazać te punkta, gdzie oświetlenie najsilniej nęciło oko, gdzie efekta światła zlewające się w prześliczną harmonijną całość, przedstawiały czarujący, niemożliwy do skreślenia piórem widok.

Iluminacja była nietylko w najściślejszym tego słowa znaczeniu wspaniałą, nie tylko nie zadała kłamu znanemu frazesowi o zamienieniu nocą w dzień, lecz ogólna fala światła rozlewała się na najdalsze zakątki miasta, gdzie w oknach najuboższych domków migotały świece lub kaganki.

Najwyższy ruch ludności, a mówiąc o ruchu, mamy na myśli zbite masy, panował na ulicy Halickiej, Rynku, placu Katedralnym, Halickim, Maryackim, ulicy Akademickiej, Karola Ludwika i Wałach hetmańskich i ulicy Trzeciego Maja. Ulica Halicka płonęła całą światłem, które harmonijnie zlewało się z iluminacją placu katedralnego i Rynku. W Rynku wywoływał najsilniejszy efekt ratusz. Oba jego ganki, górny i w połowie wieży, oświetlone były tysiącem barwonych lampek, które sprawiały czarujący widok. Od strony południowej i zachodniej umieszczono wspaniałe orły gazem oświetlone. Postać nad bramą wjazdową, wyobrażająca „Gościuność“ w rozwartych dłoniach trzymała płomień. Niemniej efektownie przedstawiało się oświetlenie starożytnego pałacu ks. Ponińskiego i kamienie Baczewskiego i Adriollego.

Na placu Halickim wzbudzało ogólny zachwyt oświetlenie gmachu Banku hipotecznego. Przepych łączył się tu z dobrym smakiem. Rząd domów i hoteli przy placu Maryackim przedstawiał jedno morze światła; przepięknie dalej wyglądały gmachy zakładu kredytowego i Kasy Oszczędności, gdzie o-

NAJJAŚNIEJSZY PAN W GALICYI.

(WSPOMNIENIE Z ROKU 1851.)

II.

Najbliższym celem Monarszej podróży była Wieliczka, gdzie stanął Najjaśniejszy Pan przed południem, witany po drodze przez gromady wsi okolicznych, które w malowniczych swych strojach, pod przewodem wójtów i duchowieństwa, zabiegały drogę Cesarzowi. Po krótkim powitaniu przez władze i ludność, zebrane obok bramy tryumfalnej, wzniesionej pod ratuszem, pospieszył Cesarz do wnętrza kopalni schodami, wiodącymi do szybów: Franciszka I i Daniłowie. W kaplicy św. Antoniego wysłuchał Dostojny Gość Mszy św., odprawionej przez dziekana Osuchowskiego. Z kolei oprowadzono Monarchę po najpiękniejszych miejscach tej wspaniałej kopalni, oświetlonych żyrandolami i pajakami, wyrobionymi z soli. Okazywano Mu posągi Cesarza Franciszka I, Cesarzowej Karoliny Augusty, Arcyksięcia Franciszka Karola, palono sztuczne ognie w tunelu nad jeziorem, przygotowano w komorze Steinhauser wspaniałe przeźrocze z koroną i cyfrą Cesarzą, podczas gdy górnicy z pieknie nabożną na ustach odbywali tak zwaną piekielną jazdę, tyle malowniczą dla oka. Na skrajce ku sali Letów zastąpiło Monarsze drogę krakowskie wesele, darząc Go kwiatami i wesołymi okrzyki. Po trzygodzinnym pobycie

w podziemiu, opuścił Cesarz Wieliczkę zostawiając dar hojny dla górników. W Gdowie lud zaprzął się do powozu Monarszego i ciągnął takowy przez ówierć mili z okładem, wśród ciągłych wiatów ze strony ustawionych wzdłuż gościńca gromad wiejskich, do Bochni zaś przybył Cesarz około godziny czwartej po południu, poprzedzony przez właścicielską banderę. Wsiadłszy u bramy tryumfalnej, postępował Monarcha otoczony ludem do gmachu cyrkularnego, gdzie przyjmował przedstawicieli władz i wojskowości, by po krótkim wypoczynku wyruszyć w dalszą drogę do Tarnowa. Do Brzeska oprowadzała Go banderya właścicielska, a do Wojnicza konwojował pojazd Cesarski pocztmistrz tamtejszy Wit hr. Żeleński.

Do Tarnowa wjechał Najjaśniejszy Pan już o zmroku, przebywszy rząsiście oświetlony most na Dunaję wśród grzmiących okrzyków: Niech żyje! Do miasta przybył Cesarz od strony przedmieścia Strusiny. Jazda i piechota tworzyły szpaler; u bramy tryumfalnej witało przejeżdżającego Władę, obok katedry duchowieństwo. Cesarz zjechał do pałacu biskupiego. Tu też odbył się obiad dworski, podczas którego młodzież wyprawiła Najjaśniejszemu Panu pochód z pochodniami i odspiewała pod oknami pałacu hymn ludowy. Nazajutrz (dnia czternastego października) od wczesnego ranka odbywał Monarcha przegląd garnizonu, zwiedzał Koszary i szpital wojskowy, uził się posłuchania władzom i osobom prywatnym, by już o godzinie jedenastej przedpołudniem udać się do Rzeszowa. W chwili odjazdu Cesarskiego tłum jał się cisnąć w koło powozu, skutkiem czego Najjaśniejszy Pan rzekł po polsku do powożącego poczytłona: „Jedź

zwo!n!“ i żegnany serdecznie przez ludność, opuścił Tarnów, by na Pilzno, Dębicę, Sędziszów i Ropczyce zawiązać około godziny piątej popołudniu do Rzeszowa. W Rzeszowie równie entuzjastycznie witano Dostojnego Gościa, który zanim zasiadł do obiadu, zastawionego w budynku obwodowym, zaszczycił łaskawą przemową i obdarzył hojnie stu dwudziestu ośmiu żołnierzy wysłużonych, ozdobionych medalem lub krzyżem, a pochodzących z okolic Rzeszowa. Korowód z pochodniami i oświetleniem miasta był wyrazem radosnego usposobienia Rzeszowian, goszczących w swych murach Najjaśniejszego Pana, który w dniu piętnastego października o godzinie ósmej zrana podążył do Jarosławia. W Jarosławiu godziną zaledwo zatrzymał się Cesarz dla zwiedzenia tamtejszego szpitala wojskowego oraz zakładu komisji mundurowej i na Radymno pospieszył do Przemysła, gdzie na dłuższy zatrzymał się pobyt. W chwili, gdy sześciokonny powóz cesarski ukazał się na moście, ozwały się donośnym głosem wszystkie dzwony świątyni przemyskich i liczne salwy moździerzowe. Na moście, przy bramie tryumfalnej, burmistrz miasta wręczył Cesarzowi klucze wraz z odpowiadną przemową. Cechy, młodzież szkolna, gminy wiejskie i kahał tworzyły szpaler aż do budynku rządowego, w którym nastąpiło uroczyste powitanie Monarchy przez duchowieństwo, szlachtę i władze rządowe. Młodzieńcy Władę, nie znużony dłuższą podróżą, bezpośrednio po przyjeździe dosiadł konia i w towarzystwie wojskowej swity podążył na plac ówiezeń, by odbyć przegląd skoncentrowanych w tem miejscu trzech batalionów piechoty oraz oddziału wojskowego zakładu wychowawczego, istniejącego podówczas

w Przemyslu. Po odbytych przeglądzie resztę dnia zajęły posłuchania i obiad, podczas którego dyktanci wykonali okolicznościową kantatę. Wieczorem cały Przemysł zapłonął wspaniałą iluminacją a korowód z pochodniami dopełnił programu uroczystości, zgotowanych na cześć Najwyższego Gościa. Wyjazd z Przemysła nastąpił nazajutrz (dnia 16 października) o godzinie dziewiątej rano, przy czym władze miejscowe u mostu na Wiarze żegnały raz jeszcze odjeżdżającego Monarchę.

Z Przemysła, nie zatrzymując się nigdzie, podążył Cesarz wprost do Lwowa.

Lwów przed laty czterdziestu o połowę mniej liczył ludności niż obecnie, a pozbawiony komunikacji kolejowej z zachodniemi prowincjami Monarchii, sprawiał potrosze wrażenie kresowego miasta. Nie posiadaliśmy jeszcze wówczas gazowego oświetlenia, na zakładane zaś właśnie w owym czasie druty telegraficzne spoglądał ludek lwowski z pewnem niedowierzaniem, które zmieniło *Gazetę Lwowską* do wytlomaczenia prostaczkom tajemnicy nieznanego im urzędnika... Przez środek miasta, dzisiejszą ulicą Akademicką, placem Maryackim (wówczas placem Ferdynanda zwanym) i wzdłuż Wałów Hetmańskich przepływała niewonna Peltew, o której pokryciu nikt wówczas nie marzył, cały zaś ruch stołeczny kupił się w starem śródmieściu, zamkniętem okręgiem szkarpów i wałów. Ulica Jezuicka (dziś Jagiellońska), Sykstuska i Szeroka (dziś Kopernika), były zaledwo w połowie kamienicami zabudowane, podczas gdy resztę ich przestrzeni zajmowały niskie domki, kamieniczki jednopiętrowe i ogrody, z których drobne ślady w postaci pojedynczych drzew cudem gdyby ocalałych, zauważyć jeszcze

prócz 1200 lamp frontowych, pomieszczono jeszcze 200 lamp z monogramami i piękne wazony z kolorowymi lampkami w kształcie kwiatów. Jako arcydzieło iluminacyjne można nazwać monogram Najj. Pana zdobiący tę monumentalną budowę.

Przebieżenie przedstawiała się ulica Trzeciego Maja, gdzie wszystkie bez wyjątku domy gorzały różnokolorowymi światłami. Wiele świątyń, jak kościoły OO. Jezuitów, Dominikanów, Bernardynów i cerkiew wołoska, a dalej znaczna część sklepów i zakładów publicznych przyczyniała się piękną dekoracją i wspaniałym oświetleniem do podniesienia ogólnego uroku. W wielu oknach domów i sklepów poustawiano wśród zieleni i egzotycznych kwiatów budy Najj. Pana i Najj. Pani, oraz powywieszano transparenty z odpowiednimi napisami.

Po godz. 7 fale ludności skierowały się głównie ku Rezydencji Monarchy, przed którą o godzinie 8 miała się odbyć serenada, a następnie korowód z pochodniami. Tysiące publiczności zajęły w jednej zbitej masie ulicę Czarnieckiego i wały gubernatorskie. Porządek, pomimo, iż utrzymanie go pośród tak olbrzymich mas wydawało się rzeczą niezmiernie trudną, był pod każdym względem wzorowy, co zawdzięczać należy w części taktowi samej publiczności, po części niezamordowanej zapobiegliwości straży obywatelskiej. Cały plac przed Pałacem Namiestnikowskim był zarezerwowany dla śpiewaków i kapeli wojskowej 24 pułku. Z uderzeniem godz. 8 wieczorem stanął na estradzie przygotowanej dla kompozytora p. St. Niewiadomski, dał znak batutą i w tej chwili rozległy się przy akompaniamencie kapeli wspaniałe dźwięki kantaty, potężnej siłą, pięknej zarówno kompozycją, jak znakomitem wykonaniem.

Oto słowa tej kantaty:

Głos od serca po krainie,
Głos radości dzisiaj płynie,
On do Twoich stóp się siania
Szczerym hołdem powitania.
Wszystko czem wre cały lud
Jak gdyby fala wód
Odbija Lwi ten gród
Odbija wiernie.
Ach! Miłość siałeś nam obficie
Lecz nie siałeś jej na marno,
Bo na ludu Twego życie
Jako żywe padło ziarno,
Bo na ludu Twego życie
Padł jej siew.
Kiedyś z niej się plon wynurzy
Wierzyć, Panie, chciej!
Najgroźniejszy zamach burzy
Nie zachwieje jej.
Szydzi bluszcz z najazdu
Zimy, wciąż zielony on,
Bluszczem sero my otoczmy
Twój potężny Tron.
Lud dla Ciebie celem troski
A Korona Twa
Najcenniejszy, bo ojcowskiej
Blask dobroci ma.
Nie posępna ręka trwogi
Dziś przed Tobą nas tu chyli,
Lecz radości okrzyk błogi
Z głębi serca my dobyli.
Przeto posłuch, Władco, daj,
Majestatu godną cześć,
Gdy serca zgodnie biją

U stóp Twoich cały kraj.

My nucim w koło Ciebie zespoleni
Pragnąc hołd Ci wnieść,
Tę pieśń co nigdy się nie zmieni,
Cześć Ci Władco, cześć!

Zaledwie chór, złożony z około 400 śpiewaków rozpoczął kantatę, otwarły się na oścież drzwi rzeźbiące oświetlone sali balowej i na balkonie ukazał się Najjaśniejszy Pan w płaszczu, z kaskiem ułańskim na głowie w towarzystwie Najd. Arcyksięcia Leopolda Salvatora i Pana Namiestnika hr. Badeniego. Skoro tylko publiczność obaczyła Monarchę wydała entuzjastyczny okrzyk, który zagłuszył na chwilę śpiewaków i orkiestrę.

Najjaśniejszy Pan z widoczną uwagą przysłuchiwał się kantacie i podczas jej wykonywania kilkakrotnie zwracał się do Najd. Arcyksięcia Leopolda Salvatora i Pana Namiestnika.

Po odśpiewaniu kantaty polskiej wszedł na estradę p. Anatol Wachnianin, poczem chór wykonał następującą kantatę ruską:

Iz nyzkim pokłonom,
Iz pisny homonom
Ty ruskij narode
W Lwa horod spiszy
Z za hir, z za Karpatiw
Z za rik idy wytaty
Monarcha i bat'ka
W serdecznej lubwy.
Wytajem Tia bat'ku
W Danyła zemli
Lubow i predannist'
Żertwujem Tobi.
Z za hir, z za wysokich
My lynam sokołom
Dribnym perepełem,
My idem czerez połe
A bitym Żebodem
Rikamy pływem,
I piskońku rusku
W prywiti nesem,
Ty nasza nadija
Jeji my łelijem.
Ty szczytom dla Rusy,
Dla praw, swobody.
Toż my Tia wytajem
I szczyro łbabajem
Prywit nasz serdecznoj
Wsim sercem pryjmy!

I tej kantacie przysłuchiwał się Monarcha aż do samego końca, a gdy przebrzmiały ostatnie jej tony, publiczność pochwyciła wznosić z pełnej piersi niezliczone okrzyki „Niech żyje!“ „Wiwat!“ Monarcha dziękował za tę gorącą manifestację ukłonami wojskowymi.

Po ukończeniu kantaty ruskiej, śpiewacy przeszli przed pałac Namiestnikowski i tam utworzyli szpaler, muzyka ustawiła się pod świetną bramą w wyłotu ul. Sobieskiego, a równocześnie od strony ulicy Kurkowej wyruszył olbrzymi korowód z lampionami i pochodniami Na czele szli członkowie Rady miejskiej z niebieskimi lampionami. Przyszedszy przed Rezydencję Cesarską Członkowie Rady z prezydentem Mochnackim i wiceprezydentem Marchwickim przystanęli i rozwinęli łańcuch, a korowód tymczasem dalej się posuwał.

Niepodobna opisać czarującego widoku, jaki sprawiał ów olbrzymi pochód, który z jarzącymi pochodniami wykazywał różne ewolucje i zwroty, a to wszystko w największym

porządku i z precyzją, budząc ogólny podziw. Podczas tego przemarszu przy dźwiękach orkiestry wznosiły się bez przerwy ku balkonowi, z którego ani na chwilę nie zeszedł Monarcha, entuzjastyczne okrzyki. Korowód trwał blisko pół godziny.

O godzinie 9 udał się Najj. Pan na raut do pałacu książąt Sapiehów, a przy tej sposobności przypatrzył się iluminacji miasta. Wszędzie publiczność z ogromnym zapalem witała Monarchę. Najj. Pan przejechał następującymi ulicami i placami: Czarnieckiego, przez plac Bernardyński, Halicki, Maryacki, ulicą Teatralną, przez plac Kapitulny, na około Rynku, napowrót przez plac Kapitulny, ulicą Kilińskiego, Wały Hetmańskie, ulicą Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego i Kopernika do pałacu ks Sapiehy.

Z powodu deszczu, który zaczął padać z chwilą skończenia korowodu, Najj. Pan jechał w zamkniętym powozie.

Wieczór u księstwa Adamów Sapiehów.

Wielkim finałem w szeregu uroczystości wczorajszego dnia był wspaniały wieczór w domu Prezesa Wystawy krajowej JE. księcia Adama Sapiehy. Salony pałacu przy ulicy Kopernika widziały już znakomite zebrania, były świadkami świetnych przyjęć: wczorajszy wieczór odświeżył tradycje najlepsze i dodał im nowego a niezwykłego blasku w skutek obecności Najjaśniejszego Pana na tem pierwszym w szeregu obecnych wieczorów przyjęcia.

Stosownie do tego, jak opiewało zaproszenie, już przed dziewiątą godziną wieczorem stawili się wszyscy uczestnicy zebrania. A był ich zastęp wspaniały, bo osób około 600, — i był to zarazem kwiat towarzystwa i inteligencji nie tylko miasta naszego, lecz całego kraju, całego niemal polskiego społeczeństwa. Wszystkie głośne w historii naszej imiona, wszystkie znane najzaszczytniej z pracy na polu publicznej działalności nazwiska, znakomite rody i znakomite zasługi były tu reprezentowane. Obok strojnych toalet licznego wieńca Pań, — Pań naszych, których urok i wdzięk przysłowiową cieszą się sławą — lśniły się tu z sarmackim noszone zacięciem barwne kontusze i delie, poyskiwały strojne mundury dygnitarzy i wojskowych, czerwieniły wstęgi orderów, bieliły się gorsy fraków lub odcinały charakterystycznie fioleły i czarne sutanny duchownych. Obraz to był świetny i charakterystyczny, pełen życia i rozmaitości.

Niepodobna byłoby, choćby w przybliżeniu, wliczać tu tych, którzy przybyli na wczorajsze zebranie. Dostojnicy Dworu, Panowie Ministrowie, zagraniczni dostojnicy bawiący obecnie w naszym mieście, wybór towarzystwa, przedstawiciele władzy, przedstawiciele miasta, sfery obywatelskie, reprezentanci nauki, literatury, sztuki i prasy: wszyscy oni byli na wczorajszym zebraniu, napełniając salony pałacu książąt Sapiehów gwarem, ruchem, życiem. Ściany pałacu zdawały się rozszerzać, aby objąć tych gości, licznych i świetnych, pomiędzy którymi miał wkrótce stanąć Sam Monarcha. Nie kusząc się o wyliczenie wszystkich podajemy jednak kilka nazwisk Pań, które na wczorajszym zebraniu celowały godnością, wdziękiem, urodą. Oto były obecne: księżna Konstantowa Radziwiłłowa, księżna Romano-

wa Sanguszkowa, hrabina Alfredowa Potocka, Pani Namiestnikowa Marya hr. Badeniowa z córką, hr. Stanisławowa z hrabiów Mierów Badeniowa, hr. Wilhelmowa Siemieńska-Lewicka, księżna Windisch-Graetz z córką, księżna Kalikstowa Ponińska, hr. Agenorowa Gołuchowska, księżna Pawłowa Sapieżyna, księżna Jerzowa Czartoryska, księżna Władysławowa z Potulickich Sapieżyna, hrabina Romanowa Potocka, hrabina Augustowa Potocka, hrabina Stanisławowa ze Skrzyńskich Badeniowa z córką (z Branic), księżna Janowa z Uruskich Sapieżyna, hr. Mierowa, generałowa hr. Koziembrodzka, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, hr. Stanisławowa Dzieduszycka, hr. Klemensowa Dzieduszycka, hr. z Dzieduszyckich Szembekowa, hr. Janowa Stadnicka, hr. Wilhelmowa Ręzowa, kanonicka Konarska, baronowa Hagen, pani Chamecowa, pani Marchwicka, hr. Chołoniewska, Stanisławowa z hr. Dembińskich Mycielska, Aleksandrowa Micewska, baronowa z Romaszkanów Brunicka, panny Romaszkanówny, hr. Janowa z Wodzickich Potocka, hr. Andrzejowa Fredrowa, pani Adamowa Jędrzejewiczowa, hr. Wojciechowa z hr. Komorowskich Starzeńska, pani Puzynina z córką, pani Oktawia z hr. Tarnowskich Skrzyńska i wiele, wiele innych.

Niezwykle liczny ten zastęp gości zapełniał wielką salę, zalewał sąsiednie salony i uroczy werandę, z widokiem na śliczny ogród, w którym tuż przed werandą ustawiona kapela 30 p. p. pod batutą p. Rolla, przez cały wieczór koncertowo przygrywała. Ogród oświetlony był sześcioma elektrycznymi lampami łukowymi i 30 żarówkami, umieszczonymi w bogatych pajakach. Oświetlenie to urządziła firma Siemens i Halske, dostarczyła mianowicie prądu za pomocą przenośnego aparatu, złożonego z małego motoru benzynowego i z maszyny dynamoelektrycznej.

Po godzinie 9 dźwięki hymnu ludowego zwiastowały przybycie Najd. Arcyksięcia Leopolda Salwatora, który przyjechał w towarzystwie Swej Małżonki Najd. Arcyksiężnej Blanki i Jej Siostry Księżniczki Alicyi Bourbon.

Na kilka minut przed pół do dziesiątą orkiestra zaintonowała hymn ludowy po raz wtóry, to przybywał Monarcha. Księstwo Adamowie Sapiehowie oczekiwali Najj. Pana w przedsionku i powitawszy Monarchę ze staropolską gościnnością, a według przepisów ceremoniału dworskiego, wprowadzili Go wprost do sali złotej. Najjaśniejszemu Panu, który miał na sobie mundur ułański, towarzyszył JE. Pan Namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Z chwilą wejścia Najj. Pana na salę zaległa nagle w całym tem tak licznie zebraniu uroczysta cisza; w środku głównej sali utworzyły Panie koło, a Monarcha przywitał się z Najd. Arcyksięstwem Leopoldami Salvatorami, zwrócił się do pań stojących w pobliżu a które przedstawiali Mu Gospodarstwo i — odbył *cercele*. Trudno wliczać wszystkich, którzy mieli zaszczyt być przedstawionymi wczoraj Najjaśniejszemu Panu, zanotujemy tylko, że Monarsze przedstawione były księżna Pawłowa i Władysławowa Sapieżyna, hr. Agenorowa Gołuchowska, pani Marchwicka, hr. Chołoniewska i t. d. Najjaśniejszy Pan, prócz gospodyni domu, rozmawiał także z Panią Namiestnikową i hr;

można w tych stronach. Cała Chorążczyzna, rozpoczynając się klasycznym hotelem „pod Tygrysem“ (w miejscu dzisiejszego gmachu Banku hipotecznego), zabudowaną była przeważnie drobnymi domostwami, ulice zaś Piękarska, Życzakowska i Strzelecka (dziś Kurkowa) leżały już na odludziu i późnym wieczorem nie przedstawiały zbyt wielkiego bezpieczeństwa dla przechodniów. Śródmieście szpeciły zgliszczą starego teatru, z którego lochów ciągle jeszcze dobywano trumny, zapomniane tu z czasów klasztornych, oraz opalone mury gmachu uniwersyteckiego spuścizny potrynitarzkiej. Pod względem okazałości budowli publicznych nie rościł sobie Lwów przed laty czterdziestu sprawiał — jak to słusznie zauważył jeden z austriackich mężów stanu — wrażenie dużego miasteczka.

Lwów gotował się na jak najokazalsze przyjęcie Władcy, który po raz pierwszy miał wstąpić w jego mury. Na szczycie Wysokiego Zamku, wśród gruzów Kazimierzowej warowni, powiewał sztandar czarnożółty, załknięty jeszcze w dniu jedenastego października, w chwili, gdy Najjaśniejszy Pan przekroczył granice Galicji. Dwadzieścia i jeden wystrzałów działowych zawiadomiło Lwówian o tym akcie. W dniu szesnastego października Lwów od rana niezwykły przedstawiał widok. Przebieżna, letnia prawie pogoda, sprzyjała przygotowaniom do uroczystości. Od południa jęto zamykać sklepy i pracownie rękodzielnicze. Ludność odświętnie przybrana spieszyła ku ulicom: Gródeckiej,

Jezuickiej i Karola Ludwika, które Cesarz miał przejeżdżać. Prawa strona przeznaczona była dla władz, korporacji i mieszkańców, podczas gdy lewą zajmowało wojsko. Wszystkie domy przy ulicach, któremi wjazd się odbywał, strojne były w kwiaty, zieleni i kobierce. Okna i balkony zajmowały panie w balowych strojach, tłumy zaś nieprzebrane okiem, zajmowały zarówno stoki karmelickiej góry, jakoteż szkarpy tak zwane gubernatorskie. Na dziesięć minut przed godziną drugą popołudniu strzały działa wojska, dane z Góry zamkowej i odgłos dzwonów kościelnych zwiastowały Lwówianom radosną chwilę przyjazdu Monarchy. U rogatki Gródeckiej witał Go wiceburmistrz miasta wraz z deputacją wydziału miejskiego, przy wystawionej w tem miejscu pierwszej bramie tryumfalnej, poczem pojazd Monarchy posuwał się dalej ku miastu wśród radośnych okrzyków ludu miejskiego, korporacji miejskich, działwy ze szkół przedmiejskich i procesyj kościelnych z tej dzielnicy, ustawionych po obu stronach gościńca, wiodącego przez niezabudowane wówczas jeszcze przedmieście Gródeckie. Koło koszar Ferdynanda rozpoczynał się kordon wojskowy, ciągnący się bez przerwy aż pod gmach Namiestnictwa, przeznaczony na Najwyższą Rezydencję. Przed koszarami zatrzymał się Monarcha i powitany przez Namiestnika hr. Gołuchowskiego, oraz przez komendanta wojsk, Edmunda ks. Schwarzenberga, przesadł się na konia, by na czele świętego orszaku ruszyć ku miastu. Urodziwa, rycerska isicie postać Młodziuchnego Władcy wywołała nieklamany zachwyt wśród ludności Z okien i z balkonów spadały pod nogi cesarskiego rumaka wspaniałe wieńce i

bukiety, a odgłos trzykrotnych salw, dawanych przez poszczególne bataliony piechoty, w miarę jak je Monarcha mijał, mięszał się z hucznymi okrzykami ludu i z dźwiękiem orkiestr wojskowych, grających hymn ludowy.

Na placu Ferdynanda (dziś Maryackim), u wyłotu dzisiejszej ulicy Halickiej, wznosił się drugi łuk tryumfalny, przy którym prowizoryczny burmistrz miasta, rada gubernialna, kawaler Höfflingen, powitał Monarchę następującą przemową w języku niemieckim: „Najjaśniejszy Panie! Przejęta najwyższym uczuciem uszczęśliwienia i radości, wita Waszą Cesarską Mość, naszego Najmiłostwiejszego Cesarza i Pana, wierna ludność stołecznego miasta Galicji. Z radośnym okrzykiem witamy spełnienie naszych dawno upragnionych życzeń i ten pamiętny w dziejach dzień, w którym reprezentanci miasta mają niewymowne szczęście złożyć u stóp Waszej Cesarzkiej Mości najgłębszy hołd i uszanowanie gminy!“ — Następnie najstarszy z członków wydziału miejskiego, Adam Sidorowicz, wręczył Monarsze klucze i przemówił po polsku w te słowa: „Najjaśniejszy Panie i Królu nasz Najmiłostwiejszy! Witając Cię, składamy Ci te symboliczne klucze stolicy tej, a z nimi oraz szczerze i serdecznie uczucia miłości i wierności Majestatowi Twemu w ofierze. Racz je tedy Najjaśniejszy Panie przyjąć w łaskawości ojcowskiej od wiernych poddanych Twoich, e co Cię w najgłębszej pokorze upraszamy w imię całej gminy tej stolicy“.

Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć ofiarowane sobie klucze i w podzięce rzekł jak następuje: „Dziękuję Panom za miłe mi bardzo przyjęcie. Cieszę

się bardzo, że zwiedzę Lwów i spodziewam się, że miasto odznaczać się będzie wiernością i przywiązaniem“.

Po tych słowach ruszył Monarcha w dalszą drogę, do Swej rezydencji, przed którą w półkoło uszykowały się: Uniwersytet, szkoły, klaszory i seminarja duchowne, okolone wojskiem, dla uniknięcia cizby. W przedsionku gmachu Namiestnictwa znaleźli się naczelnicy władz duchownych i świeckich, korpus oficerski i członkowie Stanów. Po powitaniu przez dygnitarzy, nakazał Najjaśniejszy Pan deflować wojsku, poczem usunął się do Swych apartamentów, w których o godzinie 6-jej wieczorem odbył się obiad na b5 nakryć. Równocześnie zaczęto oświetlać miasto. Strugi światła istną powodzią rozlały się po całym śródmieściu. Na wałach gubernatorskich zapłonęły kolorowe lampiony, a wieże kościelne i publiczne gmachy przybrały się w ogaiste girlandy. O godzinie dziewiątej wieczorem, pod oknami Rezydencji odśpiewało Towarzystwo muzyczne kantatę, której z balkonów raczył się przesłuchiwać Najjaśniejszy Pan, witany tysiącami okrzyki przez zastępy ludu, zgromadzone przed gmachem Namiestnictwa. Hymn ludowy, odśpiewany przez ludność, przy odgłosie dwóch muzyk wojskowych, zakończył uroczystość wjazdu Najjaśniejszego Pana do Lwowa, którą artysta dramatyczny, Gołębiowski Ignacy, występujący wówczas na scenie Skarbkowskiej, przekazał potomności w litograficznej reprodukcji. wykonanej przez tutejszy zakład Jabłońskiego.

Stanisław Schnür-Peptowski.

Stanisławową Badeniową, z księżną Windisch-Graetz, ks. Romanową Sanguszkową, hr. Kozielbrodzką i w. i. JE. Pan Namiestnik przedstawił Najjaśniejszemu Panu p. Józefa Kościelskiego, członka Izby panów Sejmu pruskiego i znanego wybitnego parlamentarzysty z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z którym Najj. Pan przez dłuższy czas z zajęciem rozmawiał. Pożegnawszy się podaniem dłoni z Najd. Arcyksięstwem Leopoldami Salvatorami i oddawszy ukłon obecnym, Najjaśniejszy Pan punktualnie o godzinie 10 opuścił salę, odprowadzony znowu przez Gospodarstwo, z którym bardzo łaskawie się pożegnał. Monarcha wsiadł do powozu w towarzystwie JE. Pana Namiestnika hr. Badeniego, i wśród dźwięków hymnu ludowego odjechał do Swej Rezydencji.

Deszcz, który zaczął padać około godziny 9 ustał tymczasem.

Salony książąt Sapiechów, przez dłuższy jeszcze czas napełnione były ożywieniem i ruchem. Uczestnicy zebrania, goszczeni z całą serdecznością, opuścili je dopiero około północy.

Na tem zakończył się pierwszy, radośny dzień pobytu Najjaśniejszego Pana w naszym grodzie.

DZIEŃ DZISIEJSZY.

Msza św.

Dzień dzisiejszy — drugi dzień pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie i w kraju — wstał dość pochmurny wprawdzie, ale zresztą pogodny. Później nawet chmury odsłoniły kilka razy chwilowo słońce, a wtedy przypominały się wszystkie uroki polskiej jesieni. Około południa spadł deszcz — wkrótce już jednak ustał i pogoda zapanowała znowu. Około godziny 2 słońce stanowczo odniosło zwycięstwo w walce z chmurami.

Dzień dzisiejszy jest świętem Narodzenia Maryi Panny, to też pierwszym punktem programu dzisiejszego było wysłuchanie Mszy św. w rz. kat. kościele archikatedralnym. Przed kościołem już od wczesnego ranka ustawiały się tłumy publiczności, cierpliwie wyczekujące chwili, w której będą mogły powitać ukochanego Monarchę. Wnętrze kościoła zajęła również publiczność, wypełniając obszerną świątynię po brzegi.

Na kilka minut przed godziną 9 wyjechał Najjaśniejszy Pan ze Swej Rezydencji w towarzystwie JE. Pana Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego. Pojazd Najj. Pana poprzedzały powozy naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta. Za powozem zaś Najj. Pana, podążały powozy świty Monarszej, Panów Ministrów i innych dostojników. Wzdłuż ulicy Czarnieckiego, placu Bernardyńskiego, placu Halickiego, Maryackiego i ulicy Teatralnej, któremi Najj. Pan przejeżdżał, tworzyły szpaler po obu stronach drogi korporacje duchowne, Zakłady dobroczynne, Stowarzyszenia, korporacje świeckie i uczniowie szkół lwowskich. Po za szpalerami tymi ustawiały się liczna publiczność, która z entuzjazmem witała Najjaśniejszego Pana. Tuż przed godziną 9 powóz Najj. Pana zatrzymał się przed katedrą. W przedsiönku oczekiwał Jego Ces. i Król. Apost. Mość JE. ksiądz Arcybiskup dr. Seweryn Morawski, — przybrany *in pontificalibus*, — w asystencji ks. biskupa Puzyna, kapituły metropolitalnej i duchowieństwa. Tu także ustawili się radni pp.: Tyniecki, Rydel, Bardasz, Gołąb, Ciucheński i Łukawski, którzy trzymali baldachim. Najjaśniejszy Pan powitany według ceremoniału dworskiego przez ks. Arcybiskupa, poprzedzany przez bractwa kościelne i duchowieństwo, wszedł do wnętrza świątyni postępując pod baldachimem i zajął miejsce przy przygotowanym wspaniałym tronie i kłęczniku. Ks. Arcybiskup Morawski przystąpił do ołtarza i odprawił cichą Mszę św. Do Mszy usługiwał ks. kanonik Weber, któremu pomagali jeszcze inni duchowni. Ks. biskup Puzyna oraz kanonicy zajęli miejsca w stalach po prawej stronie, po lewej stronie zaś zasiadli: Panowie Ministrowie, Pan Namiestnik, dostojnicy Dworscy, komenderujący ksiądz Ludwik Windisch-Graetz, generałowie oraz licznie zebrana szlachta w pięknych strojach narodowych.

Nabożeństwo odbywało się według ceremoniału dworskiego: usługujący do Mszy oddawali Najj. Panu, — który Mszę św. wysłuchiwał stojąc, a od początku kanonu aż do Komunii św. w postawie kłęczącej, — za każdym przejściem głębokie ukłony a po od czytaniu Ewangelii podawali Monarsze Mszał do pocałowania.

Podczas Mszy św. spiewał chór teatralny pod batutą Henryka Jareckiego. Po Mszy ks. Arcybiskup Morawski odmówił modlitwę za Najj. Pana, poczem Monarcha wśród tego samego, co w wstępie ceremoniału, wszedł z kościoła, odprowadzony przez duchowieństwo aż do wrot świątyni.

Monarcha wsiadł następnie do powozu wraz z JE. Panem Namiestnikiem, i wśród entuzjastycznych, pełnych niezwykłego zapachu owacy ze strony tłumnie zebranej publiczności, oraz wśród dźwięków hymnu lu-

dowego, który podobnie, jak w chwili przyjazdu Monarchy do Kościola, także i teraz zaintonowała ustawiona po lewej stronie kapitulnego placu miejska kapela rzemieślnicza — odjechał do gimnazjum IV. Wzdłuż ulicy Teatralnej, placu Maryackiego, ulicy Kopernika, Leona Sapiehy i Technicznej, któremi Monarcha przejeżdżał, publiczność ustawiona z obu stron drogi, z zapalem witała Monarchę.

W IV gimnazjum.

Dzień dzisiejszy pozostanie na zawsze w pamięci młodzieży kształcącej się w IV gimnazjum, a niemniej grona profesorskiego tego zakładu, dzisiaj bowiem o godz. 9 rano Najj. Pan zaszczycił swoimi odwiedzinami gmach tego gimnazjum, zbudowany przed dwoma dopiero laty.

Przed budynkiem, z którego powiewały chorągwie, zbudowano bramę tryumfalną, u której szepto jaśniał napis: „Witaj nam witaj Miły gospodynie“. Wnętrze gmachu przedstawiało widok uroczysty. W przedsiönku, w zagłębieniu, ustawiono wśród kwiatów i zieleni biust bronzowy Najj. Pana. Schody i korytarze, prowadzące do obszernej auli, przeznaczonej na przyjęcie Najmiłociwszego Monarchy, wyścielono dywanami i ozdobiono zielenią. Od bramy tryumfalnej aż do drzwi auli, stanęła w podwójnym szeregu młodzież zakładu, w strojach świątecznych. Sama aula wspaniale była przyozdobiona dywanami, makatami i kwiatami. Przy ścianie, naprzeciw głównego wejścia, ustawiono na podwyższeniu pod baldachimem krzesło tronowe, a naprzeciw zawieszono tarczę z napisem: „Salve imperator“. W auli zebrali się uczniowie klasy VIII i po dziesięciu uczniowie ze wszystkich innych klas, a po za ich szpalerem ustawili się po lewej stronie chór spiewaków, mających wykonać przy wejściu Najj. Pana hymn ludowy.

Na powitanie Monarchy przybyli wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, radca Namiestnictwa i referent dla spraw szkolnych Szawłowski, radcy szkolni Jan Lewicki, Franke, German i Zaleski.

O oznaczonej godzinie przybył w towarzystwie P. Namiestnika hr. Badeniego Najj. Pan i został powitany u bramy tryumfalnej przez p. wiceprezydenta dr. Bobrzyńskiego, wymieionych wyżej radców, dyrektora gimnazjum p. Koziola i gremium nauczycielskie. Jednocześnie z Najj. Panem przybyli p. Minister wyznań i oświaty dr. Madeyski i radca ministerialny dr. Rittner. Jego Ces. Mość wraz z całym orszakiem udał się szpalerem studentów, wydających entuzjastyczne okrzyki, wprost do auli, gdzie na powitanie Monarchy chór młodzieży odśpiewał po polsku przy akompaniamencie fiszharmonii pierwszą zwrotkę hymnu ludowego.

Po odśpiewaniu hymnu ludowego wystąpił przed Najj. Pana student VIII klasy gimnazjalnej Stefan Rudnicki i wygłosił następującą mowę w języku niemieckim:

Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość, Najmiłociwszy Cesarzu i Panie! Z uniesieniem witamy ten dzień, w którym spotyka nas to szczęście, iż możemy złożyć Waszej Cesarzkiej Mości nasze wierne podanie hołdy. Serca nasze przepelnione są radością, iż Wasza Ces. i Król. Apostolska Mość raczył zaszczycić Swoimi odwiedzinami zakład, w którym kształcimy się. Wspomnienie tego dnia będzie po wszystkie czasy najświetniejszą kartą honorową w dziejach tego zakładu. Uczucia i wrażenia jakie nas dzisiaj ożywiają, będą nam towarzyszyć przez całe życie i pobudzać do patriotycznego działania dla pomyślności Waszej Cesarzkiej Mości i potęg Państwa. W niezachwianej wierności i przywiązaniu do prawowitego przelawnego Domu cesarskiego wynurzamy nasze uczucia w słowach: Niech Bóg ochrania i strzeże Najjaśniejszego Pana; Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najmiłociwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. Niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyła młodzież zebrana w sali z nieopisanym zapalem.

Najj. Pan stojąc wysłuchiwał tego przemówienia z widoczną uwagą, poczem zbliżył się do grupy studentów, na której czele stał młody mowca i zaszczycił naprzód jego a potem kilku innych łaskawymi słowy.

Następnie zwrócił się, w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej, dr. Bobrzyńskiego, do grupy profesorów, i zaszczycił z nich kilku krótkimi zapytaniami. P. Fronca, profesora języka niemieckiego zapytał, jakiego uczy przedmiotu, i czy młodzież robi postępy w języku niemieckim; dr. Jaworskiego zapytał o zbiory przyrodnicze; p. Gorzyckiego, gdzie odbywał studia, ks. dr. Wiśniowskiego, czy zadowolony jest z młodzieży, ks. dr. Wacyka, czy w gimnazjum są także Rusini.

Gdy Monarcha powrócił do Tronu, wniósł dyrektor p. Koziół najuniżeńszą prośbę, aby Jego Ces. Mość raczył złożyć na stole, ozdobioną piękną winiętą kartę pamiątkową wiecznie najwyższym podpisem Najj. Pan, usmiechając się łaskawie, uczynił zadość tej prośbie, a przyjąwszy srebrne

pióro, które podał na haftowanej ponsowej poduszce jeden z uczniów, usiadł i podpisał po polsku:

„Franciszek Józef.“

Po tym akcie opuścił Najj. Pan z orszakiem sam, idąc kurytarzem, objawił życzenie zwiedzenia gmachu. Najpierw wstąpił do gabinetu historii naturalnej, następnie do sali klasy VI B., potem do sali klasy III B., a w końcu zszedł na parter i oglądał salę gimnastyczną.

Opuszczając zakład wyraził Najj. Pan dyrektorowi Koziolowi Swoje zadowolenie. Udając się do powozu Monarchę żegnała młodzież uszczęśliwiona tak zaszczytnymi odwiedzinami huraganem okrzyków, które podjęła licznie zgromadzona przed gmachem publiczność. Ztąd udał się Monarcha ulicą Techniczną, Leona Sapiehy i ulicą na Błonie do koszar artylerji.

Koszary artylerji.

Przy zbudowanych niedawno przez gminę miasta Lwowa koszarach artylerji imienia Arcyksięcia Leopolda Salvatora i przy barakach artylerzyckich (ulica na Błoniach) oczekiwali Najjaśniejszego Pana brygadier artylerji, gener. Kunnert, pułkownik Siedler, dalej podpułkownik Glasse, kapitan Krzepela, lekarz pułkowy dr. Kromp, porucznicy Schneider, Swoboda, Romer, Kieselig i inni. W koszarach Arcyksięcia Leopolda Salvatora umieszczona jest trzecia bateria 32 pułku artylerji a w barakach dywizya artylerji konnej.

Najjaśniejszy Pan przybywszy tu wprost z IV gimnazjum w towarzystwie komendującego, generała broni księcia Ludwika Windisch-Graetza i w otoczeniu świty, oglądał baraki a następnie zwrócił się do pobliskich koszar Arcyksięcia Leopolda Salvatora. Tu przyjął Najjaśniejszy Pan raport od brygadiera artylerji generała Kunnerta i przeszedł wzdłuż frontu ustawionych w szeregu oficerów, którzy przedstawili się Naczelnemu Wodzowi.

Monarcha wszedł następnie do wnętrza koszar i zarówno koszary, jak stajnie i magazyny oglądał dokładnie, oprowadzany przez księcia Windisch-Graetza, generała Kunnerta i kapitana Krzepelę, który dowodzi umieszczoną w koszarach baterją.

Opuściwszy koszary, udał się Monarcha przez t. zw. grunta Pilichowskie do domu inwalidów wojskowych i do baraków piechoty. Z drogi wiodącej przez błonie Pilichowskie, rozciąga się prześliczny widok na miasto i na Wystawę. — Nawet i tutaj oczekiwała Monarchę publiczność, która na ulicy Kleparowskiej tworzyła już znowu zbite szpalery.

Dom inwalidów. Baraki 24 p. piechoty.

Przed wspaniałym gmachem, mieszczącym dom inwalidów wojskowych, aż do parku i plantacyj, które rozciągają się wzdłuż tego gmachu, — po obu stronach ulicy Kleparowskiej, oczekiwały przyjazdu Monarchy tłumy publiczności. Obowiązek straży obywatelskiej pełnili u wjazdu do parku członkowie korpusu weteranów wojskowych (150), którego kapela powitała Najj. Pana hymnem ludowym.

U wstępu do samego gmachu w dwóch szeregach stali ustawieni inwalidzi. Widok to był charakterystyczny: starzy wojacy, z pokiereszowanymi twarzami, z bliznami po ranach, odniesionych w walce z nieprzyjacielem, często bez ręki lub nogi. Przed frontem stał komendant Domu inwalidów podpułkownik Oskar Petrini, i dowódcą oddziału kapitan Track. Na prawem skrzydle pierwszego szeregu znajdował się adiutant, kapitan Knotz, lekarz, kapelan ksiądz Kresowski i. Gdy Najj. Pan przybył, wityny serdecznymi okrzykami, i wysiadłszy z powozu, zbliżył się do oddziału inwalidów, podpułkownik Petrini zdał Monarsze raport: Oddział liczył 40 inwalidów, prócz oficerów instytutu, a pomiędzy inwalidami jest 5, którzy odnieśli cięższe rany, 13, którzy zupełnie stracili wzrok, 9 na pół ociemniałych, 7 o jednej nodze, 2 którzy utracili obie nogi, trzej, którym tylko jedna pozostała ręka. Najjaśniejszy Pan przeszedł wzdłuż frontu oddziału, a spostrzegłszy u ociemniałego wachmistra Kundiowa, który uczestniczył w wojnie pruskiej z r. 1866 kilka medali na piersiach zapytał się w jakiej wojnie brał udział. Podobnie zwrócił uwagę Najj. Pana inwalida-staruszek, nazwiskiem Bryszczak, który liczy już 81 lat.

Wszedłszy do wnętrza Instytutu, zwiedził Najj. Pan oddział nieuleczalnie chorych inwalidów (t. zw. *Siechen-Abtheilung*), w którym znajduje się 22 chorych, niewstających z łoża — oraz salę zebrania reprezentacyjnych. Poczem, rzuciwszy jeszcze okiem na cały Instytut, opuścił Najj. Pan zakład i pieszo przeszedł do położonych naprzeciw baraków 24 pułku piechoty. U wstępu do koszar odebrał Najj. Pan raport od komendanta dywizji gen.-porucznika Karola Fischeera, oraz od brygadiera, generała Ludwika Wienera i od komendanta 24 p. piechoty Najd. Arcyksięcia Salvatora, przeszedł

wzdłuż szeregu oficerów i w otoczeniu wymienionych Dostojników, oraz JE. Pana Namiestnika, komendującego księcia Ludwika Windisch-Graetza, gen.-porucznika Bordolo, generała Tempisa wszedł do wnętrza baraków. Gdy Najj. Pan oglądał baraki wewnątrz, wymaszerował cały 1 batalion 24-go p. p. pod dowództwem kapitana Winnickiego, ustawił się w trzy hoki kwadratu, a muzyka tego pułku zagrała hymn ludowy, Najj. Pan zaś przeszedł wzdłuż całego frontu.

Po oglądnięciu dalszych baraków Najj. Pan przeszedł do znajdującej się w sąsiedztwie nowej krytej ujeżdżalni wojskowej, noszącej nazwę komendującego księcia Ludwika Windisch-Graetza i odebrałszy od komendanta ujeżdżalni majora 7 pułku ulanów Pollo raport, oglądał nową budowlę.

Wyszedłszy na ulicę Weteranów, rzucił jeszcze Najj. Pan okiem na znajdujący się naprzeciw plac, na którym mają wkrótce stanąć nowe koszary, poczem wsiadł z JE. Panem Namiestnikiem Kazimierzem hr. Badenim do powozu i w zwykłym porządku udał się ulicą Kleparowską, koło kościoła św. Anny, ul. Krasickich, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego i Kopernika do gr. kat. seminarium duchownego.

Wszędzie, po obu stronach drogi stały tłumy publiczności, które wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć Najj. Pana.

W gr. kat. Seminarium.

Już o godzinie 10 zgromadziło się w gmachu gr. kat. Seminarium liczne duchowieństwo z biskupami wszystkich trzech diecezji na czele. U wchodu do gmachu czekali mianowicie na przyjęcie Najj. Pana: ks. Metropolita z całą kapitułą lwowską, przemyski ks. biskup Pefesz z kanonikami Czechowiczem i Wołoszynowiczem, i stanisławowski ks. biskup Kuikowski z kanonikami Faciewiczem, Turzańskim i Litwinowiczem. Byli również obecni: JE. P. Minister wyznań i oświaty dr. Madeyski i szef sekcyi dr. Rittner, dalej posłowie dr. Sawczak, Barwiński i Podlaszecki, prof. Szaraniewicz i liczne duchowieństwo świeckie, które od wejścia aż do sali muzeum, przeznaczonej na przyjęcie Monarchy, tworzyło szpaler. Na krótko przed 11 godziną rozległy się okrzyki z ulicy, gdzie były ustawione bractwa cerkiewne i dały znak, że nadjeżdża Najj. Pan. U wejścia do gmachu powitali Najj. Pana: ks. Metropolita Sembratowicz i rektor Seminarium ks. Turkiewicz, poczem wprowadzili Monarchę do sali powitalnej. Tu stanął Najj. Pan na stopniach przed wystawionym dla Tronem, a ks. Metropolita przemówił następującymi słowy:

Wasza cesarska i królewska Apostolska Mość!

Niewysłowiona radość przenika nasze serca wobec tego, że mamy dziś to wielkie szczęście witać Waszą Ces. i Król. Apostolską Mość najuniżeńiej w tym przybytku duchownego kształcenia młodzieży, tyle ważnym dla Kościoła, Państwa i narodowości ruskiej.

Cały wiek już upłynął od czasu, jak pełni sławy Przodkowie Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości powołali na tem miejscu do życia Seminarium duchowne, celem kształcenia ruskiego duchowieństwa. W ciągu tego czasu wszelako budynek tego Zakładu zniszczył i stał się mniej odpowiednim swojemu celowi do tego stopnia, że wychowanie młodych seminarzystów było utrudnione. Wtedy to Miłociwość i Łaska Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości, opiekująca się w równej mierze po ojcowsku wszystkimi narodowościami i stanami wielkiej Monarchii austro-węgierskiej, sprawiła, że powstał ten gmach nowy, wyposażony we wszystko, czego potrzebował.

Jakaż dla nas radość, iż dano nam dziś sposobność złożenia na tem miejscu u stóp Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości najuniżeńszego podziękowania za tę wysoką Łaskę. Racz tedy, Najjaśniejszy Panie, przyjąć najmiłociwiej ten wyraz wiernej poddańczej uciechy i najgłębszej naszej wdzięczności, które oto najuniżeńiej składam imieniem całego ruskiego duchowieństwa, imieniem całej narodowości ruskiej. Za szczególnie będziemy mieli sobie obowiązek, dążyć ze zdwojoną gorliwością do tego, żeby z nowego tego gmachu wychodzili kapłani, wierni swoim obowiązkom, zupełnie opani świętemu Kościołowi katolickiemu, Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości, oraz Najw. Dynastji i Państwu, a ożywni poczuciem prawdziwego dobra narodu ruskiego; przeświadczeni głęboko, że prawdziwe dobro naszego narodu polega jedynie w połączeniu ze świętym Kościołem rzym. katol. i z Państwem Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości.

Duchowieństwo ruskie będzie zawsze podtrzymywało i pielęgnowało to usposobienie wśród powierzonego mu ludu. A ponieważ każdy dar dobry z góry pochodzi, przeto błagać będziemy Najwyższego, aby przez długie, długie lata strzegł i ochraniał Waszą Ces. i Król. Mość tudzież cały Najw. Dom panujący.

Z głębi wiernych przywiązanych serc wołamy w narodowym swoim języku: (po rusku) Jego Cesarska Mość Najmiłościwszy Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje, *Mnohaja lita!*

Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapalem, poczem Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć, jak następuje:

„Serdeczne powitanie Panów przyjmuję z prawdziwym zadowoleniem a zarazem zapewniam, iż dobrze Mi jest znaną Waszą szczególną gorliwość, z jaką czuwacie nad wykształceniem i nad wierną obowiązkową działalnością ruskiego duchowieństwa.

Nie wątpię, że Wasze starania we wszechstronnym interesie Dynastji, Państwa i ludu ruskiego, osiągną pożądaný rezultat. Bądźcie przekonani, że tym staraniem Waszym nie zabraknie nigdy poparcia Mego i Mojego Rządu.

Po tych słowach Najj. Pana zebrani podnieśli gromki okrzyk „Stawa! i Mnohaja lita!“ a równocześnie ustawiony w ogrodzie na podwórzu gmachu chór alumnów odspiewał krótkie „Mnohaja lita“. Najjaśniejszy Pan udał się następnie, w otoczeniu JE. P. Namiestnika, ks. Metropolity i biskupów do ogrodu w podwórzu. Tu na trybunie odspiewał chór alumnów pod kierownictwem księdza Niżankowskiego, kantatę przy udziale kapeli 55 pułku piechoty. Najjaśniejszy Pan stanął ze swem otoczeniem w połowie ogrodu przed trybuną i z widocznym zajęciem, uśmiechnięty, zamienił kilka słów z Panem Namiestnikiem a potem, gdy kantata miała się już ku końcowi, podszedł kilka kroków naprzód, stanął w pośród licznie zgromadzonej publiczności i przywołał do siebie ks. Niżankowskiego, któremu wyraził Swoje Najwyższe zadowolenie. Po skończonej kantacie i po odspiewaniu *Mnohaja lita* opuścił Najjaśniejszy Pan gmach seminarzycki żegnany przeciągłymi okrzykami publiczności.

O godzinie kwadrans na pierwszą udał się Najjaśniejszy Pan do Najd. Arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów, gdzie przyjął śniadanie. Najj. Pan powrócił do Rezydencji Szej o godzinie kwadrans na drugą, poczem wyjechał jeszcze, by oddać wizyty Pani Namiestnikowej Maryi hr. Badenowej, mieszkającej obecnie w pałacu hr. Stanisława Badeniego, oraz małżonce komenderującego, księżnej Windisch-Graetz.

Przed godziną trzecią udał się Najjaśniejszy Pan w towarzystwie JE. Pana Namiestnika hr. Badeniego na plac Wystawy.

Wymownym dowodem niezwykłej dobroci serca Najj. Pana i Jego prawdziwie ojcowskiej miłości dla wszystkich poddanych jest wielka łaskawość, z jaką Monarcha przyjmuje prośby podawane Mu na ulicy przez petentów. Dzisiaj rano przed Katedrą, a także później na ul. Czarnieckiego, widzieliśmy rozrzewniające przykłady tej dobroci. Najj. Pan z widoczną skwapliwością sam podejmował prośby, rzucane do powozu Dworskiego, lub przyjmował petycje, podawane Mu przez włóścian i starców.

Około godziny 1-ej z południa zmieniła się straż honorowa, która umieszczona jest w koszarach, położonych przy wałach Gubernatorskich i przy ulicy Czarnieckiego. Miejsce kompanii 15 pułku p. zajęła kompania 24 p. p.

Dzisiaj, w sobotę odbędzie się o godzinie 6 popołudniu obiad dworski w pałacu Namiestnikowskim, wieczorem zaś o godzinie 9 wielkie przyjęcie w pałacu Sejmowym u JE. ks. Eustachego Sanguszki, Marszałka krajowego.

Najjaśniejszy Pan uda się na raut ulicą Czarnieckiego, przez plac Bernardyński, Halicki i Maryacki, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja i Marszałkowską, powróci zaś do rezydencji temi samymi ulicami.

Program na jutro.

Niedziela 9 września:

O godzinie 9 rano cicha Msza św. w rzym. kat. kościele Archikatedralnym, na którą uda się Najj. Pan z Rezydencji ulicą Czarnieckiego, przez plac Bernardyński, Halicki i Maryacki oraz ulicą Teatralną.

Podczas przejazdu do kościoła utworzą szpaler po obu stronach drogi te same korporacje i zakłady, które brały udział w utworzeniu szpalera w dniu 8 b. m.

Następnie zwiedzi Najj. Pan:

1. Miejską szkołę ludową im. Mickiewicza.

Przejazd: ulicą Teatralną.

2. Gmach galic. Kasy Oszczędności.

Przejazd: ulicą Teatralną przez plac św. Ducha i Wały Hetmańskie.

3. Uroczyste otwarcie wydziału lekarskiego.

Przejazd: ulicą Karola Ludwika, przez plac Maryacki, Halicki i Bernardyński i ulicę Piekarską; ztąd powróci do Rezydencji ulicą Piekarską, przez plac Bernardyński i ulicę Czarnieckiego.

O godz. 3 popołudniu zwiedzanie:

1. Gmachu c. k. Namiestnictwa.

2. Strzelnicy miejskiej.

(Wyjazd: ulicą Czarnieckiego i Kurkową).

3. Wycieczka na górę Franciszka Józefa.

(Przejazd: ulicą Kurkową, u. Unii Lubelskiej i Teatryńskiej, na zamek; drogą na lewo koło restauracji, następnie na prawo przez górę zamkową, ulicą Teatryńską, koło pałacu arcybiskupa i ulicą Czarnieckiego do Rezydencji).

O godzinie 6, min. 30 wieczorem obiad dworski w pałacu Namiestnikowskim.

Po obiedzie wycieczka na Wystawę. (Wyjazd ulicami: Czarnieckiego, Pańską, Zyblikiewicza, św. Zofii i Poniatowskiego).

Powrót do Rezydencji: ulicą Radałwicką i ulicami powyżej wzmiankowanymi.

Akademia Umiejętności u Najj. Pana.

Podczas wczorajszego przyjęcia u Najj. Dworu, po krajowej Dyrekcyi skarbu a przed senatami Uniwersytetów i Szkoły politechnicznej, przedstawiło się Najjaśniejszemu Panu Prezydium Akademii Umiejętności w Krakowie. Najj. Pan raczył wypytywać się najłaskawiej o sprawy instytucji, która początek i był swój zawdzięcza Jego wspaniałomyślnemu postanowieniu i zaszczycił naszą Akademię najłaskawszymi wyrazami Najwyższego uznania.

Głosy prasy

o podróży Najj. Pana do Lwowa.

Wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie wystąpiły wczoraj z obszernymi i pełnymi zapału artykułami, poświęconymi podróży Najjaśniejszego Pana do Galicji i odwiedzinom Lwowa, oraz Wystawy krajowej.

Brak miejsca w dzisiejszym nadzwyczajnym dodatku do *Gazety* nie dozwala nam podać artykułów tych, chociażby tylko w obszerniejszym streszczeniu; ograniczyć się musimy do zaznaczenia tylko główniejszych myśli, w tych artykułach podniesionych.

Fremdenblatt podnosi, że Monarcha podjął podróż w celu zwiedzenia Wystawy krajowej, ażeby mieć obraz siły twórczości kraju Swego, położonego na kresach wschodnich Monarchji. Najj. Pan chciał już przed dwoma laty przedsięwziąć do Galicji i do Lwowa podróż dłuższą, ażeby się o stanie kraju naocznie przekonać; niestety, stanęły temu poważne trudności na przeszkodzie — i tylko z wielkim ubolewaniem od Swego zamiaru ustąpił. Zamiar ten urzeczywistnił obecnie, mimo znacznych trudności, jakich w ostatnich czasach doznał, i trudów, jakie Go jeszcze czekają.

W dalszym ciągu przedstawia *Fremdenblatt* rozwój politycznego stosunku kraju do Monarchji i szczęśliwe uformowanie się tego stosunku, w którym Polacy, w zamiar za przynależną im obszerną autonomię, przywiązali się do sztandaru Państwa, wytrwale przy nim stoją, i dziś tworzą w Monarchji żywioł konserwatywny. Pełen zaufania wzajemnego stosunek Państwa do kraju, i kraju do Państwa, przyczynił się niezmiernie do szybkiego kulturalnego i ekonomicznego podniesienia się kraju.

Następnie zaznacza *Fremdenblatt* miłość Monarchy zarówno do Polaków, jak i Rusinów, i wskazuje, że od chwili, w której Polacy potrafili wejść na drogę porozumienia z Rusinami, dali dowód roztropności i usprawiedliwili położone w nich zaufanie, że rozumieją interes Państwa, wymagający unikania wszelkich sporów wewnętrznych. Z tego punktu widzenia, pełnego znaczenia pozostaną owe debaty w Sejmie galicyjskim, podczas których Namiestnik, hrabia Badeni, oświadczył gotowość porozumienia się ze wszystkimi tymi Rusinami, którzy okazują się lojalnymi, względem Państwa i kraju co do ich żądań narodowych. Wreszcie wskazuje *Fremdenblatt*, że podróż Monarchy przyniesie błogie i trwałe owoce, i że w najszerszych warstwach ludności uświadomi uczucie łączności z Państwem.

Również obszerny artykuł zamieszcza *Presse*, podnosząc politykę Polaków, pełną umiarkowania i patriotyzmu, która znalazła najwyższe uznanie w słowach Monarszych, wyrzeczonych w Jarosławiu.

Podobnie i inne dzienniki odzywają się o podróży Monarszej do Galicji.

Ze wszystkie poważne organa polskie bez wyjątku z entuzjazmem witają Wspaniałomyślnego Monarchę, o tem chyba dodawać nie potrzebujemy.

KRONIKA

Lwów, 8 września.

— JE. Prezes Ministrów ksiądz Windisch-Graetz będzie udzielał posłuchań w biurze JE. P. Namiestnika dnia 10 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem.

— JE. P. Minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem udzielać będzie audyencyi jutro, w niedzielę, o godzinie 12 w popołudniu w biurze JE. P. Namiestnika.

— JE. P. Minister skarbu dr. Plenier przybył dzisiaj rano do Lwowa.

— P. Stanisław Konopka, znany recytator, odbywszy czteromiesięczną wędrowną artystyczną po Wielkopolsce, Prusach, Berlinie, Dreźnie, Lipsku i Copotach, wszędzie życzliwie przyjmowany, powrócił do kraju. P. Konopka objeździe jeszcze niektóre miasta Galicji, a z dniem 1 listopada przeniesie swoją szkołę deklamacyi i dramaturgii z Krakowa do Lwowa.

— Zjazd ochotniczych straży ogólnych rozpoczął się przedwczoraj we Lwowie. Przybyło przeszło 1.000 uczestników Zjazdu. Straż tarnowska i zloczowska przyjechały z kapelami. Uczestników rozkwaterowano: w koszarach Höflicha na Łyczakowie, w improwizowanych koszarach w ulicy Sakramentek, w hotelu Metropole, w „Skale“, „Gwieździe“, na Politechnice i w sali gimnastycznej szkoły Elżbiety.

Cały zastęp strażacki, łącznie z korpusem lwowskim, wystąpił wczoraj do służby straży obywatelskiej pod głównym dworcem i przy bramie tryumfalnej, a wieczorem wystąpił podczas korowodu pochodniowego, i kiedy Najjaśniejszy Pan objeździł miasto w czasie iluminacyi.

— Ślub p. Eustachego Merunowicza, kierownika szkoły fachowej w Stanisławowie, z panną Kunciewiczówną, odbędzie się w Tarnowie dnia 15 b. m.

Ślub p. Tadeusza Sulimy Popiela, znanego artysty-malarza z panną Maryą Starzewską, odbędzie się w Krakowie dnia 12 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 7 wieczorem.

† Zmarł w ostatnich dniach w Warszawie Jan Pummer, profesor konserwatorium, zasłużony członek orkiestry Teatru wielkiego, przeżywszy lat 37.

— Fatalna wycieczka. Z Zabłotowa donoszą: Pan A. Dziedzicki urządził wycieczkę w swym lasku pod Zabłotowem dnia 28 z. m. i zaprosił na nią tutejszą inteligencję. Bawiono się do późnej nocy, nie zważając, iż niebo się zachmurzyło. Kiedy burza się zerwała, pomyślano dopiero o powrocie do domu. W drodze z powodu ciemności i burzy przewrócił się fiaker w rów i to tak nieszczęśliwie, że żona dyrektora fabryki tytoniu złamała rękę, pani Zarzewiczowa zwichnęła nogę i kilkakrotnie skaleczyła się. p. Lewicki zaś, urzędnik fabryki tytoniu, który dopiero z urlopu przybył z kuracyi, uderzył się tak silnie w głowę, iż musiano go odwieźć do pobliskiej kareczni, gdzie dopiero po dłuższym czasie zdołano go przywrócić do przytomności.

— Nafta. Donoszą, że w kopalni nafty br. Romaszkana, dr. Fedorowicza i Spółki w Hołowiecku, otrzymano z szybu o głębokości 180 metrów obfitą ropę. W kołach naftowych budzi to wielkie zainteresowanie, gdyż wymieniona kopalnia leży w południowo-wschodnim kierunku od znanych kopalni nafty w Ropience i Wańkowicy, a nowo odkryte źródła dowodzą znacznej rozciągłości terenu naftowego od Ropienki i Wańkowskiej począwszy w prostej linii przez Kowalówkę koło Ustrzyk, Stebnik i Bandrów, aż do Hołowiecka.

— Z Berlina piszą: W tutejszym instytucie meteorologicznym jest obecnie asystentem p. Berson z Warszawy. Bierze on także udział w wycieczkach aeronautycznych. Pod jego to komendą odbył znany balon „Feniks“ w dniu 6 z. m. sławną dziś w sferach aeronautycznych wycieczkę, podjętą w tym celu, żeby z możliwie wysokich regionów puścić w niedostępne dla ludzkiego organizmu wysokości drugi balon mały, ale zaopatrzony w przyrządy, rejestrujące automatycznie spostrzeżenia meteorologiczne. Wyprawa ta udała się znakomicie. P. Berson po 19-godzinnej jeździe wylądował szczęśliwie w Jutlandji, ale drugi mały balon „Cirrus“, przebywszy w 10 godzin tysiąc kilometrów, spadł aż w Bośnię, pod Trawną, w okręgu zwornickim. Wróciwszy szczęśliwie do Berlina, p. Berson podążył za biegiem, a jadąc pospiesznie pocągami, potrzebował 54 godzin, ażeby stanąć na miejscu. Do balonu przyczepiona była kartka z niemieckim i polskim napisem, w którym 50 marek nagrody zapowiadano temu, kto o spadnięciu „Cirrusa“ poda wiadomość do Berlina. Ze znaków, jakie p. Berson odczytał z automatycznego aparatu, umieszczonego w „Cirrusie“, wynika, że balon ten wznosił się do wysokości 16.325 metrów, zapewne jednak wyżej, bo papier automat starczył tylko dla tej wysokości. Zaznaczyła się w tych wysokościach temperatura 52 stopni zimna według Celsjusza. Z różnymi ulepszeniami puszczony będzie niebawem „Cirrus“ na nową wyprawę, z której zapewne nowe przyniesie zdobycze naukowe.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. Dzisiaj, w sobotę w teatrze hr. Skarbka, popołudniu „Zbójcy“ tragedia w 5 aktach Fryderyka Schyllera.

Wieczorem o godzinie 8 „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Pierwszy gościnnie występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych.

W teatrze letnim po raz ósmy „Ciotka Karola“ (*Charleys Tante*), krotkocwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

Jutro, w niedzielę w teatrze hr. Skarbka popołudniu „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach Juliana z Poradoma.

Wieczorem „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Drugi występ panny Róży Cudekówny i pana Aleksandra Mysziugi.

W teatrze letnim „Gwiazda Syberyi“ dramat patryotyczny ze śpiewami w 4 aktach hr. Starzeńskiego.

OSTATNIA POCZTA

W Anglii coraz poważniej wysuwa się na pierwszy plan publicznego życia kwestya Izby lordów. Na pierwszym wielkim meetingu zeszlondzielnym w Hydeparku londyńskim, scharakteryzował znany poseł irlandzki William O'Brien dotychczasową postawę gabinetu Rosebery'ego w pięknej kwestyi tej jako nie dość stanowczą i wymijającą. Zdaniem jego powinien być rząd oświadczyć jedno z dwojga, t. j. że pragnie albo reformy (mending), albo zniesienia (ending) Izby wyższej; tymczasem ministrowie okazali tylko uległość (bending) przed lordami. Jakby w odpowiedzi na ten zarzut, przeprowadził teraz lord Rosebery na liberalnym meetingu w Leeds rezolucyę, żądającą, aby w razie powtórnego założenia *velo* przez Izbę wyższą przeciw jakiegokolwiek uchwał Izby niższej, takowa mimo to stała się prawomocną. Równałoby się to zatem w zasadzie zupełnemu podkopaniu władzy prawodawczej lordów i zniesieniu systemu dwuizbowego. Przeciwni i to widocznie nie zadowolili jeszcze radykalnego posła Labouchere, który żąda zupełnego usunięcia Izby wyższej, a radykalista Charles Dilke, idąc jeszcze dalej, pragnie, aby przy tej sposobności raz na zawsze zniesiono wszelki census przy wyborach. Ta rozbieżność dążeń przywódców opozycyi angielskiej znacznie utrudnia stanowisko rządu w tej sprawie, zwłaszcza, że w starej Anglii przeważna część ludu przywiązaną jest do wiekowych tradycyi, i niechętnieby patrzyła na zupełne wymazanie z czynników prawodawczych Izby lordów, która wielkie w podniesieniu wielkości kraju położyła zasługi.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Paryż, 8 września. Hr. Paryża zmarł dzisiaj rano.

(Hrabia Paryża, głowa domu Orleanów, urodził się dnia 24 sierpnia 1838 r., jako najstarszy syn ówczesnego następcy tronu, ks. Ferdynanda Orleańskiego i Heleny księżniczki meklembursko-szweryńskiej. Od chwili wygaśnięcia z hr. Chambord, starszej linii Artois-Bourbon, stał się hr. Paryża głową rodziny. W r. 1886 uległ uchwale przez francuską Izbę ustawie o wydaleniu z granic kraju panujących książąt. Artykuł jej I brzmi: „Pobyt w Rzeczypospolitej jest zabroniony naczelnikom domów niegdyś we Francji panujących, oraz ich bezpośrednim następcom według primogenitury.“ Demonstracyjne wystąpienie pretendenta w czasie ślubu jego córki, Maryi Amelii, z królem portugalskim, skłoniło republikański rząd do ponowienia owego zakazu w sposób tak energiczny, iż tak hr. Paryża, jak księżęta Wiktor i Napoleon Bonapartowie, zmuszeni byli w ciągu 24 godzin opuścić Francję. Hr. Paryża przebywał odtąd w Anglii, zktąd ogłaszał manifesty do Francuzów i swojego stronnictwa. Za panowania Napoleona III czynny brał udział na polu literackim; studya jego o „Stowarzyszeniach robotniczych w Anglii“, rozszerzały myśl i wiadomości wówczas jeszcze mało rozpowszechnione na kontynencie. Pierworodny syn hr. Paryża, ks. Ludwik Filip Robert, książę Orleanu, urodzony w Twickenham dnia 6 lutego 1869 r., nie odznaczył się, ani nie wystąpił dotychczas na polu politycznym. *Prz. Red.*)

Odpowiedzialny Redaktor Adam Krechowicki.